Wydanie ABC

Cena 10 gr.

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

Rok III.	Prenumerata z dostawą . . . 2·75	Lwów, sobota 25 grudnia 1937 r.	Codziennie korespondencje z prowincji	Nr. 354

Prenumeratorom, Czytelnikom i Przyjaciołom „Dziennika Polskiego" serdeczne życzenia „Wesołych Świąt" składa

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego"

Dzisiejszy świąteczny numer „Dziennika Polskiego" zawiera:

Bezrobotny czeka na pracę i chleb
Złóż ofiarę na Pomoc Zimową!
Konto P. K. O. 70.200
Pomoc Zimowa

Pamiętaj codziennie o F. O. N.

Burzliwe zebranie
Stronnictwa Pracy w Pabianicach

Warszawa, 24. 12. (Tel. wł. — l. r.) Z Łodzi donoszą: Na zebraniach publicznych zwoływanych przez Stronnictwo Pracy dochodzi coraz częściej do starć między członkami tego stronnictwa a członkami Stronnictwa Narodowego, którzy gromadnie przychodzą na zebrania. Ostatnio na zebraniu w Pabianicach omal nie doszło do rozwiązania zebrania, gdy obecni na sali członkowie Stronnictwa Narodowego zaczęli głośno demonstrować. Członkowie Stronnictwa Pracy rozpoczęli śpiewać „Rotę", a członkowie Stronnictwa Narodowego „Hymn młodych", wznosząc okrzyki.

Zebranie miało charakter bardzo burzliwy.

Ożywione walki
na wszystkich frontach hiszpańskich

Paryż, 24. 12. (PAT.) Havas donosi z Madrytu, że na froncie stołecznym panuje naogół spokój. Na froncie Sierra, pomimo złej pogody, wojska rządowe dokonały kilku uderzeń na odcinku Tablada i na przełęczy Leon. Na odcinku Navacerrada wojska rządowe dokonały kilku wypadów, zadając straty przeciwnikowi. Na froncie Guadalajara artyleria utrudniała koncentrację powstańców. Na wszystkich frontach lotnictwo rządowe dokonało wielu lotów wywiadowczych.

PIĘKNE WYNIKI KAPITALIZACJI W MAŁOPOLSKICH KOMUNALNYCH KASACH OSZCZĘDNOŚCI

Statystyka ruchu wkładów oszczędnościowych wykazuje, że w roku bieżącym wkłady oszczędnościowe wzrosły w Komunalnych Kasach Oszczędności o Zł. 12,906.010·— i wykazują obecnie stan Zł. 246,887.219·28·— a zarazem wzrosła ilość oszczędzających do sumy 556.524.

Z sejmowego Koła Rolników

Warszawa, 24. 12. (tel. wł. — l. r.) Jak się dowiadujemy w ostatnim posiedzeniu Sejmowego Koła rolników wziął udział wszyscy dotychczasowi jego członkowie z wyjątkiem p. Hyli.

Konferencja min. Becka z amb. Noelem

Warszawa, 24. 12. (PAT). P. minister Beck przyjął dziś na audiencji ambasadora francuskiego p. Noela.

SKAZANIE ADWOKATA

Buczacz, 24. 12. (PAT). Adwokat lwowski dr. Stanisław Tabisz, działacz Stronnictwa Ludowego, skazany został przez sąd okręgowy w Czortkowie wojew. tarnopolskiego na dwa lata więzienia bez zawieszenia wykonania kary, jako moralny sprawca zajść sierpniowych na terenie powiatu buczackiego w czasie t. zw. strajku chłopskiego.

Głosy opinii angielskiej
o sytuacji gospodarczej Polski

Londyn, 24. 12. (PAT.) Wpływowy i wielce poczytny angielski tygodnik gospodarczy „Manchester Guardian Commercial" zamieścił ostatnio wyczerpujący artykuł informacyjny o sytuacji gospodarczej w Polsce.

W artykule tym, zatytułowanym „Poprawa w przemyśle polskim", stwierdza pismo, że

oznaki poprawy gospodarczej w Polsce datujące się od pewnego czasu, przybrały formy definitywne.

Przemysł żelazny, węglowy i hutniczy poczyniły w tym roku wielkie postępy,

zaznaczyła się także ogólna poprawa w sytuacji rolnictwa i handlu.

Pismo angielskie, przedstawiając rozmiary i zakres wzrostu produkcji w poszczególnych gałęziach przemysłu i wytwórczości, kładzie szczególny nacisk na

znaczny spadek bezrobocia, spowodowany zwiększeniem produkcji w Polsce.

Analizując sytuację rolnictwa polskiego, autor artykułu podkreśla znaczną poprawę w tej dziedzinie, wyrażającą się wzrostem siły nabywczej lud ności wiejskiej.

W dalszym ciągu autor podkreśla że wzrost obrotu polskiego handlu zagranicznego dotrzymuje kroku ogólnej poprawie gospodarczej kraju.

Torturami wymuszano zeznania
na uwięzionym w Sowietach inżynierze

Genua, 24. 12. (PAT). Dziś powrócił z Sowietów inżynier włoski Lugi Patrone, kierownik włoskiej misji technicznej, zaproszonej do Sowietów celem budowy okrętów wojennych. Inż. Patrone został aresztowany w Leningradzie

pod zarzutem szpiegostwa,

po czym został przewieziony do Moskwy, gdzie go przez 4 miesiące trzymano w więzieniu G. P. U. na Łubiance. Inż. Patrone oświadczył, że

w więzieniu poddawano go męczącym badaniom, ponieważ sowiecka policja polityczna pragnęła wszelkimi środkami wydostać od niego przyznanie się do niepopełnionych win.

Dzięki energii włoskiego ministerstwa spr. zagr. i ambasady włoskiej w Moskwie inż. Patrone został zwolniony z sowieckiego więzienia i powrócił do ojczyzny.

Sprytny oszust warszawski
sprzedał kmiotkom uliczny bruk

Warszawa, 24. 12. (Tel. wł. — l. r.). Ignacy Karmen (Wronia 43), magazynier składu brukarskiego, przechodząc ul. Zakroczymską, zauważył dwie furmanki wyładowane kostką kamienną. Fury powożone były przez dwu kmiotków. Magazynier zainteresował się tym dziwnym transportem i wezwał policjanta, który wylegitymował wieśniaków. Byli to Władysław Jagiełło z Rakowa i Antoni Korlowski z Załusk.

Oświadczyli oni, że kostkę kupili zupełnie legalnie od samego „głównego inżyniera magistrackiego" za 200 zł. i na dowód okazali kwit wypisany na odwrocie zdartych etykiet z butelek z lekiem agrylu. Jak się okazało, naiwni gospodarze poznali w bazarze na ul. Świętojańskiej jakiegoś osobnika, który podając się za inżyniera zarządu miejskiego, zaproponował okazyjne kupno partii kostki do brukowania ulic. Oszust zaprowadził wieśniaków na plac przy wiadukcie kolejowym w pobliżu Wisły, gdzie mieszczą się składy brukarskie zarządu miejskiego, pobrał od nich pieniądze, wydał kwity i polecił zabrać kamień.

Policja wszczęła energiczne dochodzenia za pomysłowym oszustem.

W związku z ogólną tendencją potanienia kredytu, P. K. O. obniża z dniem 1 stycznia 1938 r. stopę procentową, stosowaną przy skupie weksli na 4% w stosunku rocznym, ustalając równocześnie dolną granicę przy skupie akceptów również na 4%.

Jednocześnie P. K. O. z dniem 1 stycznia 1938 r. obniża stopę procentową od pożyczek, udzielanych na zastaw papierów wartościowych do wysokości 6½% w stosunku rocznym przy wydatnym obniżeniu taryfy opłat manipulacyjnych.

Zjazd Unda

Prasa ukraińska donosi, że krajowy zjazd „Unda" odbędzie się we Lwowie w dniach 4 i 5 stycznia 1938 r. Porządek obrad obejmuje sprawozdanie z działalności Unda za ostatni okres sześcioletni, wybory nowego komitetu centralnego oraz uchwalenie rezolucji.

Hojnie płyną ofiary
na Pomoc Zimową

Naczelnik Wydziału Społ.-Politycznego Lwowskiego Urzędu Wojewódzkiego p. Zdzisław Charewicz zamiast życzeń świątecznych złożył na Pomoc Zimową dla bezrobotnych 10 zł. — Starosta powiatowy bobrecki mgr. Franciszek Kirschner zamiast życzeń świątecznych i noworocznych złożył 10 zł. na Pomoc Zimową. — Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych złożył na Pomoc Zimową komendant powiatowy P. P. w Bóbrce kom. Kones zł. 5, a rejent Wład. Zachara, przew. pow. Komitetu Pomocy Zimowej w Bóbrce zł. 10. — Dyrekcja naczelna Lasów Państwowych przeznaczyła w bież. roku dobnie jak w roku ub. cały dochód ze sprzedaży choinek wartości 100 tys. zł. na cele Pomocy Zimowej dla bezrobotnych. — Bank Handlowy złożył na Pomoc Zimową 25 tys. zł. — Towarzystwo Eksploatacji Soli Potasowych „TESP" w Kałuszu ofiarowało na Pomoc Zimową kwotę 35 tys. zł. — Firma „Hazet" złożyła na ręce prezesa Miejsk. Komitetu Pomocy Zimowej red. Bronisława Laskownickiego kwotę zł. 1.000 na Pomoc Zimową dla bezrobotnych. (PAT).

ARESZTOWANY STATEK

Tanger, 24. 12. (PAT). Statek sowiecki „Szczors" został zatrzymany przez hiszpański okręt narodowy i odprowadzony do Euty. Statek wzywa o pomoc przez radio.

Zamach samobójczy finansisty
po wyroku skazującym za nadużycia

Poznań, 24. 12. (PAT.) W Poznaniu w palmiarni w parku Wilsona targnął się na życie, strzelając do siebie z rewolweru Zenon Zaborowski z Łodzi b. dyrektor Spółdzielczego Banku Rzemiosła w Poznaniu. Zaborowski został w dniu 15 bm. skazany przez sąd apelacyjny w Poznaniu na łączną karę 2 lat i 6 mies. więzienia za nadużycia popełnione w czasie swego urzędowania.

Lwów, dnia 24 grudnia 1937 r.

Życzenia przy opłatku

Już pierwsza gwiazda zabłysła. Przy stole wigilijnym zebrali się najbliżsi, łamią się opłatkiem... Słychać gwar głosów, wzruszonych, serdecznych, powtarzających pełne szczerości, z głębi serca płynące życzenia...

Różne są formułki tych życzeń, różne ujęcie tej samej myśli — „żeby było jak najlepiej". Obok krótkiego: „Oby się nam dobrze działo!" słychać żartobliwe: „Zdrowia, szczęścia wszelakiej pomyślności", to znów inne, jeszcze inne słowa, a przecież wszystkie mówiące to samo, jednak szczere, jednako serdeczne...

A jednak można by było do tych wszystkich życzeń dodać jeszcze jedno, niezmiernie proste i niewyszukane, a mimo to tak rzadko spotykane. Oto powinniśmy sobie życzyć, by te wszystkie następujące po świętach codzienne dni całego roku, upłynęły nam w takim samym nastroju, w takiej samej atmosferze, jak te kilka dni świątecznych. Bo wtedy napewno byłoby dobrze, napewno wszystkie inne życzenia świąteczne spełniłyby się tak, jak tego wszyscy pragniemy.

Bo w czasie świąt ów nieszczęsny śledziennik, który przez cały okrągły rok topi wszystkie zdarzenia w czarnej melancholii defetyzmu — napewno przy śledziu wigilijnym zapomni o wszystkich urojonych nieszczęściach i strapieniach.

A plotkarz, co w kawiarnianym dymie tak chętnie rozsnuwa zjadliwą nić obmowy i z chorej wyobraźni wydobywa na światło kinkietów najniewybredniejsze plotki, najpotworniejsze bujdy — gdy przy stole wigilijnym zasiądzie powstrzyma choć na jeden wieczór swój plotkarski język... już choćby dlatego, by się ościa smakomitego karaśka, czy szczupaka nie zadławić...

A znów nieszczęśnik, obarczony „kompleksem niższości", który za dobre uważa tylko to, co się dzieje lub wytwarza za granicą, od ustroju politycznego poczynając, a na proszku do zębów kończąc — zapomni chyba o swych zagranicznych ideałach, gdy na polskim niebie zabłyśnie gwiazda wigilijna, a na polskim drzewku zapłoną świeczki...

Oschły mizantrop, nienawidzący ludzi, o sercu nieczułym na niedolę i smutki innych, gdy spojrzy na znieruchomiałe w zachwycie postacie dziecięce, na oczki błyszczące czarem roziskrzonej choinki — w zlodowaciałym sercu poczuje naraz jakieś dziwne drgnienie... Może to iskra z zimnych ogni, płonących na Bożym drzewku padła na to zimne serce i dopełniła cudu? Któż to zgadnie...

Wiele trapi nas wad, wiele ułomności wykrzywia charakter człowieka, a wszystkie one w swym dziwnym, tak niecodziennym nastroju świątecznym gdzieś giną, gdzieś się kryją, by ustąpić miejsca najpiękniejszym, najszlachetniejszym porywom serc.

I gdyby tak nasze życzenia się spełniły, gdyby nastrój świąteczny nie uległ zapomnieniu, gdyby śledziennik raz na zawsze zapomniał o swych urojonych nieszczęściach, gdy by plotkarz już nigdy nikogo nie obmawiał, gdyby chory na „kompleks niższości" zapomniał o swych zagranicznych ideałach a mizantrop już na zawsze przestał być mizantropem — to doprawdy w tych wszystkich dniach i miesiącach, które przyjdą — byłoby lepiej, jaśniej na świecie...

Więc gdy łamiemy się opłatkiem, gdy z głębi serc płyną życzenia dla najbliższych — pamiętajmy, niech wśród tych życzeń nie zabraknie tego jednego, niewyszukanego, a przecież tak bardzo doniosłego życzenia: „Obyśmy zawsze byli tacy, jak dzisiaj"!

Kos.

STANISŁAW STARZEWSKI

„SZKOŁA WŁADZY“

Władza, jej zdobycie i utrzymanie, problem dobrego rządzenia, to zagadnienia frapujące umysły polityczne wszystkich czasów. Pod hasłem władzy silnej i dobrej żyjemy i dziś, i dzisiaj szukamy recept rządzenia. Przemiany, wielkie tragedie ludzkości, walki i rewolucje nie wiele właściwie w tym, co o władzy napisano przed wiekami, zmieniły. Mechanizm rządzenia niezależnie od wieków, od ideologii i formy ustroju opiera się na pewnych zasadniczych przesłankach. Oczywiście chodzi tu o pewne wartości praktyczne, umożliwiające rządzącym kształtowanie życia politycznego.

Do tematu, na jakich podstawach opiera się władza rządząca w państwie, jakie są jej zadania i cele, jak powinna być zorganizowana, można podejść z rozmaitych stron. Wszystkie jednak te ujęcia można podzielić na dwie grupy: jedni teoretycy są zdania, że życie polityczne należy kształtować według pewnego „a priori“ powziętego poglądu, bez oglądania się na rzeczywiste warunki, w których działają władcy, inni, to znaczy t. zw. humaniści, chcą ludzkie sprawy, a rządzenie jest przede wszystkim sprawą ludzką, traktować po ludzku, — oprzeć władzę na doświadczeniu życiowym.

Władza oparta na poglądach „a priori“ i to na poglądach będących wielkimi abstrakcjami, to przede wszystkim charakterystyczna cecha średniowiecza. Gdy okres ten ma się ku końcowi i te abstrakcje przestają kształtować ludzkie życie, powstaje chaos, z którego ostatecznie wyłania się nowa rzeczywistość, a wraz z nią nowy, na życiu oparty pogląd na władzę. Formułuje go w lapidarnych słowach genialny Włoch Machiavelli, wołając po raz pierwszy: państwo — to potęga...!

I dla kształtujących się na zachodzie nowoczesnych państw machiawellizm, w sensie najbardziej praktycznego i utylitarnego podejścia do zagadnień państwowych, usiłujący oprzeć rządzenie na „rzeczywistej prawdzie, a nie na jej wyobrażeniu“, staje się „szkołą władzy“. Dokoła autora „Księcia“ wszczyna się zażarta walka. Walczy z nim przede wszystkim odradzający się po wielkich burzach Kościół, zarzucający mu wysuwanie interesu państwa ponad dobro kościelne, potępiają go również i ci politycy, którzy dążą do oparcia polityki na etyce chrześcijańskiej i hołdują zasadom wolnomyślnych rządów. Walczą z Machiavellim i ewangelicy, którzy tak jak poprzednio w supremacji kościoła, tak teraz w machiavellewskiej supremacji państwa widzą niebezpieczeństwo dla wolności sumienia. Ale Machiavelli znajduje i równie gorących zwolenników. Na przestrzeni wieków toczy się ten wielki spór, a wiek XIX wynosi genialnego Włocha na wyżyny, uczeni stwierdzają, że jego „Książę“ nie jest bynajmniej pierwowzorem tyrana i samowładcy; zwyczajny, naturalny człowiek ze swym dążeniem do potęgi jest ich zdaniem pierwowzorem „Księcia“.

Gdzie szukać źródeł tej rozbieżności poglądów na wartość dzieła włoskiego polityka? Oczywiście każde genialne dzieło musi wywołać walkę, a cóż mówić o dziele, które zjawia się w przełomowej epoce historii ludzkości i formułuje wytyczne działalności politycznej obowiązujące po przez wieki. Ale, żeby zrozumieć cały sens traktatu Machiavella o władzy i cel, dla którego został napisany, trzeba poznać tło epoki, życie i działalność autora.

W tym życiu, w tej wielkiej tragedii wielkiego człowieka, wyczuwającego nurt przyszłych dziejów, prekursora włoskiego zjednoczenia i narodowego odrodzenia, leży najznakomitszy komentarz jego pisarskiej twórczości, jego nieteorytycznej teorii o władzy. Nie z książek i uczonych traktatów czerpał Niccolo Machiavelli tematy do swych dzieł. Życie, dwory: cesarski, papieski, królewski, książąt włoskich i tyranów, służba dyplomatyczna, troska realna o władzę, o siłę wojenną własnej republiki — to żywe tworzywa, elementy, z których formułował swój pogląd. Rzuca to wszystko przed nasze oczy z wielką sugestywnością i z dużym talentem napisana książka Valerii Marcu p. t. „Machiavelli — szkoła władzy“ (Wydawnictwo Powszechnej Spółki Wydawniczej „Płomień“ —Warszawa 1938 r.), dobrze przetłumaczona na język polski przez Marcelego Tarnowskiego.

Florencja i jej potęga, rządy Medyceuszów, Rzym, Cesare Borgia, Rewolucja Savonaroli i republika florencka, wielkie sprawy Europy — oto szerokie tło działalności Machiavelli'ego, dobrze nakreślone w książce Marcu. Wielkie i codzienne małe troski „szefa drugiej kancelarii“ Signorii florenckiej, wiążą się doskonale z powstawaniem w jego w umyśle poszczególnych tez jego przyszłego, w ciężkiej niedoli życiowej pisanego traktatu o władzy. Szczery i gorący republikanin w swej praktyce życiowej dyplomaty i zaufanego formalnego władcy republiki florenckiej — Machiavelli dochodzi do wniosku, jakże aktualnego w wielu współczesnych krajach: „Zwykły bieg spraw republikańskich jest powolny — pisze. — Żadna rada, żadna władza nie może sama wszystkiego rozstrzygać... zanim się pogodzi liczne poglądy, upływa dużo czasu, a niebezpieczeństwo nie czeka“. Może to uczynić nawet w imię republiki władca-dyktator. Pojęcie i nazwa dyktatora nie może zaszkodzić wolności, jeśli stosunki władzy są należycie rozłożone. „Ani nazwa, ani urząd dyktatora nie wprawiły Rzymu w niewolę... Gdyby w Rzymie brakło tytułu dyktatora, wynaleziono by inny, gdyż siła łatwo stwarza sobie imię, nie imię siłę...“

Wszystko to co pisze, o władzy, co dyktuje mu realizm życia, wszystko to jest u Machiavellego celem i środkiem do osiągnięcia „romansu jego serca“: wolności, a droga do jej osiągnięcia to zjednoczenie — targanej i ciemiężonej przez północnych barbarzyńców i własnych tyranów — Italii, stworzenie z niej państwa wolności o silnej władzy. Pisał dla tych, „którzy chcą zachować wolność republiki, jak i dla tych, którzy mają zamiar ujarzmić je“. To też „Książę“ Machiavella staje się książką drogą jednym i drugim: Rousseau proklamuje „Księcia“ jako księgę republikanów. „Tacyt — pisze Napoleon — pisywał tylko powieści, Gibbon jest bajkopisarzem. Jedyną książkę polityczną, którą można czytać, jest dzieło Machiavellego“. Lenin w swoich „Chorobach dziecięcych komunizmu“ zaleca czytanie „Księcia“ swym najwierniejszym jako truciznę na głupotę.

Słusznie zauważa Marcu, że o żadnej książce nie wypisywano więcej głupstw niż o „Księciu“. Szczególnie wiele głupstw napisano na ten temat w Polsce, polemizowano z Machiavellim nie zadając sobie nawet trudu przeczytania jego dzieła. Bardzo późno pojawia się u nas przekład „Księcia“. Tłumaczenie książki Marcu niewątpliwie ułatwi zrozumienie „niezniszczalnego zwierciadła, w jakim Niccolo ukazał duszę człowieka“. Zwierciadło to „może być przez czas, pochwały czy nagany, porysowane i zniekształcone: będzie jednak świeciło niemniej niż pierwszego dnia“.

Interesująca jest niechęć, z jaką Polacy odnosili się do Machiavellego. Jedni przyczynę tego widzą w sympatii polskich pisarzy politycznych dla argumentacji z „Republiki“ i „Praw“ Platona i „Polityki“ Arystotylesa, drudzy w głębokiej religijności polskich publicystów politycznych, którzy uważali moralność za konieczną podstawę wszelkich rządów. A może zniechęcił ich do Machiavellego inny znakomity jego ziomek, również dyplomata i polityk, doradca króla polskiego Jana Olbrachta — Kalimach? Przecież „Rady Kalimacha“ równie dobrze można zatytułować „Książę“ lub „Monarcha“.

Niestety, nie znalazły one w Polsce uznania, jak nie cieszył się uznaniem i ich autor. Niektórzy twierdzą, że w tej niechęci Polaków do realizmu politycznego kryje się źródło naszych tragedii. Stwierdza to Czacki w następujących słowach: „nieszczęście mieć chciało, że Kalimach niedołężnego Jana Alberta nie mógł ośmielić, by w opinii kilku lat został tyranem a dobroczyńcą swego narodu w następnych wiekach“.

Siedzi sobie ruda pod miedzą...

Melchior Wańkowicz, autor głośnej książki o Prusach Wschodnich „Na tropach Smętka“ i cyklu wydanych ostatnio reportaży z kresów — opisał teraz Centralny Okręg Przemysłowy. Książka ta mająca się niebawem ukazać w wydawnictwie „Roju“ p. t. „C. O. P. — Ognisko siły — Centralny Okręg Przemysłowy“ składać się będzie z nast. rozdziałów: Przedmowa. I. Kraj zapomniany od Boga. II. Różnów. III. Ujarzmienie Wisły. IV. Zakłady Południowe. V. Sandomierz — przyszła stolica. VI. W Rzeszowie. VII. Siedzi ruda pod miedzą, geolodzy o niej nie wiedzą... VIII. Fabryka celulozy w Niedomicach. IX. Bekoniarnia w Dębicy. X. Sztafeta przyszłości. XI. Rurociąg gazowy. XII. Elektryfikacja. XIII. Drogi w C. O. P. — tępi defetyzm. — Książka ta zawiera krótki lecz barwny opis wrażeń, odniesionych z wycieczki do Centralnego Okręgu Przemysłowego, zilustrowany trzema mapkami i kilkunastu ilustracjami. Przez żywiołowe gawędziarstwo, tak właściwie Wańkowiczowi, przeziera nowa Polska — ta Polska, która dopiero staje się i którą z wielką ciekawością obesrwujemy.

ZŁÓŻ DATEK NA BEZROBOTNYCH!

ZE SPORTU

O przyszłość sportu polskiego

Zarząd Związku Polskich Związków Sportowych zwołał w porozumieniu z Państwowym Urzędem Wychowania Fizycznego specjalną konferencję, celem omówienia najważniejszych zagadnień naszego życia sportowego i poznania poglądów wszystkich zainteresowanych czynników. Na konferencji poruszono szereg niesłychanie ważnych spraw, mających decydujące znaczenie dla przyszłości sportu polskiego.

Konferencja miała charakter poufny i żaden komunikat o jej przebiegu nie został wydany

Narciarski komunikat śniegowy z dnia 23 grudnia

Rozłucz, grubość pokrywy śnicżnej 20 cm., grubość warstwy świeżospad. 5 cm., gatunek śniegu zsiadły, Sokoliki Górskie 25 cm., 5 cm., zsiadły, Sianki 23 cm., zsiadły, Truskawiec 12 cm., świeży, Skole 8 cm. 5 cm., świeży, Tuchla 10 cm., 5 cm., świeży, Sławsko 10 cm., 5 cm., świeży, Ławoczne 15 cm., 5 cm., świeży, Beskid 18 cm., 8 cm., świeży, Wygoda 15 cm., zsiadły, Osmołoda 7 cm., świeży, Nadwórna 15 cm, 2 cm., świeży, Rafajłowa 16 cm., 6 cm., świeży, Delatyn 12 cm., 4 cm., świeży, Jaremcze 18 cm., zsiadły, Mikuliczyn 16 cm., 5 cm. świeży, Tatarów 20 cm., 4 cm., świeży, Worochta 18 cm., 5 cm., świeży, Woronienka 55 cm., 20 cm., świeży, Zaroślak 92 cm., 18 cm., świeży.

KOMUNIKAT POGONI

Zarząd L. K. S. „Pogoń“ zasyła swym Protektorom, Członkom, Zawodnikom i Sympatykom „Wesołych Świąt“

* * *

Zarząd L. K. S. „Pogoń“ zawiadamia, że najbliższe posiedzenie Zarządu odbędzie się w środę, dnia 29 grudnia 1937 r. o godzinie 19-tej w lokalu Klubu przy ul. Piekarskiej l. 1 b.

* * *

Walne Zgromadzenie L. K. S. „Pogoń“ odbędzie się dnia 10 stycznia 1938 r. o godz. 18.30 w lokalu Klubu przy ul. Piekarskiej l. 1 b.

NAJBLIŻSZE MIĘDZYNARODOWE SPOTKANIA HOKEJOWE

Międzypaństwowy mecz hokejowy Polska—Niemcy, odbędzie się definitywnie dn. 8 stycznia na sztucznym torze w Katowicach.

W dniach od 1 do 6 stycznia, odbędzie się w Krynicy międzynarodowy turniej hokejowy organizowany przez K. T. H. Udział w tym turnieju wezmą 4 drużyny krajowe: — Cracovia, Warszawianka, KTH. i Jaworzyna oraz dwie drużyny zagraniczne (prawdopodobnie Rotweiss z Berlina i jedna węgierska drużyna). Przed przyjazdem do Krynicy Rotweiss ma rozegrać dwa mecze w Katowicach.

ŚLIZGAWKA POGONI OTWARTA

Wczoraj w czwartek 23 b. m., Pogoń otwarła swój tor ślizgawkowy i hokejowy przy ul. Szymonowiczów 18. Ceny wstępu groszowe.

KURSY NARCIARSKIE WE LWOWIE

Wobec nastania pomyślnych warunków śniegowych, organizuje Karpackie Towarzystwo Narciarzy 6-dniowy kurs dla wprawnych i początkujących.

Kurs rozpoczyna się 26 grudnia, zbiórka koło Szkoły Technicznej na ostatnim przystanku tramwaju Nr. 2 o godz. 10.

Zgłoszenia wprost u instruktora T-wa. — Opłaty niskie, dla członków K. T. N. i młodzieży wydatne zniżki.

KURSY NARCIARSKIE W SŁAWSKU

W Sławsku odbędą się kursy narciarskie dla wprawnych i początkujących, pierwszy od 25 grudnia do 31 grudnia i drugi od 1 stycznia do 6 stycznia.

Zgłoszenia i informacje w Schronisku Karpackiego Towarzystwa Narciarzy. Opłaty niskie dla Członków T-wa i młodzieży wydatne zniżki.

SZKOŁA NARCIARSKA W SŁAWSKU

Z dniem 1 stycznia 1938, rozpoczyna działalność Szkoła Narciarska Karpackiego Towarzystwa w Sławsku pod kierunkiem instruktora P. Z. N. Zdzisława Schindlera. —

Szkoła prowadzić będzie stałe kursy w wszystkich grupach, według nowoobowiązujących zasad nowoczesnej szkoły jazdy, która stoi w K. T. N. na wysokim poziomie.

JUŻ SIĘ UKAZAŁ NARCIARSKI KALENDARZ P. Z. N.

W tych dniach ukazał się oczekiwany przez wszystkich narciarzy kalendarzyk Polskiego Związku Narciarskiego na sezon 1937-38. Jest to 10 rok tego niezmiernie popularnego wydawnictwa. Każdy rok znaczyły coraz to nowe jego ulepszenia i udoskonalenia, a obecne wydanie podaje w formie zwięzłej i treściwej wiadomości z wszelkich dziedzin zainteresowań narciarza.

Z Teatru Rozmaitości

„W perfumerii"

Komedia w 3 aktach M. Laszló, przekład M. Baranowskiej

Węgierską komedię Miklós'a Laszló wystawiono właśnie teraz prawdopodobnie dlatego, że akcja jej rozgrywa się tuż przed Bożym Narodzeniem a kończy się w dniu wigilijnym. Pokup na perfumy zwiększony, perfumerzysta wystawia choinkę za witryną, subiektki i subiekci zapraszają się na wigilię, słowem nastrój świąteczny w całej pełni. Na tym tle rozgrywa się pseudo-dramat trójkąta małżeńskiego i pseudo-komedia romansu dwojga skłóconych kochanków. Że to w okresie Świąt smucić się nie wypada a radość jest obowiązkiem, więc zdradzonemu mężowi, który chce się zastrzelić, przeszkadza w tym chłopak sklepowy a pokłócona para amantów godzi się w niezwykły sposób — zapomocą korespondencji z anonsu. Happy end, jak się patrzy, trochę humoru, parę dowcipów i to wszystko.

Reżyser, p. Szyndler i zespół aktorski włożyli dużo talentu i pracy w realizację sceniczną komedii Laszló. — J. Leliwa grał z sentymentem rolę zdradzonego męża, Machalski był zabawnym śledziennikiem, żywą postać stworzył Madaliński, dobrze błaznował E. Baryka. Świetną, pełną finezji kreację dała Irena Górska, aktorka zapowiadająca się na pierwszorzędną siłę dramatyczną. Warunki głosowe, ekspresja mimiki i gestu, impulsywny temperament artystki a przy tym nie banalne ujmowanie roli, to zalety zasługujące na pieczołowitą kulturę. — Bardzo zgrabnie wywiązała się z małej rólki Irena Paszkowska. Poza tym grali: Kalinowski, Kipeniówna, Bojanowski, Przystawski, Ulrich, Malejówna, Rawska, Feldmanówna.

Wnętrze eleganckiej perfumerii skomponował p. Różański.

M. PISZCZKOWSKI

Wśród wydawnictw

Przemysł ludowy w Polsce

Zagadnienie przemysłu ludowego w Polsce staje się u nas przedmiotem coraz żywszego zainteresowania społeczeństwa, rządu i samorządów. Społecznicy, ekonomiści, artyści i etnografowie — poszukują materiałów informacyjnych w tej dziedzinie. To też książka Janiny Orynżyny p. t. „Przemysł Ludowy w Polsce", wydana w ostatnich dniach przez „Polskę Gospodarczą", wypełnia dotkliwą lukę w tym zakresie.

Oryginalnością tej pracy jest to, że przedstawia przemysł ludowy w dynamice, w żywym splocie różnych zagadnień. Daje przegląd głównych gałęzi wytwórczości ludowej w Polsce, nakreśla jej zasięgi regionalne, zaznajamia z surowcem, dochodowością, typami i modami w najcharakterystyczniejszych wyrobach.

Nie poprzestając na tych informacjach, autorka rozważa problem popierania przemysłu ludowego w Polsce i zagranicą, kreśli historię wysiłków i doświadczeń na tym polu wszystkich zainteresowanych organizacyj, rozważa przemiany ideologii w stosunku do sztuki ludowej.

Książka niezbędna dla wszystkich organizacyj, zainteresowanych popieraniem przemysłu ludowego, pouczająca dla szkół i samorządów, dzięki żywemu stylowi i licznym, znakomicie wykonanym ilustracjom barwnym — będzie również pożądaną lekturą kulturalnych czytelników.





Królowa Wiktoria

Historyczne postacie panujących są zawsze ciekawym tematem powieści, sceny, a ostatnio filmu. Najnowszy film wytwórni R.-K. O. „KRÓLOWA WIKTORIA" przedstawia ciekawe dzieje życia monarchini Imperium Brytyjskiego, władczyni 500 milionowego państwa, kobiety o prostym, lecz szczerym sercu, kochającej i kochanej. — Przeżycia jej są bliskie widzowi, dzięki czemu go wzruszają. Akcja tego ogromnie kosztownego filmu roztacza się wśród dworskiego przepychu, na tle wspaniałych zamków i komnat królewskich. Film maluje niespokojne czasy pierwszych lat panowania królowej, zamach na jej życie, niezadowolenie szerokich mas, które w ciężkiej walce o codzienny chleb, zmagają się z przeciwnościami losu, oraz dramat osobisty królowej, gdyż kochała nad życie księcia obcej krwi. Natchniona gra przepięknej ANNY NEAGLE oraz mocna kreacja wszechświatowej sławy aktora ADOLFA WOHLBRUECKA dokonały, że przeżycia królowej pulsują prawdą i życiem. Świetny reżyser HERBERT WILCOX stworzył ten arcydzieło wy ze wszech miar na obejrzenie zasługujący film z niespotykanym dotąd rozmachem, przedstawiając w sposób nadzwyczaj realistyczny i z wielą znajomością tajników duszy ludzkiej gorącą, namiętną miłość królewskich kochanków. Film „KRÓLOWA WIKTORIA" ukaże się w programie świątecznym Kina ATLANTIC

Zbiorowe wydanie pism Nałkowskiej

Jak się dowiaduje ajencja PIL, wydawnictwo Książnica-Atlas przystąpiło do zapoczątkowania zbiorowego wydania dzieł Zofii Nałkowskiej. Już w najbliższym czasie ukażą się: „Charaktery" (będzie to wydanie bibliofilskie), „Choucas", „Dom nad łąkami" i „Niedobra miłość"

Pożądana gwiazdka

Zakończone przed kilku dniami ciągnienie trzeciej klasy czterdziestej Loterii można nazwać ciągnieniem gwiazdkowym, gdyż odbyło się ono przed samymi świętami Bożego Narodzenia.

Główna wygrana — 100.000 złotych padła w jednej z kolektur warszawskich na nr. 111680. Trzema ćwiartkami podzielili się mieszkańcy przedmieścia Pragi, czwartą zaś nabyło grono osób zamieszkałych w Druskienikach



z p. Jakubem Śledzikiem na czele. Pan Śledzik zapytany przez nas, co sądzi o zapowiedzianym podziale losów na pięć części, odparł:

— Każdej reformie, zmierzającej do powiększenia liczby osób wygrywających, można tylko przyklasnąć. Gdyby na moją ćwiartkę, zamiast dwudziestu przypadło szesnaście tysięcy, też nie miałbym powodu do zmartwienia. Oby tylko w dalszym ciągu los mi sprzyjał.

Podobny pogląd wyrazili również panowie



Antoni Sikora, funkcjonariusz Urzędu Miar i Wag, oraz Franciszek Karwicki, kierownik szkoły, zamieszkali w Ostrowcu Świętokrzyskim, współwłaściciele ćwiartki nr. 38047, który wygrał 75.000 zł. Podkreślili oni jeszcze dodatnie znaczenie, jakie mieć będzie dla graczy zredukowanie ilości losów do 160.000.

Ci, co wygrali, spędzą niezawodnie święta w sposób radosny. Innych niech rozweseli myśl, że fortuna uśmiechnie się do nich w nadchodzącym ciągnieniu czwartej klasy.

Z PLENARNYCH OBRAD SEJMU

Warszawa, 23. 12. (PAT). Dziś po południu odbyło się ostatnie przed feriami świątecznymi plenarne posiedzenie Sejmu w obecności członków rządu z p. premierem Sławoj-Składkowskim na czele.

Otwierając obrady Marszałek przyjął do laski marszałkowskiej interpelacje złożone na posiedzeniu Sejmu w dniu 16 grudnia r. b. M. in. dwie interpelacje ks. Lubelskiego w sprawie zakazu odbycia w Warszawie Akademii p. t.: „Gdańsk — najżywotniejsza sprawa Polski" i w sprawie zaszeregowania funkcjonariuszów państwowych, awansu nauczycieli, dodatków służbowych i t. d., dalej interpelację p. Zubrzyckiego w sprawie likwidacji zatargu w wielkich piecach i zakładach ostrowieckich, p. Szymańskiego w sprawie podatku specjalnego od uposażeń pracowników państwowych, p. Pełczyńskiej w sprawie wciągania młodzieży do akcji pikietowania sklepów żydowskich i p. Jurkowskiego w sprawie strajku pracowników redakcji „Dziennika Porannego".

W pierwszym czytaniu odesłano następnie do Komisyi rządowe projekty ustaw oraz projekty ustaw złożone przez posłów.

...rozbieżne poglądy na rolę Naczelnego Wodza

Poza porządkiem dziennym Marszałek udzielił głosu w sprawie osobistej posłowi Żeligowskiemu, który oświadczył co następuje

Jako prezes sejmowej Komisji wojskowej otrzymałem list następującej treści: „Do pana posła generała Lucjana Żeligowskiego przewodniczącego sejmowej Komisji wojskowej.

Wystąpienie p. posła na posiedzeniu Sejmu w dniu 20 grudnia b. r. wykazało głęboką rozbieżność naszych poglądów z pańskimi na rolę Naczelnego Wodza w Państwie. Nie uważamy przeto za możliwe dla siebie współpracować z p. posłem jako przewodniczącym sejmowej Komisji wojskowej, o czym niniejszym uprzejmie komunikujemy".

Następują podpisy 12 posłów.

Aczkolwiek list ten nie ma charakteru urzędowego, zaznacza pos. Żeligowski — ze względu jednak na to, że autorzy tego listu podkreślają głęboką różnicę ideologiczną poglądów miedzy nimi a mną na jedną z najważniejszych zagadnień państwowych, oświadczam, że ze względów natury regulaminowej zagadnienia tego dziś omówić nie jestem w stanie, jednakże ze względu na powagę sprawy powrócę do tego zagadnienia przed właściwym forum i we właściwym czasie. (Oklaski).

Po oświadczeniu pos. gen. Żeligowskiego Izba przystąpiła do porządku dziennego.

Po gorącej debacie
Izba przyjęła ustawę o ochronie lokatorów

Pos. Gładysz zreferował projekt ustawy w sprawie obniżenia komornego, oraz zmiany ustawy o ochronie lokatorów. Sprawozdawca wskazał na wagę omawianego problemu, następnie scharakteryzował w obszernym wywodzie przebieg zasięgu likwidacji ochrony lokatorów zagranicą. Nie da się jednak zaprzeczyć, że mamy istotny brak mieszkań małych, szczególnie w większych miastach, oraz niedostateczne zarobki robotników i inteligencji. Z tych względów trzeba do tego problemu podchodzić z całą ostrożnością. Gęstość zaludnienia mieszkań jednoizbowych jest u nas bardzo wysoka. Jeśli bowiem w Holandii na jedną izbę wypada 1,13 osoby, a w Paryżu 1,63, w Londynie — 1,75, w Pradze — 2,91, to w Warszawie 3,98. Wydaje się mówcy, że dla rozwiązania problemu mieszkaniowego będzie bardziej celowym, zamiast petryfikować ochronę lokatorów, skierować wysiłek Państwa w zakresie ulg i kredytów na budownictwo mieszkań drobnych i równolegle z jego postępami, stopniowo znosić ochronę lokatorów.

Komisja zmieniła projekt rządowy zachowując ochronę lokatorów dla mieszkań dwupokojowych i mniejszych, przez co zredukowała skuteczność tego projektu conajmniej o 50 proc., albowiem takie mieszkania stanowią w Warszawie 51 proc. ogółu mieszkań, w Poznaniu 70.6 proc., w Krakowie i Wilnie około 62 proc.

W dalszych poprawkach komisja przedłużyła termin obniżki komornego do 31 marca 1939 r., upoważniła rząd do przedłużenia, o ile tego będą wymagać szczególne warunki w danej miejscowości, do 30 czerwca 1942 r. ochrony mieszkań trzypokojowych.

W dyskusji pierwszy zabrał głos pos. Stamm, który twierdził, że ochrona lokatorów była potrzebna w latach powojennych, kiedy był brak mieszkań i różni spekulanci śrubowali ceny. Czasy te skończyły się. Należy znieść zupełnie ochronę lokatorów z tym zastrzeżeniem, żeby obecnie obowiązujące komorne nie mogło być podwyższane i żeby za bezrobotnych komorne płacił skarb.

Pos. Szczepański zaznacza, że warunki, które spowodowały wprowadzenie ustawy o ochronie lokatorów, nie uległy dotychczas zasadniczej zmianie i dlatego ochrona lokatorów winna być nadal utrzymana.

Komisja prawnicza poszła po linii stopniowej likwidacji ochrony lokatorów. Szczęśliwie nie zniosła ona ochrony jedno i dwupokojowych mieszkań. Liczba małych mieszkań jest wciąż jeszcze niewystarczająca i nie dziś czas na to, aby wyjmować je spod ochrony, gdyż mogłoby to wywołać perturbacje społeczne.

Londyn, 23. 12. (PAT). Jak podaje agencja Reutera, gabinet brytyjski, który obradował dziś w ciągu 4 i pół godzin, dokonał przeglądu sytuacji na Dalekim Wschodzie i jak słychać, nie uznał za konieczne zasadnicze wzmocnienie floty na wodach chińskich.

Zesłanie do Berezy

Z Buczacza zesłano do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej Wilhelma Sochackiego, który swoimi awanturniczymi występami terroryzował spokojną ludność. Zarządzenie władz ludność miejscowa przyjęła z wielką ulgą.

Ze srebrnego ekranu

„Wesoła gwiazdka"
(„CHIMERA")

Program składany prawie z samych kreskówek Metro Goldwyn Meier „Happy Harmony", to jeszcze jeden dowód świetnej przyszłości filmu rysunkowego. Niektóre krótkometrażówki są arcydziełami. Warto pójść i zobaczyć.

Poza tym piękny film krajoznawczy Jamesa Fitz Patricka (Góry skaliste) i dwa filmy „Mała Banda" i Deanna Durbin.

Program na święta wymarzony. (z).

„Jej obrońcy" — Flip i Flap
(„CASINO")

Dwa nazwiska, reprezentujące najświetniejszy humor filmowy, wystarczą same już za rekomendację komedii. Tym razem Flip i Flap występują na tle bardziej muzycznym niż kiedykolwiek, — sami śpiewają, im śpiewają i z nimi śpiewają.

Wzięli też nową rolę na siebie: stali się obrońcami „uciśnionej niewinności", bohaterami niemal, zbierają laury i ciągi w dzielnej walce ze starym lotrem i godną jego małżonką. Bóg wie ile przytem naliczy kawałów, niespodzianek, dowcipów i nieprawdopodobnych sytuacji. Jest tu też uroczy muł, przyjaciel Flipa i Flapa.

Film śmieszny i [illegible]ujący. (o)

Pomoc Zimowa, awanse społeczne i opozycja posła Sommersteina

Pos. Sommerstein sądzi m. in., że nie można teraz znosić ochrony tylko dla mieszkań jedno i dwuizbowych, ale także dla trzyizbowych dla tych typowych mieszkań stanu średniego, względnie inteligencji pracującej. To samo dotyczy najmniejszych lokali handlowych i przemysłowych. Zgłosiliśmy poprawkę do ustawy, która zmierza w tym kierunku i oświadczam, że w razie odrzucenia tej poprawki Koło żydowskie będzie głosowało przeciw ustawie.

Pos. Budzyński wskazuje, że zagadnienie omawiane nie jest proste. Zaznacza, że w wielkim mieście olbrzymie domy przy asfaltowanych ulicach należą do Żydów (brawa i oklaski na ławach posłów poznańskich), zaś na peryferiach, gdzie nie ma wodociągów i brakuje bruków, jest właśnie ta własność polska. Tu się rysuje aspekt społeczny tej ustawy. Patryfikowanie ochrony lokatorów bije właśnie w tę drobną własność polską, utrudnia Polakowi awans społeczny i gospodarczy. Pos. Budzyński apeluje do rządu, aby ten system nonsensu inaczej załatwił. Jeśli ma być ochrona lokatorów utrzymana prowizorycznie, to w takim razie winna przyjść faktyczna ochrona drobnego właściciela. Czy chcemy, żeby Polska była krajem dziadów, czekających na pomoc letnią czy zimową, czy też, żeby człowiek w Polsce mógł awansować społecznie i gospodarczo i w ten sposób wzmacniać naród i państwo (oklaski).

Pos. Marchlewski wypowiada się przeciwko poprawkom posłów Szczepańskiego i Sommersteina i oświadcza, że będzie głosował za projektem komisji.

Pos. Krukowski jest zdania, że projekt zniesienia ochrony lokatorów wywołał zaniepokojenie wśród sfer bezpośrednio w tym zainteresowanych. Obecnie jest stan taki, że w małych mieszkaniach przypada po kilkanaście osób na jedną izbę. Mówca popierając poprawkę pp. Szczepańskiego i Sommersteina wypowiada się za objęciem przez ochronę lokatorów również mieszkań trzypokojowych. — Całkowite zniesienie ochrony lokatorów winno być poprzedzone okresem intensywnego budownictwa mieszkaniowego, którego plan winien winien być wniesiony przez rząd.

Na wywody posłów odpowiadał referent pos. Gładysz.

Następnie przyjęto ustawę w drugim czytaniu. Na wniosek wicemarszałka Podoskiego, mimo przyjęcia poprawki, przystąpiono zaraz do trzeciego czytania i przyjęto całą ustawę w trzecim czytaniu.

Pracowity dzień Sejmu

Pos. Wielhorski następnie referował projekt ustawy o ratyfikacji układu płatniczego z Francją podpisanego 22 maja 1937 r. Jest to organicznie związane z traktatem handlowym, który można uważać za część składową tego układu płatniczego. Kamieniem węgielnym tego układu stała się teza, której Polska broniła od szeregu lat, a która głosi, że Polska może zdobyć środki na obsługi swych zobowiązań finansowych wobec Francji tylko z nadwyżek wartości swego eksportu towarowego do Francji. Na tej podstawie zbudowano cały system wymiany handlowej między obydwoma krajami.

W głosowaniu przyjęto ustawę ratyfikacyjną.

Z kolei pos. Łubieński referował projekt ustawy ratyfikacji międzynarodowej umowy regulacji produkcji i zbyt cukru.

Sejm przyjął projekt ustawy.

Następnie przyjęta została po referacie pos. Wojciechowskiego ustawa o kredytach dodatkowych na rok 1937/38. Kredyty te w wysokości 2.688.360 zł. zużyte zostały na zwiększenie ilości etatów policji i na jej oddziały zmotoryzowane.

Inną ustawę o dodatkowych kredytach na rok 1937/38 również referował pos Wojciechowski. Chodzi tu o pokrycie wydatków, związanych z pobytem w Polsce króla Rumunii Karola II. Ustawa została przyjęta w drugim i trzecim czytaniu.

Uchwalono dalej w obu czytaniach ustawę o dodatkowych kredytach na bieżący rok budżetowy, w związku z akcją pomocy rządowej w walce z klęską posuchy.

W dalszym ciągu obrad p. Goetz-Okocimski przedstawił Izbie projekt ustawy o budowie normalnotorowej

(Dalszy ciąg na stronie 5-tej)

WŁADYSŁAW PODLACHA

WYSPIAŃSKI A MATEJKO

Czytając w dziennikach notatki i artykuły, jakie pojawiają się zwykle w rocznicę zgonu Stanisława Wyspiańskiego, nie mogę oprzeć się wrażeniu, że cała sprawa twórczości malarskiej Wyspiańskiego bywa zbyt jednostronnie naświetlana. Pisze się z jednej strony o geniuszu, który wypowiedział się zupełnie i bez reszty swymi pomysłami plastycznymi, nie mając w nich ani poprzedników, ani następców — tak sądzi do dnia dzisiejszego pokolenie, którego młodość przypadła na lata najwyższej twórczości Wyspiańskiego i najbliższe lata po jego zgonie. Albo z drugiej strony przyznaje się mu genialność, ale równocześnie dopuszcza się niedociągnięcia i brak należytego wykształcenia w rzemiośle malarza dekoracyjnego i bezradność w technice, a w porównaniu ze sztuką Zachodu obniża się wartość obrazów mistrza jako dzieł wtórnych, przy czym wymienia się Gauguina, Puvisa de Chavannes, Alberta Besnarda i Hodlera jako tych, co mogli zaważyć na rozwoju talentu artysty i poddać mu myśl nowoczesnej stylizacji; do tego możnaby dołączyć równie dobrze Van Gogha, Jana Tooropa i innych. Tymczasem Wyspiański, jak każdy twórca, żyjący w pewnym ośrodku kultury i związany społecznie z jego ludźmi, nie mógł się oderwać od tradycyj, w jakiej wyrósł, od szkoły, gdzie czerpał swe artystyczne wykształcenie i podnięty do samodzielnej pracy twórczej, wreszcie od prądów międzynarodowych, nurtujących sztukę. Są to główne współczynniki rozwoju jego talentu, które istnieją oczywiście u całej rzeszy artystów polskich, gdy jednak u tamtych doprowadzały do kontynuowania rozmaitych odcieni naturalizmu z impresjonizmem włącznie, u Wyspiańskiego wydały wprost nieobliczalny rezultat, sprawiając, że stał się pierwszym w naszej sztuce zdecydowanym pionierem ekspresjonizmu w nowoczesnym znaczeniu. Jego forma przeszła szkołę t. zw. Secesji, która podobnie, jak dla każdego wybitniejszego malarza, tak i dla niego miała raczej pedagogiczne i wyzwalające znaczenie, aniżeli znaczenie stałego wzoru; koloryt, urobiony na palecie francuskiej, wystąpił w gamie podanej przez impresjonizm i pozwolił mu osiągnąć efekty, ukazujące nam odrazu artystę o niewątpliwym nowoczesnym obliczu. To są cechy, które wyznaczają artystę i jego dzieło przede wszystkim w czasie.

Pozostaje wszakże jeden rys niezwykły w tym obliczu, niezwykły, bo aż paradoksalny: oto cała zasadnicza postawa artysty wobec życia, cała jego teoria sztuki, mimo swej nowoczesności, wywodzi się w prostej linii z gruntu miejscowego, opanowanego przez Matejkę i jego szkołę, a więc z otoczenia, które w tym czasie wśród młodszych i bardziej postępowych adeptów sztuki uchodziło za konserwatywne i było zwalczane. Jak to pogodzić i czym wytłumaczyć? Otóż tylko w ten sposób, że się przyjmie jednakowe nastawienie wyobraźni u Matejki i Wyspiańskiego, mimo że obaj w okresach rozwiniętego stylu inaczej budują kształt malarski i posługują się odmienną techniką. O Matejce mówi się pospolicie, że jest realistą, co ma oznaczać, że ujmuje świat otaczający, ludzi i przedmioty jako kształty indywidualne, ze wszystkimi przypadłościami modelu, i maluje je z prawdą i piętnem dotykalnej rzeczywistości. Lecz nie tutaj leży główny sens twórczości mistrza. Należy go szukać na innym punkcie, mianowicie w tym, że w drugiej połowie XIX-go wieku Matejko jest wśród polskich malarzy, do których możnaby nazwę realistów zastosować, największym i najbardziej zdecydowanym ekspresjonistą. Dowodów na takie pojmowanie twórczości Matejki mamy podostatkiem. Przede wszystkim kto zna życie Matejki, ten wie, że było ono samotne i upływało wśród namiętnego szamotania się o wyraz, w ciągłym napięciu i pasji tworzenia. Było to życie ascety, oddanego niepodzielnie sztuce i swej wielkiej misji narodowej, niedostępnego hedonizmowi zmysłów i owej radości tworzenia, jaka jest zazwyczaj udziałem kierunków naturalistycznych, nie wyłączając impresjonizmu. Biograf Matejki, Stanisław Witkiewicz, odczuwa tę ekspresjonistyczną organizację duszy, gdy czyni uwagę, że Matejko jest „jakby ofiarą siły wyższej, która go trzyma w bezwzględnej niewoli i zmusza do olbrzymiego trudu, który zdaje się nieodpowiednim do jego sił fizycznych, i który musi trwać bez opamiętania, bez odpoczynku, do ostatniego tchu życia". To jedno. Następnie przypomnieć należy, że odrodzony realizm i impresjonizm, wkraczając do Polski z głównym swym heroldem Aleksandrem Gierymskim na czele, uderzył w imię nowych haseł głównie na Matejkę i zaczął go zwalczać jako twórcę i nauczyciela. W krytyce artystycznej przodował też polemice o zasady sztuki cytowany dopiero co Witkiewicz. Zwolennicy nowej sztuki czynili to odruchowo, czuli bowiem w Matejce ducha twórczego z innego zupełnie bieguna sztuki. Fala dziejowa podmyła podstawy impresjonizmu i przyniosła w zamian ekspresjonizm: Matejko, zwalczany przez Witkiewicza i jego otoczenie, wystąpił znów w blasku swej potęgi duchowej i ukazał się nam tak bliskim i zrozumiałym, jak w chwilach swych najwyższych triumfów. Niewątpliwie tylko dlatego, że u podstawy jego twórczości malarskiej obok drobiazgowej realistycznej metody ujmowania przedmiotów życia i otoczenia dochodzą do głosu równie silnie i rozsadzają kompozycję elementy wyrazu i charakteru. Że sam mistrz zdawał sobie sprawę z tego, dowodem słowa, które wypowiedział: „Ja nie mogę robić tak, jak rozumiem warunki artystycznej doskonałości obrazu. O rzeczy ważniejsze mi chodzi, niż o doskonałość — o wyraz postaci lub o wyrazistość grupy więcej, jak o czystość linii, jak o piękno układu". Nie trudno dostrzec, że w takim pojmowaniu zadania sztuki stał się Matejko jakby pomostem między romantyzmem a nowoczesnym ekspresjonizmem.

Ta tendencja do wyrazu i dynamiki formy występuje nie tylko w gestach i grze fizjognomii osób, wprowadzonych do obrazu, ale także w samej fakturze malarskiej, a już szczególnie silnie zaznacza się w rysunkach. Czy to będzie szkic portretowy, czy rysunek jakiegoś motywu architektonicznego, starego domu, relikwiarza, drzewa, karczowiska — wszędzie widać ową pełną pasji energię w prowadzeniu ołówka; linia staje się tutaj wyrazicielką najgłębszych reakcyj twórczych mistrza, drży, załamuje się, wygina w skrętach, zmienia intensywność czerni i daje w rezultacie to właśnie, co tak uderza zaraz u każdego malarza ekspresjonisty: subiektywny rzut obserwowanego zjawiska.

Najczyściej dla oka występuje wymowa konturu we figurach aniołków, zapełniających ściany prezbiterium kościoła Mariackiego w Krakowie. Czujemy, że tutaj poczyna się nowy okres w dziejach polskiej sztuki dekoracyjnej, którego wyrazicielem głównym staje się wkrótce Wyspiański. Kto bada utwory Wyspiańskiego ze względu na problemat formy i podchodzi do nich od strony tego ostatniego wielkiego dzieła Matejki, odrazu dostrzeże ścisły związek między obydwoma artystami i po dłuższym oglądaniu prac malarskich Wyspiańskiego dojdzie do wniosku, że to właśnie Matejko swą potężną indywidualnością zadecydował o dalszych losach Wyspiańskiego jako plastyka, on rzucił w jego młodą duszę czy rozpłomienił zarzewie twórczych niepokojów i walk o artystyczny wyraz treści duchowej i jako odpowiednik formalny poddał mu gotową koncepcję sztuki, opartej o kontur i płaszczyzny barwne. Od Matejki wziął Wyspiański linię ekspresyjną, a utworzywszy z niej podstawowy element w budowie obrazu, doprowadził tę linię do tak wysokiej energii napięcia, jakiej nie spotykamy współcześnie nawet u mistrza monumentalnych kompozycyj linearnych Ferdynanda Hodlera.

Jak z tego przedstawienia wynika, zależność Wyspiańskiego od Matejki miała przygotowany grunt w podobnej organizacji duchowej. Przetrwała ona śmierć Matejki (1893) i odezwała się mocnym głosem nawet w tych dziełach, które uznajemy dziś za największe twory wyobraźni Wyspiańskiego, w witrażach wawelskich. Mam na myśli głównie witraż Kazimierza Wielkiego, skomponowany pod wrażeniem rysunku Matejki z roku 1869. Nie chcę przez to powiedzieć, jakoby Wyspiański był bezwolnym naśladowcą pomysłów i formy matejkowskiej, ale tylko to, że wkład duchowy Matejki w sztuce Wyspiańskiego jest daleko większy, niżby w pierwszej chwili mogło się to wydawać. Wyspiański jako plastyk jest nie do pomyślenia bez działalności malarskiej i utworów Matejki. Ale przyjmując ten stosunek zależności jako punkt oparcia dla wyjaśnienia genezy sztuki Wyspiańskiego, musimy jednocześnie stwierdzić, że jego sztuka w okresie dojrzałego stylu dekoracyjnego bynajmniej nie pokrywa się z matejkowską. Jesteśmy o jedną generację naprzód, tak forma, jak idea przewodnia obrazu doznały zróżnicowania i przesunięcia: można mówić co najwyżej o twórczej kontynuacji dzieła mistrza. Różnice sięgają pod powierzchnię zjawiska optycznego. Jeżeli Matejko postawiony na tło społeczne, wyda się nam dzisiaj raczej malarzem współczesnej sobie rzeczywistości polskiej, aniżeli malarzem historycznym w pospolitym znaczeniu tego słowa, mianowicie tej rzeczywistości, która stała się udziałem narodu, pokonanego w niedawnej walce o wolność, to Wyspiański, krystalizujący się artystycznie w ostatnim dziesięcioleciu XIX-go wieku, w roli swej społecznej podobny zresztą do swego mistrza, jest równocześnie człowiekiem „fin de siecle'u", dostępnym dla wszystkich tych konfliktów duchowych i nastrojów pesymistycznych, które nękały wówczas każdą subtelniejszą jednostkę. W takich to chwilach zwątpienia rzucał swojemu narodowi, (nie bez wpływu francuskich symbolistów) przerażające grozą wizje, w których śmierć i niemoc stawały się dominantą wrażenia i zarazem potężnym środkiem do wstrząśnięcia sumieniami rodaków. I tutaj właśnie okazało się, jak dalece kwestia sprawności technicznej staje się bezprzedmiotowa. Kto bowiem zdołał przed oczami współczesnego sobie pokolenia wywołać z grobów fantomy naszej historii w ich śmiertelnej postaci, wielkie mary przeszłości, które ze swych trumien zdają się wywierać wpływ na losy Polski i grozić przekleństwem, kto w ten sposób umiał zmusić swoje społeczeństwo do zastanowienia się nad sobą i swoją przeszłością, krótko mówiąc, kto był zdolny środkami plastycznymi narzucić widzom swoje myśli i porwać ich potęgą sugestii we własny świat, ten oczywiście był tym samym także zdolny swoją wizję twórczą wyrazić w sposób dorównany pod względem formalnym i technicznym i wypełnić w całości zadanie swojej sztuki.

JANINA KILIAN STANISŁAWSKA

SZOPKI CHŁOPSKIE I PAŃSKIE

Szopki narodziły się z jasełek franciszkańskich, a jasełka, odmiana religijnych przedstawień dramatycznych na deskach przenośnych, czyli misteriów z teatru kościelnego, czyli misteriów średniowiecznych. Misteria te jednak zostają zakazem biskupim wygnane z kościoła na ulicę, dla ich rubasznego humoru, — a ówczesne społeczeństwo wyższych warstw traktuje aktorów tych widowisk, jak kuglarzy, t. j. z pogardą.

W takich okolicznościach szukał teatr kościelny opieki w warstwach ludowych, u gminu, który nie tylko przyjmuje go z radością, ale przeobraża ten dramat tak swoiście, iż staje się on odtąd na długie wieki teatrem wyłącznie ludowym. Zawiązki tych widowisk teatralnych sięgają w głąb wieków średnich, aż do 13 w. Stare kroniki wspominają o występach aktorów świeckiego i duchownego stanu zwłaszcza żaków i ubogiej młodzieży, którzy w potwornych maskach, przebrani za diabłów obrażali powagę nabożeństwa. To też wkrótce kościół wyrzucił igrców z świątyni i skazał ich odtąd na wieczystą świecką wędrówkę.

Zakonnik polski z Częstochowy w w. 15, takie reżyserskie rady daje aktorom misteryj: „Jeżeliby trudniej było o stroje na wsi, tedy można zużyć za pludry spodnicy niewieściej, podkasawszy, a podszywszy dobrze! Będzie to czyście i wygodno, jak przymuskał!" A po tym dodaje: „peruki mają być z konopi, tylko przy ogniu z nimi ostrożno!"

Jak z tego widać, inscenizacja tych ludowych przedstawień nie wymagała ani wielkich kosztów na stroje, ani tym mniej długich reżyserskich przygotowań. Teksty pieśni, które lud śpiewał w okresie Bożego Narodzenia, były tradycyjne nie tylko w wersji kościelnej ale sięgały jeszcze starszej tradycji pogańskiej, która wyraźnie przebija się w kolędach. Aktorzy więc z ojca na syna, umieli, z małymi indywidualnymi zmianami, tekst swych świętych ról w misteriach.

Gdy więc przedstawienia te, grane początkowo w kościołach, schodzą na wygnanie, dla swej „trywialności, prostactwa i grubych konceptów", wówczas to, między tym nieokrzesanym ludem dają one źródło jasełkom, czyli szopce. W Polsce pierwsze szopki ukazały się, pod wpływem francuskim, w 18 w. w Warszawie, lecz najpiękniej rozwinęły się potem szopki krakowskie. Stronią od nich jednak początkowo na „klasycznym chlebie wychowani humaniści" — jako od zabytku średniowiecznej ciemnoty, oraz wstydzą się chłopskich i żakowskich jasełek wytworne panie.

Lud jednak przejawia w tych dramatycznych przedstawieniach swą prostą, lecz namiętną i dynamiczną twórczość.

Szczególnie krótkie sztuczki, przedstawiające narodziny Jezusa, scenę w szopce i perypetie Trzech Króli, przetrwały wieki, wraz z całą galerią postaci, stworzonych przez fantazję ludową, — takich, jak diabeł i śmierć, okrutny Herod, jowialny pejsaty żyd, starosta, Adam i Ewa, pastuszkowie, zwierzęta i — Niemiec, Cygan, Węgier i Bóg wie, kto jeszcze!

Nie brak tu elementu komicznego, bo przedmiot fabuły radosny, — to też widowisko bywa sztuką wesołą, nie pozbawioną figli i wybryków. I w tym właśnie radosnym i dziecinym nastroju jasełek, leży ich wdzięk i ich niewygasły czar aktualności.

Szczególnie wielką popularnością cieszyły się w tych widowiskach ludowych Herody. Bo średniowieczni aktorzy uważali Heroda za postać ściśle historyczną, odtwarzali go w stroju starannym według tradycji, oraz recytowali pompatycznie ówczesną teatralną manierą skrawki prastarego misterium o okrucieństwie Herodowym i zasłużonej karze, jaka spotyka go od śmierci i diabła.

Z tą ulubioną postacią łączy później lud przeróżne pastorałki, czyli sceny z życia pasterskiego. Chłopcy, przebrani w cudaczne stroje, wędrują od domu do domu, śpiewając owe pastorałki przy papierowej, oświetlonej gwieździe. Obyczaje, złączone z tym widowiskiem są w każdej okolicy inne, — ale zawsze wesołe i żartobliwe.

Na tle więc poważnej, religijnej osnowy występują pierwiastki komiczne, które pozostały w tradycji ludu, jako szczątki dawnych intermediów.

Elementem komicznym są w szopce zwierzęta, obok Heroda i Żyda. W ten sposób dawne elementy obrzędowe złączyły się z lokalnym humorem ludu, oraz z chrześcijańskim widowiskiem religijnym w nierozerwalną całość. Z tym teatrem aktorskim wiąże się urodzona zeń szopka, ów mały, obnośny teatrzyk marionetkowy z ruchomymi figurkami poruszającymi się w takt patyka i sznurka. Wskutek długiej ewolucji regionalnej i narastania cech miejscowych, — figurki te stały się postaciami tradycyjnymi i zależnymi od miejscowości.

Najbogatsza więc dramatycznie i najartystyczniejsza architektonicznie jest Szopka Krakowska, — ale wiele cech lirycznych, charakterystycznych i zabawnych — posiadają również szopki w Warszawie, Radomiu i Lublinie, na Kujawach, w Siedlcach, Kaliszu, Łańcucie i Lwowie, oraz szopki ukraińskie.

Figury tych szopek, najczęściej prymitywne, lecz nierzadko artystyczne i pomysłowe, otwierają możliwości do popisu artystom ludowym. Bywają rzeźbione z drzewa i malowane, lepione z gliny i chleba i szyte ze szmatek. Bogactwo architektoniczne samej stajenki — jest dość ograniczone, z wyjątkiem szopki krakowskiej, którą zdobią wieże, kopuły i krużganki na wzór Wawelu i wieży Mariackiej. Tu więc bogactwo architektoniczne jest raczej przesadzone.

Spotykamy je w śmiesznej przesadzie również w szopkach pańskich; — u ludu styl szopki jest zasadniczo dziedziczny i mało się przeobraża. Każde wiejskie dziecko robi taką szopkę, jaką widziało u ojca. W ten sposób tradycji staje się zadość, — a o to przecież tylko chodzi w historii obrzędów i obyczajów ludowych, których urok i prymityw stanowią największy skarb estetyczny narodów.

Z czasem jednak tradycja nieznacznie się przeobraża i uzupełnia. Naprzykład w pieśni Bożo-Narodzeniowej, z czasów piastowskich, zaczynającej się od słów: Śmierć się wije u płotu, szukająca kłopotu...", która niewątpliwie była początkiem aktorskiej kariery Śmierci w szopce. Po prostu tradycja wpuściła biedną śmierć z pieśni do szopki, ażeby się pod płotem nie wiła i raczej przeniosła swój kłopot na Heroda. Tak to, mimo zmiany roli, sama śmierć, jako źródło dramatu, pozostała, — i tkwi nieprzerwanie w tradycji jasełek od czasów Piasta.

Wraz z szopką urodziły się różne maszkary, również regionalne. A więc na Pomorzu i w Krakowskim Koza i Turoń, w Małopolsce i na Śląsku Niedźwiedź — oraz Koń na Kurpiach. Jednakże, o ile w pierwszych latach jej powstania, wygnano ludową szopkę z dworów i pałaców, — przyszedł czas, zwłaszcza w epoce romantyzmu, gdy spod strzech zawezwano ją znowu do salonów.

Spotykamy ją więc tu coraz częściej, całkiem inną, niż na wsi, choć wzorowaną tematycznie na ludowej tradycji ustnej.

Jakkolwiek jednak szopki pańskie, względnie dworskie postawały na tekście ludowym, — przyznać należy, że konstrukcja samej stajenki była tu odmienna i wzorowana raczej na antycznych obrazach Bożo-Narodzeniowych, przedstawiających często szopkę z niezmiernym, zabawnym wprost przepychem, jako otwarte skrzydło pałacu, pełne złoceń i sztukateryj, — Madonnę strojną w brokaty, piastującą dostojne dzieciątko, pasterzy w kostiumach epoki, — a trzech Magów ofiarowujących fantastyczne skarby Jezuskowi, wśród szeleszczących jedwabiami aniołów.

Szopki Biedermaieru nie sięgały do takiej przesady.

Romatnyczna grota, połyskująca lustrzanymi ścianami, wśród których, na stromych urwiskach skalnych pasą się owieczki, — a z pułapu zwisają wianki zielonego mchu i drobniutkich kolorowych kwiatuszków. Matka Boska w krynolince, względnie empirowej sukience, tuli Jezuska z wosku, jak gdyby żywego.

Kawalerowie-pasterze asystują tej ślicznej i czułostkowej scenie. Następnie tekst szopki ujęto w ramy literackie; mianowicie szopkę krakowską. Szukano, uzupełniano, konstruowano. Pierwszy napisał szopkę krakowską Karol Estreicher w 1848, — następnie Anczyc, Kolberg, Turski, potem dr. Jan Krupski, — wreszcie Lucjan Rydel.

I dzisiejsze szopki artystyczne nowoczesne są pańskie. Ze szkła; z paciorków i korali; z blachy, sukna, lub lakierowanego drzewa. Kubizowane. Prymitywizowane. Przekulturzone. — Dla dzieci za trudne; cudne, — ale dla smakoszy artystycznych. — Izolowane, egzotyczne, nieużywalne i lśniące, niemal nietykalne, słowem: pańskie.

Przeciw prądowi

Nastrój wigilijny

Najpewniejszą oznaką zbliżających się świąt Bożego Narodzenia jest wielka dewastacja lasów państwowych i prywatnych. Zdarza się to wprawdzie i częściej w ciągu roku, ale tym razem jest usprawiedliwione tradycją. A tradycja to rzecz piękna i wzniosła.

Tak więc setki i tysiące wyciętych w lasach choinek wędruje do miast, aby przysporzyć w ten wieczór wigilijny wiele radości polskim dzieciom.

Bardzo to miły, nastrojowy, wzruszający i piękny obyczaj. Serce w człowieku się raduje, gdy widzi, jak sędziwemu dziadziowi oczy łakomie się błyszczą do rozwieszonych na choince łakoci, gdy młody tatuś klęczy na ziemi i bawi się ochoczo mechaniczną kolejką, darowaną synkowi, gdy urocza mamusia o minie podlotka cieszy się śliczną lalką, odebraną córeczce, gdy babunia z zapałem z wypiekami na twarzy, zaczytywuje się w pięknie wydanej książce o „Przygodach Koziołka-Matołka", a grzeczne dziateczki usiadłszy na kanapie, cieszą się tą radością starszych i kurzą wonne cygarka, darowane na gwiazdkę tatusiowi.

Jakaż to wzruszająca idylla!

A potem tatuś, nasyciwszy się zabawą i zepsuwszy mechanizm kolejki, odstępuje ją wspaniałomyślnie synkowi, a dziadzio najadłszy się cukierków, zapada w drzemkę. Mamusia z wielkiej czułości odłamała nos lalce i zniechęcona tym wypadkiem, dojada resztki cukierków, pozostawione przez dziadzia a tatuś na zmianę przegląda ilustracje z „Koziołka-Matołka". Potem babunia nuci kolendę: „Bóg się rodzi, moc truchleje"...

A tymczasem dziateczki wymykają się chyłkiem do swego pokoju i zasiadają do bridge'a... **RYKSKI**

Ludność wiejska a szkolnictwo T. S. L.

Szkolnictwo powszechne zorganizowane przez T. Szkoły Ludowej we Lwowie i popierane finansowo przez różne instytucje cieszy się dużą popularnością wśród mieszkańców wsi Polaków. Dowodem niech będzie list nadesłany przez ludność polską w Michałkowie, pow. Kołomyja.

„Koloniści polscy w Michałkowie, rozumiejąc doniosłość faktu założenia szkoły polskiej dla tutejszych Polaków, mieszkających wśród wrogo nastrojonych ku nim Ukraińcom, składają Zarz. Głównemu T. S. L. Sekcji Wsch. we Lwowie tą drogą serdeczne podziękowanie, oraz przyrzekają, że stać będą wiernie na tej placówce i bronić polskości przed zakusami ukraińskimi, które w tak dotkliwy sposób dają się odczuć na wschodnich rubieżach naszej Ojczyzny. Dziatwa nasza od roku 1920 pozbawiona była możności korzystania z nauki i była skazaną na życie w ciemnocie, a fakt ten boleśnie wżerał się w serca ojców, którzy jednak nie mogli zaradzić temu, bo długoletnie starania były bez rezultatów. Dlatego założenie szkoły polskiej, było niemal sprawą naszego polskiego istnienia i tym większą wdzięczność czujemy dla Zarządu Gł. T. S. L. — Podziękowanie to choć skromne, jednak jest dyktowane gorącym uczuciem serc polskich". Następuje 44 podpisów.

List ten wymownie świadczy o tym, że wieś polska zawsze chętnie garnie się do nauki i oświaty, którą szerzy szkoła polska T. S. L.

Pięćdziesiąt lat literatury rosyjskiej

Znany krytyk i historyk literatury, doc. Sergiusz Kułakowski, już niedługo wydaje u F. Hoesicka bardzo pożyteczną książkę z zakresu literatury rosyjskiej p. t. „Pięćdziesiąt lat literatury rosyjskiej". Będzie to okres od 1884 do 1934. Jak podaje we wstępie autor, praca ta będzie miała charakter informacyjny, zawierając dane faktyczne. Będzie to praktyczny informator dla polskiego czytelnika, który ułatwi mu orientację w sprawach literatury rosyjskiej. Od siebie dodamy, że książka tego rodzaju jest bardzo potrzebna, gdyż dotąd dał się odczuć brak wiarygodnego źródła, skąd możnaby czerpać bez obawy odpowiednie wiadomości z dziejów literatury rosyjskiej. Obecnie lukę tę wypełni dzieło doc. Kułakowskiego, którego wiadomości z tego zakresu są dobrze znane ogółowi i będą najlepszą rękojmią dla czytelników jego pracy.

WINCENTY LUTOSŁAWSKI

Nowe wydanie Norwida

Największy znawca i wskrzesiciel Norwida Zenon Przesmycki złożył jego miłośnikom dar niespodziewany, mianowicie nowe (i nadzwyczaj tanie) wydanie pism, puszczone w obieg poza pośrednictwem księgarni, za niesłychanie tanią cenę, mianowicie po trzy złote dwadzieścia pięć groszy za tom, przy czym niektóre tomy mają przeszło 500 str. druku. Obecnie wyszły cztery tomy objętości 1800 str. za 13 złotych.

Te cztery tomy zawierają dwa tomy dramatów i dwa tomy listów. Z dramatów jedynie Aktor był dotąd nie wydany, ale inne tu po raz pierwszy wychodzą w tekście, za którego poprawność ręczy najkompetentniejszy wydawca, Zenon Przesmycki.

W dramacie „Aktor" mało jest akcji, jak zwykle u Norwida, lecz wiele jest ustępów, które zawierają tak trafne charakterystyki osób, że utkwią w pamięci czytelników i przydadzą się im dla określenia spotykanych typów. Są także trafne określenia prawd przez poetę poznanych, np.

Mniemam: że głębią sztuki ostatnią jest może
Przypadkowe odgarnąć, wyświecić co Boże...

Jest w życiu rzemiosło,
Bo jest p o t o c z n o ś ć — bez niej nic by nie urosło!
Lecz rzemiosło w utworze widne być powinno,
Ile w poprawnej mowie pisownia jest czynną,
Nie więcej!

Najwięcej chcą od świata ci, co nic nie robią,
Ażeby on był innym! tylko się żałobią
Samotnie niszcząc serce! — gdyby coś robili
Mieliby i sił więcej i świat by kształcili...

rozum co? słynny z polemik
Wysuszający żywota istotę,
Planów rysownik i potęg alchemik:
Czy kiedy przezeń kto ukochał cnotę?
Serce istotnem jest prawdy ogniskiem;
Gdy rozum zbłądzi w najmniejszej usterce,
Serce i z błędów nieraz wraca z zyskiem
Życia i wiedzy, więc treścią cóż?... serce!
Przez nie nieszczęsny wśród fortunnych gości
I utwierdzenie śród silnych ma słaby;
Ludzkość, raz gdyby w istotnej miłości
Ruszyła w niebo, jak do domu szłaby!

Niestety, sztuka nie jest wykończona. Przedstawia ona żywot magnata zrujnowanego, który korzysta z wrodzonego uzdolnienia, by zostać aktorem i dzięki dużemu powodzeniu ma nadzieję spłacić długi, podczas gdy jego matka i siostra zgorszone są pozorną degradacją hrabiego. Jednocześnie dawny domowy nauczyciel wygrał na loterii i chciałby zdobyć hrabiankę, a zarazem jej majątek ratować. Nie dowiadujemy się z dochowanych ustępów, jak dalece mu się to udało. Poeta przedstawia w tym utworze zmienność losów i trwałość uczuć.

Ale co czytelnika najwięcej uderzy w tym wydaniu, to nie dwa tomy przeważnie znanych już dramatów i komedii, lecz dwa daleko większe tomy listów, przeważnie dotąd nieznanych, a ukazujących nam w pełni osobliwy żywot nieszczęsnego poety. Zenon Przesmycki zdołał zebrać aż 846 listów do blisko stu osób pisanych w ciągu przeszło 40 lat, od 1841 do 1883 roku. Ostatni list pisany na dwa miesiące przed śmiercią do bratowej, jest rozpaczliwym wołaniem o pieniądze. Podobne sygnały, świadczące o beznadziejnym położeniu poety, były kierowane w ciągu tych 42 lat także do innych osób, nawet do Mickiewicza, o którym wielokrotnie wyrażał zdania bardzo ujemne. Tak dziwnie się trafia, że jedyny list do Mickiewicza, jaki się uchował, jest list z Nowego Jorku, w którym odwołuje się do „ojcowskiego sumienia", by kogoś z możnych, „którzy łacno słowa pańskiego posłuchają" skłonił, „aby mu pomogli, by się z Ameryki do Polski lub Turcji udał". O to samo pisze w tym czasie do ledwie znanego Hercena, przypominając mu, że pięć lat przedtem był mu przedstawiony w salonie pani Herwegh. Prosi go, by mu ułatwił przez swe stosunki przejazd do Anglii, gdzieby usiłował „zwrócić się na pole czynu", dzieląc „do pewnego stopnia" przekonania rewolucjonisty!

Takich wezwań o pomoc znajdujemy w listach więcej, a także wyrazów wdzięczności, za pomoc od możnych jak Krasiński, Cieszkowski, Branicki, Raczyński doznawaną. To nam daje obraz życia pełnego troski o najelementarniejsze potrzeby niezaspokojone.

Innym źródłem cierpień były ciężkie zawody miłosne ze strony dwóch Marii, którym kolejno swą miłość oświadczał: Marii Kalergis i Marii Trembickiej. Obie wybrały sobie innych mężów. Kobietą, która mu dotrzymała wiernej przyjaźni przez 30 lat, aż do śmierci, była Konstancja Górska, do której uchowało się aż siedemdziesiąt listów (1852—1882). Jeszcze więcej, bo aż 148 listów, znajdujemy do Bronisława Zaleskiego w ciągu daleko krótszego czasu od 1866—1879. Do Józefa Bohdana Zaleskiego mamy siedemdziesiąt listów od 1847 do 1882 r. Mniej listów uchowało się do Władysława Bentkowskiego, Augusta Cieszkowskiego, Michała Kleczkowskiego, J. I. Kraszewskiego, Ludwika Nabielaka, Mieczysława Pawlikowskiego, Karola Ruprechta, Mariana Sokołowskiego — którzy są głównymi korespondentami, poza kilkudziesięciu innymi, z którymi Norwid zamienił kilka lub kilkanaście listów.

Z treści dochowanych listów wydaje się prawdopodobnym, że daleko więcej zaginęło, niż się uchowało, bo luki w korespondencji są oczywiste, ale te uzbierane z ogromnym mozołem przez Miriama 846 listów dają niezwykle pełną charakterystykę autora, tym bardziej, że są tak doskonale uporządkowane, że odrazu łatwo znaleźć listy pisane do jednej osoby w różnych czasach lub do różnych osób w jednym czasie. Dwa skorowidze nazwisk na początku pierwszego i na końcu drugiego tomu znakomicie ułatwiają orjentację.

Druk w doświadczalnej pracowni graficznej Salezjańskiej szkoły rzemiosł jest niezwykle poprawnym i czytelnym, z uwzględnieniem rozmaitych u Norwida podkreśleń, jego licznych wykrzykników i kropek.

Jednym słowem wydanie wzorowe, tanie, miłe do czytania, zasługujące na najszersze rozpowszechnienie, nie tylko wśród znawców Norwida, lecz wśród wszystkich Polaków, pragnących poznać tego tak oryginalnego pisarza i zrozumieć jego nie zawsze dość jasne dzieła.

Oby tylko dalsze zapowiedziane na rok 1938 pisma nie zawiodły, tak, jak obietnica, zawarta w pierwszych czterech tomach z 1911 roku, zapowiadająca, że dalsze cztery są w druku. Czekaliśmy na te dalsze cztery tomy ćwierć wieku i doczekaliśmy się znów czterech pierwszych, ale znacznie bogatszych.

Oby po wydaniu tekstu dalszych czterech tomów Zenon Przesmycki miał jeszcze dostateczne siły, by je uzupełnić w dodatkowym tomie takimi cennymi przypisami, jakie zdobiły pierwsze cztery tomy, wydane przez Mortkowicza w 1911.

Przypisów takich nikt inny nie da. Jedynie Zenon Przesmycki poznał na tyle całą twórczość Norwida, że mógłby niejasność usunąć, gdyby zechciał temu dosyć czasu poświęcić. W pierwszym tomie z 1911 roku przypisy do 700 str. tekstu zajęły 400 str., a przy pismach prozą do 238 str. tekstu tylko 86 str., w dziełach dramatycznych do 377 str. tekstu tylko 85 str. Jeśli pominąć te dzieła, do których przypisy były dane w 1911 r., to przypisy do reszty dzieł zmieszczą się łatwo w jednym tomie i ten tom nabywcy ośmiu tomów nowego wydania chętnie nabędą.

W razie nadzwyczajnego powodzenia będzie można jeszcze przypisy do czterech tomów z 1911 roku przedrukować w osobnym tomie na ostatku, aby nowe wydanie uniezależnić od tego, które w 1911 r. zostało przerwane.

Taki pisarz zawiły i odrębny koniecznie wymaga komentarzy, jak Dante, i to mu nie ubliża, skoro nawet Dante ich wymagał. Rzadko jaki krytyk lub wydawca tyle lat życia jednemu autorowi poświęcił, co Przesmycki Norwidowi. Niech więc nam da obok poprawnego tekstu potrzebne objaśnienia

„Wykłady o czynności mózgu" po polsku

Nazwisko Pawłowa, jednego z największych fizjologów współczesnych, jest dobrze znane w Polsce. O tej wybitnej postaci zmarłego niedawno rosyjskiego uczonego, o jego życiu i pracy ukazywały się u nas liczne, mniej lub bardziej prawdziwe wieści. Jest jednak niewielu tylko specjalistów, którzy wiedzą na czym właściwie praca naukowa Pawłowa polegała, do jakich wyników doszedł, czym wzbogacił naukę. Dzieło Pawłowa stanowi przełom w naszych pojęciach o życiu psychicznym i zachowaniu się istot żywych, tak, jak swego czasu epokowe dzieło Darwina stanowiło przełom w zapatrywaniach na pochodzenie gatunków. I tak, jak wówczas Darwin wywarł ogromny wpływ na wiele dziedzin niezwiązanych bezpośrednio z tematem jego badań, a idee wycisnęły swoiste piętno na całej epoce, tak obecnie staje się coraz bardziej widoczne, że podobna rola przypada w udziale ideom Pawłowa. Dlatego też znajomość ich powinna u nas przeniknąć do szerokich warstw inteligencji, niezwiązanej nawet bezpośrednio swymi zainteresowaniami z dziedziną naukową, w której Pawłow pracował. Cel ten mógłby być osiągnięty przez odpowiednie popularyzacje. Są one jednak potrzebne tylko wtedy, jeżeli jaka teoria naukowa jest zbyt skomplikowana lub oparta na danych niedostępnych dla laików. W przeciwnym wypadku, lepiej jest czerpać z pierwszego źródła; nic bowiem nie może zastąpić satysfakcji bezpośredniego obcowania z samym twórcą wielkich idej naukowych. „Wykłady o czynności mózgu" nie są książką popularyzacyjną. Jest to dzieło naukowe, lecz dzieło wyjątkowe. Bogata, ekspansywna natura Pawłowa promieniuje z kart tej książki i ożywia martwe opisy doświadczeń. Czytelnik może śledzić stopniowo rozwój myśli autora, brać udział w jego uniesieniach i zwątpieniach, martwić się z popełnionych błędów i cieszyć z odniesionych sukcesów, przeżywać te wszystkie wzruszenia, które przez wiele lat życia autora pchały go do ciągłej pogoni za prawdą. Obecnie dzieło to ukaże się w tłumaczeniu polskim.

MIECZYSŁAW PISZCZKOWSKI

Wielki satyryk „galicyjski"

(Z powodu jubileuszu Jana Lama)

„W Galicji i w Lodomerii o głowach do pozłoty bezkarnie mówić nie wolno. U nas, mościumpanie, wszystko jest złotem, cokolwiek się świeci; a świeci się wszystko i nic nie potrzebuje pozłoty". Tak pisał w roku pańskim 1873 Jan Lam w Przedsłowiu do słynnej powieści *Głowy do pozłoty*.

Oczywiście, nie mówi się w Galicji o „głowach do pozłoty", bo to nieprzyzwoicie mówić o sznurze w domu wisielca. A tymczasem Lam całe życie pisał o takich sznurach, na których różni grubsi i chudsi, lżejsi i cięższi wisielcy galicyjscy dyndali sobie rozkosznie. Czyż można się więc dziwić, że nie szczędzono satyrykowi ozdobnych epitetów w rodzaju „starego cynika, materialisty i pozytywnego egoisty" albo mocniej „bluźniercy i niedowiarka", osobnika „bez żadnej wiary i bez czci dla czegokolwiek", który ośmielił się napisać, że „między pozytywistami a idealistami ta tylko zachodzi różnica, iż pierwsi widzą rzeczy tak, jak one są, a drudzy tak, jak one im się lepiej podobają". Lam nie był partyjnikiem ani doktrynerem. Ośmieszał głupotę wszędzie, gdzie ją zauważył, a że obserwację miał zabójczo przenikliwą, więc dostało się nieraz i bliskim, których wydrwiwał narówni z przeciwnikami.

Ale jakież to były drwiny!

Poziomem kulturalnym promieniował Lam nie tylko w swojej epoce. W porównaniu z prostactwem dzisiejszych satyryków i felietonistów utwory Lama wydają się niedościgłym ideałem dobrego smaku, ciętości i elegancji dowcipu, wiedzy i ogłady intelektualnej. Lam był człowiekiem bardzo wykształconym, przy tym władał kilkoma językami, reprezentował też znakomicie typ publicysty najwyższej klasy. Na przestrzeni XIX w. był unikatem przed wystąpieniem Prusa, którego działalnością swą wyprzedził.

Zwalczany jako cynik i materialista był Lam w rzeczywistości mądrym i szlachetnym człowiekiem. Syn ojca — Niemca, urzędnika austriackiego, stał się Polakiem żarliwym i namiętnym. Był powstańcem w r. 1863. Z pasją opisuje w swych dziełach, a przede wszystkim w „Wielkim świecie Capowic", proces wytwarzania się w autonomicznej Galicji nowoczesnej, narodowej inteligencji polskiej. Lam nie ograniczał się zresztą do zaboru austriackiego, obejmował swymi horyzontami całą Polskę, nie tylko w sposób ironiczny, jak w „Koroniarzu w Galicji".

Jak przystało na człowieka z drugiej połowy XIX stulecia, wyznawał Lam ideologię liberalną i humanitarną, ale myliłby się ten, ktoby przypuszczał, że autor „Głów do pozłoty" ulegał frazesom i demagogii doktrynerskiej. Był liberałem w głębokim znaczeniu tego pojęcia, które wyraża nie przemijające nastroje polityczne, lecz jakąś cząstkę ogólnoludzkich, wieczystych aspiracji duchowych.

Pisma Jana Lama były nawskróś aktualne, zawierają jednak tyle humoru, trafnej charakterologii i artyzmu, że wartość ich — mimo pewną dozę martwych już dziś aluzji i dygresji — utrzymuje się niemal nietknięta t. zw. zębem czasu. To też dziwnym musi się wydawać fakt zapomnienia, w jakie poszły pisma Jana Lama tuż po jego śmierci w r. 1886. Upłynęło z górą pół wieku a z pism Lama można czerpać nie tylko najczystszą przyjemność literacką, ale też do dzisiaj prawdziwe i aktualne spostrzeżenia obyczajowe, psychologiczne i regionalne.

W r. 1936 przypadała pięćdziesięcioletnia rocznica śmierci Jana Lama, która przeszła prawie bez echa. Tylko *Dziennik Polski* poświęcił znakomitemu pisarzowi artykuł w swym dodatku tygodniowym p. t. „Krytyka i życie". Za parę tygodni, 16 stycznia 1938 będzie Lwów obchodził stuletnią rocznicę urodzin Lama. Jak wiadomo, zawiązał się komitet obywatelski, który ustalił i przygotował program uroczystego obchodu. Mniej powszechnie wiadomo, że warszawska księgarnia Trzaska, Ewert i Michalski świeżo wypuściła w świat edycję jubileuszową „Pism" Jana Lama. Wydanie to jest cackiem sztuki typograficznej, w której Trzaska, Ewert i Michalski celują, jak mało kto. Dwubarwna okładka, dobry papier, czysto odbity portret autora i pięć solidnych tomów tekstu, przygotowanego przez dr. Stanisława Lama, bratanka znakomitego pisarza — oto godny pomnik jubileuszowy! Dodajmy, że studium biograficzno-krytyczne o Lamie i jego twórczości napisał profesor Uniwersytetu warszawskiego, Julian Krzyżanowski. Wydanie obecne zawiera *Wielki świat Capowic, Koroniarza w Galicji, Idealistów, Dziwne kariery, Głowy do pozłoty, Rozmaitości i Humoreski.* Słynne *Kroniki Lwowskie*, które utrwaliły pozycję literacką i publicystyczną Lama, nie zostały objęte wydaniem jubileuszowym. Kronik tych jest blisko tysiąc i zajęłyby jeszcze parę tomów. Prawdopodobnie dr St. Lam ogłosi niebawem jednotomowy wybór najaktualniejszych *Kronik Lwowskich*. Kto, jak kto, ale Lwowianie będą serdecznie wdzięczni wydawcom i dr. Lamowi za spełnienie tej obietnicy.

Na zakończenie jeden drobiazg *pro domo sua*. Przed dwoma laty, w jesieni 1935 r. zastanawialiśmy się w gronie przyjaciół, jak nazwać pismo, które chcieliśmy we Lwowie założyć. Chodziło o nazwę nową a jednak nawiązującą do tradycji lwowskiej. Zaproponowałem tytuł *Dziennik Polski*, przypomniawszy sobie, że było we Lwowie pismo tej nazwy, choć nic o nim nie wiedziałem. Otóż teraz, czytając studium prof. Krzyżanowskiego o Lamie, dowiedziałem się, że w jesieni 1869 r. właśnie Jan Lam założył gazetę p. t. *Dziennik Polski*. Drobny ten, lecz miły dla nas szczegół niech nam wolno będzie przypomnieć dzisiaj, gdy po raz trzeci wydajemy numer gwiazdkowy *Dziennika Polskiego*.

ZBIGNIEW MYCZKOWSKI

NOC W TEATRZE

Czy byłeś kiedy w teatrze? — Nie w tym rzęsiście oświetlonym, w którym jest pełno ludzi; nie w tym mieniącym się każdego wieczora niezliczoną ilością kolorów, splątanych myśli, śmiechów, smutku i radości; nie w tym, w którym za kulisami dyrektor, przez niewidoczną w kurtynie szparę, spogląda na widownię i w zdenerwowaniu liczy gości, zastanawiając się, czy będzie miał dzisiaj „komplet" czy nie, a aktor dopalając ostatniego papierosa przed wejściem na scenę woła na przechodzącą kurytarzem służącą, by mu natychmiast przyniosła do garderoby szklankę mocnej, czarnej kawy. Nie. — Czyś był kiedy w teatrze, gdy skończył się zwykły codzienny ruch, gdy wyszli już ostatni goście, gdy ostatnią lampę zgasił, umordowany wielogodzinną bieganiną stary rekwizytor teatralny? — Chodź, — wślizgniemy się niepostrzeżenie. O widzisz, stróż nocny ziewa, a oczy kleją mu się do snu. — Chodź prędzej nim zamknie bramę; nie spostrzeże nas,

— — — — — — — — — — — — —

Ciemno, — cisza, — śpi wszystko; — odpoczywają czerwonym suknem obite fotele i półnadzy niewolnicy unoszący na swych barkach wieńce lóż i reflektory dygocące jeszcze od gorąca. Nawet wielki żyrandol, dumnie rozparty u szczytu sufitu, przestał się kołysać — odpoczywa.

Nagle powietrze drgnęło, — ciszę zmącił jakiś ledwo słyszalny dźwięk, gongu, — a potem szelest: — Słyszysz„ — kurtyna idzie w górę... O patrz, — przy stoliku, na którym pali się świeca, siedzi dziewczyna...

przed nią leży książka otwarta.
W białej sukni pani, modli się może czyta,
a może myślami kogoś żegna, wita,
może też miłość na proch starta
jak feniks z popiołów powstaje
i usta do całowania podaje...

Kroki czyjeś słychać, — ktoś korytarzem biegnie, — stukot nóg po kamiennej posadzce; — z trzaskiem otwierają się drzwi, — wpada zdyszany, kurzem okryty żołnierz, — w ręku trzyma strzęp munduru:

krzyczy, — tchu mu w piersiach brak,
wysoko w górę wznosi
krwawy bohaterstwa znak;
jak gdyby Stwórcę o zemstę prosił.
Krzyczy: — do broni! — do broni!
rany boskie,
zamordowany generał Sułkowski!!! —
— Boże, jak krzyk ten długo w uszach dzwoni...

A na środku proscenium, na wzniesieniu, w czerwonym świetle, jak widmo krwi stoi Napoleon, — dumnie skrzyżowane ma na piersiach ręce; — Muezin kończy swą wieczorną modlitwę-pieśń.

Skrzydlaty bóg wiecznej miłości trzyma w objęciach Psyche. — Długo, długo słychać rubaszny śmiech rudowłosego Blaksa...

I znów cisza. W głębi sceny drga ledwo dostrzegalny płomyk świecy. — Ciemność przestała już być ciemnością; cisza wchłonęła oddechy, które się stały ciszą; — zatarł się wszelki odrębny byt; — serce bez przerwy się tłucze: i tak co noc?" — „i tak co noc?"...

...a kysz, a kysz, w jednej chwili teatr cały napełnił się różnymi postaciami: — patrz, — pochód; na przedzie kroczy wolno starzec jakiś — dziwne zaklęcia mruczy.

stłumione westchnienia słychać
to tłum wzdycha;
jakieś jęki, jakieś groźby,
— może prośby —
a kysz, a kysz, —
my Panie, błagamy Ciebie,
wysłuchaj nas, słysz,
niech precz idą w zapomnienie
widma zmarłych, mary, cienie,
a kysz...

Ukazuje się postać; człowiek to, czy bóg, czy mocarz: —

cały jak w bronzie wykuty,
na głowie ma wieniec laurowy,
żelazne brzęczą okowy
i czara złota,
a w czarze napój zatruty.
...wtem jęk słychać straszny,
to Konrad się wije
pod wieńcem wężów,
a tłum Erynii
ciało drze i krew pije..
— Kiedyż nastąpi jego wyzwolenie?!...

To ścisza się, to nabiera na sile pomruk rozgorączkowanego tłumu: — a kysz, a kysz..., — złota czara z brzękiem leci w dół po stromych schodkach do krypt królewskich; — z sykiem wylewa się z czary napój; — od porzuconej przez Konrada pochodni zapala się świątynia, miasto; — już płoną wsie i lasy; — całe obszary ziemi walą się w gruzy, rozsypując się w proch; — na niebie jaśnieje krzyż! — Spiekłymi od gorączki wargami tłum szepce słowa zaklęcia...

Ktoś niewidzialny włączył reflektor; — jasny snop światła padł na drzwi z nazwiskiem: „prof. Przełęcki". Nieśmiało puka do drzwi człowiek jakiś; na twarzy jego widnieje w kształt grymasu wyryty ból, czy cierpienie. Wchodzi i rzuca się profesorowi do nóg; — żebrze o litość? — Profesor patrzy na niego z pogardą, — potem uśmiecha się i nuci: „uciekła mi przepióreczka"... I znów widać tylko nikły płomyk dopalającej się świecy; — chybocze się to w jedną, to w drugą stronę, jak gdyby się czemuś dziwiły. — Może niedowierza słowom piosenki...

Patrz, patrz, — widzisz tam, w loży — obraz Matejki — Stańczyk! Patrz, poruszył się, zstępuje; — w ręku trzyma kaduceusz, berło błazeńskie

A idąc dzwoneczkami podzwania
wokoło siebie się kłania:
— czyżby zygmuntowski widział dwór?
— czyżby śpiewający słyszał chór
kleru, smętne hymny zawodzący?
— może czuje w piersiach ból płonący
zapalony od hajduków rąk?
— a może w sercu ma zaczarowany krąg?
Patrzy w górę jak dzwon wschodzi,
dzwon z zdobycznych lany dział,
jak łzę otarł król-dobrodziej,
jak na linach dzwon się chwiał,
rozkołysał i zadzwonił
dzwon potężny, —
a król drugą łzę uronił,
a głos leciał niebosiężny...

Słyszysz? — na rozkaz błazna dzwoni „Zygmunt". Ciężkie serce królewskiego dzwonu poruszył Stańczyk myślą. — Słyszysz jak dzwoni...

...„Świeco niedobra, właśnie pora była zgasnąć..." — płynie cichy szept dziewczyny.

I znów ciemność. Jakiś szelest jeszcze słychać. — To żelazna kurtyna w dół idzie.

ZDZISŁAW STAHL

„Rewolucja narodowa" czyli niezdrowy mit zdrowych żywiołów

W ostatnich latach wyhodowano w Polsce rewolucjonizm szczególnego gatunku: skierowany przeciw państwu polskiemu w imię haseł nacjonalistycznych.

Godzi on w państwo, nie mogąc ugodzić, prowadzi niby, lecz doprowadza do rewolucji, nie jest pożarem, tylko słabymi ognikami tli się i rozplenia. Ogarnia głównie młodzież, wchłaniając w siebie jej zdrowy idealizm, jej patriotyczne instynkty i młodą zdobywczość. Wchłonąwszy zaś, marnuje potem skarby twórczej energii i paczy duchowo dorastające roczniki za rocznikami. Dość ma siły, by zmobilizować energię psychiczną, ale zbyt mało, by dać jej zdrową satysfakcję realizacji celów, albo choćby ich przybliżenia. W gruncie rzeczy jest parodią rewolucjonizm pseudorewolucjonizmu.

Gdy przed Polską stoją olbrzymie zadania wzmacniania organizacji państwowej, zagospodarowywania narodowego obszaru i mnożenia bogactw, gdy trzeba młodzieńczego rozmachu, wiary i entuzjazmu do prowadzenia naprzód życia narodowego i podniesienia go na wyżyny mocarstwowej potęgi, siły duchowe młodych pokoleń zakaża paraliż rewolucjonizmu odwracającego od państwa, czyli od pracy pozytywnej, realnej i twórczej, jałowiącego dusze bezpłodnością protestu, kulturą negacji i nienawiści.

Czym jest ze swojej istoty ten nacjonalistyczny pseudo-rewolucjonizm antypaństwowy? Skąd wziął się? Jakie są jego składniki i charakter? Czy jest poważnym zjawiskiem, czy też falą, która sama odpłynie? Czy wytworzyła go sama młodzież, mając w nim wyraz świadomy dążeń własnych, z własnej młodości wysnutych, czy też go jej prawowicie zaszczepiono z czyjejś strony?

Jest rzeczą dużej wagi dla polityki konstruktywizmu narodowo-państwowego, odpowiedzieć na te pytania

* * *

Rewolucjonizm nacjonalizmu antypaństwowego jest realnym zjawiskiem naszej rzeczywistości politycznej. Jest nim, jako psychologia, postawa, czy kompleks — czy jakkolwiek to nazwiemy — w sferze życia duchowego i jest nim, jako organizacja, forma, seria faktów w praktyce życia narodowego. Jest tym, co nosi miano ruchu politycznego, czyli posiada zdolność mobilizowania energii psychicznej i udzielania się masowego. Nezdrowie tego ruchu, jego jałowość i błędny kierunek polega na następnym marnotrawieniu zmobilizowanej energii z powodu ślepego toru, na jaki została skierowana. Ale nie mniej anty-państwowy rewolucjonizm narodowy ową energię dotąd jeszcze wytwarza.

Ruch polityczny — wbrew temu, co się ogólnie przypuszcza — **nie powstaje sam ze siebie**, jako spontaniczna siła, której nikt nie stworzył i której nie można zniszczyć. Jest wytworem **świadomej woli** i jasnej myśli, dziełem systematycznej pracy, częściowo stwarzającej warunki, a częściowo dostosowującej się do nich.

Nacjonalistyczny rewolucjonizm skierowany przeciw Państwu Polskiemu, a narodzony rychło po jego odbudowaniu jest kompozycją bardzo ciekawą i **sztuczną**, wbrew wszelkim pozorom aktualności politycznej.

Pierwszą jego cechą jest to, że powołali go do życia ci sami ludzie najstarszej generacji z Dmowskim na czele, którzy kiedyś — pozytywiści, ewolucjoniści i pasywiści — byli najzacieklejszymi wrogami rewolucjonizmu w stosunku do państw zaborczych. Nawet w ramach Stron. Narodowego i dawnej Demokracji Narodowej, ci, co jak Dmowski lub Głąbiński najbardziej przeciwni byli wszelkim próbom rewolucji i czynu zbrojnego pod zaborami, teraz najgorliwiej rewolucjonizmowi nacjonalistycznemu wobec własnej organizacji państwowej patronują. Bronił się przed nielegalnością wobec cesarza Austrii, Franciszka Józefa. Głąbiński*), łamał strajk szkolny, zwalczał tradycję powstańczą i Legiony, głosował za budżetem w Dumie Dmowski, a dzisiaj po odbudowaniu państwa ci sami politycy pielęgnują troskliwie, hodują i formują rozwój ducha powstańczego w stosunku do polskiej władzy państwowej. Dziś nie razi ich permanentny w szkołach akademickich strajk szkolny — sami go organizują.

A ci właśnie spośród dawnej N. D., co jak Grabski — a liczny był ich zastęp zmarłych już, lub żyjących — inny mieli stosunek do tradycji powstańczej i problemu siły zbrojnej, dziś również dalsi są lub dalecy od propagowania antypaństwowego nacjonalizmu rewolucyjnego.

Pierwsze również wyłamało z tego ślepego toru, tworząc nowy i samodzielny ruch narodowo-państwowy to właśnie spośród pokoleń przez Dmowskiego wychowanych, które w latach 1918 — 1920 zdało egzamin walki zbrojnej i służby żołnierskiej pod własnymi sztandarami.

I dziś stoją znowu naprzeciw siebie z jednej strony przedwojenni rewolucjoniści wobec obcej władzy, dawni Legioniści i bojowcy polskich organizacyj wojskowych, najmłodsi żołnierze Armii polskiej z lat 1918—1920, z drugiej przedwojenni przywódcy legalnych partii, wrogowie rewolucjonizmu wobec zaborców i ostrożni cywile z roku 1920. Pierwsi stoją na straży polskiej siły państwowej — drudzy narodzili się po raz wtóry, jako „rewolucjoniści" w stosunku do własnej władzy, gdy liczą na jej pobłażliwość. Szukający pokoju i ostrożni, gdy grozi rzeczywiste niebezpieczeństwo, łakną krwi cudzym kosztem, gdy czują się bezpieczni. Kosztem szlachetnego idealizmu studenckiego, który zdołali zmobilizować, kosztem szerokich mas biednej ludności chcieliby powrócić do władzy, której nie umieli sprawować, której egzamin zdali na niedostatecznie.

Jaskrawość tej paradoksalnej ewolucji akcentuje jednak najostrzej odwrócenie roli Józefa Piłsudskiego. Ten bowiem rewolucjonista, twórca własnej siły zbrojnej przeciw zaborcom, stał się po odbudowaniu Państwa znowu wrogiem zasadniczym, lecz na przeciwnym krańcu: jako wódz naczelny armii, naczelnik państwa, konstruktor pionu siły państwowej i wreszcie prawa państwowego.

Łatwo będzie dowieść tej genealogii owego rzekomo „młodego" rewolucjonizmu nacjonalistycznego, zwróconego przeciw państwu. Faktów na to i pism Dmowskiego starczy, gdyby kto zakwestionował oczywistość konstatacji.

* * *

W jakich pierwiastkach duchowych mógł znaleźć oparcie ten ruch negacji państwowej, tak rychło powstały właśnie po odbudowaniu państwa? Cztery kategorie należy tu wymienić: 1) tradycję państwową liberalizmu 19 stulecia, 2) i starszą anarchizmu dawnej Rzeczypospolitej, 3) międzynarodową modę rewolucji narodowej i 4) niektóre teorie powstałe w okresie kryzysu gospodarczego (1929—1933).

Zespół tych pierwiastków o tyle jest charakterystyczny, że są różnorodnego pochodzenia i typu. Pierwsze dwa są rodzime i głębsze, a dwa następne importowane i raczej koniunkturalne. Pierwsze poza tym dają owemu partyjnemu rewolucjonizmowi raczej statykę i podbudowę, a drugie dynamikę, pierwsze stanowią podstawę głębszą i istotną, ale ukrytą i niemodną, a drugie tworzą właśnie przede wszystkim modę, atmosferę i wzięcie.

Różnorodne te i kłócące się ze sobą pierwiastki łączy wspólny wróg: realna organizacja odbudowanego państwa polskiego. W imię apaństwowego liberalizmu 19 wieku, czy w imię haseł złotej wolności i liberum veto, lub konfederacji, w imię „rewolucji narodowej", czy katastrofy gospodarczej świata łączą się te pierwiastki, ludzie i zespoły we wspólnej negacji polskiego porządku państwowego. W negacji Państwa, czyli zorganizowanej suwerennie twórczej pracy narodu polskiego, na swoich ziemiach, czym jest w istocie rzeczy państwo w czasie pokoju.

Najwięcej wewnętrznej dynamiki jest w czynniku importowanej mody nacjonalistycznej, najwięcej trwałości i głębi w pierwiastkach apaństwowej anarchii tradycyjnej i liberalnej, w odwiecznym duchu partykularyzmów, z którym walkę śmiertelną musi toczyć każdy naród, na drogach jedności i wielkości państwowej.

Wypada teraz bliżej się przyjrzeć poszczególnym elementom zespołu.

Tradycja apaństwowego liberalizmu przedwojennego przechowała się głównie w środowisku starej organizacji partyjnej wszystkich kierunków politycznych, organizowanych w ramach państwa zaborczego. Liberalizm ten posiada głębsze oparcie w wspaniałych zasobach kulturalnych, zostawionych nam w spadku przez minione stulecie. Sprzyjają mu wielkie dzieła sztuki i literatury o nieprzemijającej wartości artystycznej.

Dynamika tego stulecia bowiem, skierowana była przeciw kostniejącym i obcym absolutyzmom państwowym. Jej uosobienie i bohater, który trzyma nas pod swoim urokiem i sugestią, walczy z władzą państwową, jako z tyranią. Państwo jest zawsze złe i zacofane, a rewolucyjna jednostka, lub rewolucyjny ruch, to siły młode, szlachetne i twórcze, do których należy przyszłość. Te kategorie myślenia najbliższe w tradycji i najczęstsze w literaturze pięknej, utrudniają rozwój kultury państwowej, i dają ze swojej strony oparcie frondującemu i hałasującemu rewolucyjnie partyjnictwu.

W sensie konkretnym i organizacyjnym środowiskami złej tradycji stosunku do państwa, są przedwojenne partie polityczne. Środowiko każde ma swego ducha, który zanika dopiero z jego zagładą, a przekształcić się nie da. Partie przedwojenne organizowane były w ramach obcej władzy państwowej i, nie stawszy się jej rewolucyjną negacją — coby może ułatwiło przejście do państwowej antytezy we własnym państwie — zajęły wobec niej pozycję kontrahenta, strony, czy też w pewnych wypadkach konkurenta. Tego ducha, fatalnego dla spoistości wewnętrznej państwa własnego w ogóle i państwa 20 wieku w szczególności, ducha obcego Konstytucji Kwietniowej, zachowały dotąd i nigdy go nie stracą, bo jest istotą ich środowiska.

W tej tradycji apaństwowego ducha odzywają się też pierwiastki starsze.

Grają instynkty żywiołowej anarchii, nigdy w dziejach naszych nowożytnych dobrze nie okiełznanej i wytrwałym wysiłkiem poprzez pokolenia wychowawczo nie tępionej. Odzywają się nawet stare hasła i próbuje się szczepić kult dla anarchicznej i warcholskiej tradycji. Pisze się o konfederacjach i tworzy teorie „dobrowolności", jako polskiej idei państwowej. Przeciwnikami silnej władzy okazują sę w polityce naszej entuzjaści ariańskich braci polskich z XVI w. i badacze, wybielający instytucję „liberum veto". Obok nich stoją w jednym szeregu wielbiciele konfederacji, a dalej... „rewolucjoniści narodowi".

I to właśnie jest najbardziej charakterystycznym, a paradoksalnym zjawiskiem naszego życia politycznego, że z tym partyjno-liberalnym anarchizmem współdziałają w Polsce najściślej elementy ożywione wręcz odmiennym duchem: naszego importowanego totalizmu, naszej faszystowsko-hitlerowsko-hiszpańskiej mody rewolucyjnej. Wspólny wróg w postaci rodzimego, pozytywnego i konkretnego, a silnego ustroju, wspólny wróg w postaci Konstytucji Kwietniowej łączy oba te skrzydła koalicji rozprzężenia państwowego. Łączy młodzież upajającą się podsuniętymi jej mrzonkami z sędziwymi mistrzami, do całkiem czego innego zmierzającymi na swoich katedrach.

Czy to jest możliwe? Takie są fakty. Polityka Stronnictwa Narodowego z jego liberalizmem starszych i pseudo-faszyzmem „młodych" jest tego wyrazem, a wypadki na uniwersytetach najjaskrawszym następstwem.

A **jak** to jest możliwe? Czym wytłumaczalne? Paradoks jest łatwy do wyjaśnienia. Gdy dwaj z braci chcą zniszczyć dom rodzinny, to chociaż każdy z osobna całkiem inaczej chciałby go odbudować, zgodnie mogą podkładać ogień, aby go puścić z dymem. Gdy oba kierunki dążą do zmiany ustroju, równolegle i zgodne będzie ich dążenie, jak długo pozostanie protestem przeciw dziełu pozytywnemu. Dopiero, w razie realizacji wspólnego postulatu destrukcji zaczęłaby się wojna o ciąg dalszy. Partyjny liberalizm chciałby osłabienia wiązań państwowych w duchu demokracji palamentarnej, czyli rządów koalicji partyjnej. Importowany zaś totalizm „rewolucji narodowej" marzy o obaleniu Konstytucji Kwietniowej na rzecz mglistych imitacji tego, co zrobiono tam, lub ówdzie zagranicą. Obalenie to, gdyby naprawdę nastąpiło, sukces mogłoby przynieść albo liberałom, albo komuś trzeciemu. W każdym razie nie młodzieży chytrze zwodzonej nierealnymi mrzonkami totalistycznymi.

Ten trzeci element zespołu, mianowicie czynnik nacjonalistycznego rewolucjonizmu anty-państwowego ma wyraźny charakter prądu o tendencjach międzynarodowych. Tego samego prądu, którego w polityce zagranicznej wyrazem jest idea bloku, opartego o ideologię, nie o konkretne i realne interesy państw. Prądu, będącego więc międzynarodową antytezą bloku organizowanego przez komunizm.

Ten rewolucyjny inter-nacjonalizm żyje nastrojami urabianymi z poza granic Polski. Mowy Hitlera, czy Mussoliniego, komunikaty z frontu hiszpańskiego i enuncjacje gen. Franco, wreszcie nawet dalekie echa z Japonii podniecają wyobraźnie i urabiają myślenie ludzi poddanych temu niebezpiecznemu prądowi obcych sugestii. Jest on niebezpieczny, bo paczy i zabija zdrowe myślenie polityczne, wciska między myśl polską, a polską rzeczywistość, dekorację i frazeologię cudzego rozumowania politycznego. Hasła bowiem, frazesy i nastroje służą zawsze konkretnym celom i tworzą tych celów towarzyszącą melodię. Polacy entuzjaści tych obcych melodii, obcy są tym celom, często nawet wrogim Polsce i żyją tylko nastrojami, które nie tylko nie pogłębiają własnej ich kultury polityczz-

(Dalszy ciąg na stronie 12-tej)

*) Vide list St. Grabskiego, ogłoszony ostatnio na łamach „Dziennika Polskiego".

JÓZEF WEŁESZCZUK

KOLĘDA W POLSCE

Kolędy, czyli pieśni śpiewane w okresie świąt Bożego Narodzenia, głęboko przeniknęły w dusze i serca naszego ludu. Pogodne, wesołe, często tętniące bujnym temperamentem kolędy, — radują się beztrosko przyjściem Zbawiciela, ku Niemu lecą te roześmiane pieśnią radosną uniesienia, czasem zaś ciche, słodkie, pełne uwielbienia i w modlitewnym skupieniu korzące się u stóp kochanej i drogiej nad wszystko Jezusowej Dzieciny.

Wielkie to umiłowanie kolęd przez nasz lud jest wynikiem ich polskiego charakteru. Tworzone w olbrzymiej większości anonimowo posługują się pojęciami i obrazami wziętymi z życia naszego ludu, oraz melodiami zaczerpniętymi z bogatej skarbnicy polskiej pieśni ludowej.

Dokładne określenie czasu powstania kolęd o charakterze ludowo-narodowym nie należy do rzeczy łatwych. Początki tych pieśni religijnych, tak drogich sercu każdego Polaka, sięgają bardzo dawnych czasów i kryją się w mrokach XV i XVI stulecia. Przemożny wówczas wpływ muzyki liturgicznej posługującej się wyłącznie językiem łacińskim, nie sprzyjał rozwojowi pieśni o pierwiastkach narodowych i wyciskał także swe obce piętno na śpiewach z okresu świąt Bożego Narodz. — Już w XV i XVI wieku znano i śpiewano w Polsce kolędy — ponieważ jednakże tekst ich był łaciński, przeto pieśni te nie znalazły szerszego zastosowania i śpiewane były przede wszystkim po klasztorach przez zakonników i kler oraz oświeceńsze warstwy narodu, w szerokich zaś kołach nabożnego ludu nie zdołały się zadomowić. Chcąc umożliwić szerszym warstwom ludowym branie udziału w śpiewach, poczęto tłumaczyć łacińskie teksty, wybitnie jednak obcy zachodni charakter melodii nie znalazł głębszego oddźwięku w ser cach naszego ludu. Bardzo ponadto szczupła ilość starych tych kolęd, nie wystarczała ludowi do wypowiadania swych uczuć religijnych — wyczerpały się zapasy obcych pieśni — zaczęto więc układać nowe, z polskimi już tekstami a równocześnie i melodie poczęły wchłaniać pierwiastki śpiewów ludowych. W ten sposób zapoczątkowany proces „polonizacyjny" szybko wzrastał na sile. Druga połowa XVI stulecia a szczególnie wiek XVII, zaznaczył się bogatym dorobkiem na polu pieśni religijnej a zwłaszcza kolęd i pastorałek. W tym też okresie poczęto odróżniać dwa główne typy kolęd a to kościelne i pasterskie czyli pastorałki. Kolędy kościelne śpiewano podczas nabożeństwa, zasadniczą ich cechą jest melodia wzniosła, poważna o tempach wolnych i rytmice spokojnej oraz teksty wyrażające głęboką powagę uczuć i wielką miłość dla świętego Dzieciątka. Tu należą kolędy „W żłobie leży", „Bóg się rodzi", „Lulajże", „Gdy się Chrystus rodzi", „Mędrcy świata" itd.

Pastorałki natomiast, treść swą czerpią z zwyczajów ludu, przeto przeniknęły głęboko w kulturę i życie polskie — odznaczają się dużym temperamentem, humorem i wesołym rozgwarem, melodie zaś zamaszyste i porywcze o żywych tempach i bogatej tanecznej rytmice, wystarczy wymienić „W dzień Bożego narodzenia", „Przybieżeli do Betleem", „Północ już była", „Hola pasterz z pola" itd.

Tajemnica okrywa nazwiska twórców pieśni i kolęd. Niewątpliwie najczęściej powstawały one w klasztorach, układali je bakałarze szkół kościelnych i miejskich lub organiści parafialni — zapewne też i „żakowie" szkolni chodząc „po kolędzie" i prosząc pieśnią o jałmużnę, starali się o zawsze nowe teksty i nowe melodie. W ten sposób powstawała bogata liryka religijna — i wydała plon obfity.

A któż tworzył melodie do tych pieśni, któż komponował tę przepiękną muzykę, tak prostą i szczerą, tak ciepłą i pieściwą, tak serdeczną i pełną uczucia — tak głęboko nabożną a słoneczną, radosną i wesołą? I na to pytanie nie znajdujemy odpowiedzi. Zważywszy jednak na naiwny i nieskomplikowany charakter melodii oraz na często taneczne rytmy kolęd, — wszak napotykamy wśród nich dostojne rytmy poloneza, jak w najpopularniejszej kolędzie „W żłobie leży", lub w przepięknej swą wzniosłą powagą „Bóg się rodzi" lub w weselsze i żwawsze nuty krakowiaków, mazurków, kujawiaków a nawet oberków — przypuszczać musimy, że kompozytorami mogli być także organistowie, bakałarze zakonnicy i żacy szkolni a nawet i zawodowi muzycy. — W okresie rozrostu kolęd polskich żyli wprawdzie nasi wielcy muzycy i kompozytorowie a jednak trudno doszukiwać się wśród nich twórców tych pięknych i tak popularnych melodii. — Niektóre kolędy wprawdzie przypominają sposobem prowadzenia melodii i stylem wielkich naszych mistrzów muzycznych, np. przepiękna kolęda „Pastuszkowie mili" mogłaby być dziełem Mikołaja Gomułki — nie jednak pewnego dotąd nie ustalono. Wiemy również, że znakomity kompozytor polski z XVI stulecia Wacław z Szamotuł opracował temat muzyczny starej kolędy „Nućmy dziatki" a Stanisław Sylwester Szarzyński napisał dwie pastorałki. Są to wiadomości bardzo skąpe, niepewne i ubogie.

Wiek XVII pozostawił nam obfitsze wiadomości jeśli idzie o autorów tekstów kolędowych, chociaż i tu przypisanie autorstwa budzi nierzadko poważne wątpliwości, często też uciekać się musimy do drobiazgowej analizy, na podstawie której domyślać się możemy autora. Oto nazwiska nielicznych znanych autorów: Kochanowski, Jagodyński, Szarzyński, Morsztyn, Kochowski.

Najobfitszy zbiór kolęd z I połowy XVII wieku obejmujący 36 pieśni, pozostawił nam w spuściźnie literackiej poeta Jan Żabczyc. Zbiór tych kolęd p. t. „Symfonie anielskie" opublikowany dwa razy — raz w roku 1631 z podpisem Jana Karola Dachnowskiego — drugi raz w roku 1642 i podpisany przez Jana Żabczyca, stał się powodem dość dużego zainteresowania z powodu trudności w określeniu osoby prawdziwego autora. Dopiero niedawno znalezione trzecie wydanie, najwcześniejsze, bo z roku 1630 a podpisane przez Żabczyca rozstrzygnęło dociekania na jego korzyść. — Edycja kolęd i pastorałek Jana Żabczyca z roku 1630 zawiera na wstępie bardzo ciekawą „Instrukcję" na jakie nuty względnie jaką melodię należy każdą kolędę śpiewać. „Instrukcja ta jest dalszym dowodem, niezmier nie wymownym — że oryginalnych melodii kolędowych nie posiadaliśmy w dostatecznej ilości, poeta więc, chcąc teksty swe udostępnić szerokim masom, posługiwać się musiał istniejącymi popularnymi melodiami, powszechnie znanych i przez lud śpiewanych pieśni. W ten też sposób tłumaczyć należy przenikanie melodii świeckich pieśni i melodii tanecznych do kolęd, pastorałek i pieśni religijnych. „Instrukcja" Żabczyca nie była coprawda wymysłem nowym — poeta zastosował jedynie metodę wziętą z średniowiecznych „kancjonałów" w których również podawano tytułem powszechnie znanych pieśni religijnych, melodię, na jaką należało dany tekst śpiewać. „Instrukcja" ta stanowi zatem bardzo ciekawy materiał dla historii rozwoju polskiej kolędy. Kto pragnąłby dokładniej poznać ciekawy zbiorek kolęd pt. „Symfonie anielskie" tego odsyłam do doskonałego studium Mieczysława Piszczkowskiego „O pismach Jana Żabczyca". (Wydanie Tow. Naukowego we Lwowie 1937).

Z tego okresu zanotować jeszcze należy nazwiska Kaspra Miaskowskiego, Kaspra Twardowskiego i Grochowskiego jako twórców tekstów kolędowych i pastorałek.

Wieki następne nie sprzyjały rozrostowi twórczości kolęd — wszak są to czasy, w których Polska znalazła się w orbicie prądów oświecenia — prądów negujących kierunki uczuciowe a już niemal wrogich uczuciom religijnym. Ponadto niespokojne czasy, zamieszki, wojny a nadewszystko tragedia rozbiorów nie stanowiła odpowiedniego podłoża dla cichych, prostych i naiwnych wiarą i serdecznym uczuciem, nastrojów kolęd i pastorałek. Mimo to powstały w okresie tym nieliczne wprawdzie kolędy, jednak znaczenie ich nabiera specjalnej wagi skoro wśród autorów widnieją nazwiska najsławniejszych wieszczów narodu Mickiewicza, Słowackiego, Karpińskiego, Lenartowicza i in.

Powstały również liczne oryginalne melodie kolędowe — wszystkie jednak bezimiennie, wniknęły szybko w lud — rozpowszechniły się szeroko i stały się własnością całego narodu.

Kolędy śpiewane dzisiaj powszechnie w okresie świąt Bożego Narodzenia — zebrane w doskonałych opracowaniach B. Raczyńskiego, Michała Świeżyńskiego, Stanisława Niewiadomskiego, Maklakiewicza, Kozietulskiego i innych — chociaż mają bardzo już długi za sobą żywot — chociaż liczą wieki — zawsze są świeże, miłe i bardzo kochane. Spiewane podczas nabożeństwa w kościele, czy u stóp jarzącej się choinki napełniają nas głębokim wzruszeniem i radością.

„Rewolucja narodowa" czyli niezdrowy mit zdrowych żywiołów

(Dalszy ciąg ze strony 11-tej)

nej, lecz wtrącają w orbitę wpływów obcych.

Z tego rodzi się w głowach ludzkich niesamowity bigos polityczny. Chcą, żeby było w Polsce, jak jest „zagranicą", bez względu na to, czy ta sama rzecz potrzebna by u nas była, albo realna. A jeśli kiedyś coś podobnego, a dobrego naprawdę w Polsce się robi, wrzeszczą jeszcze z większym zapałem, że to źle. Trzeba im do wszystkiego pieczątki zagranicznej. Chcieliby chodzić w brązowych, albo czarnych mundurach, lub choćby nago, jak w Abisynii, zapominając, że w Polsce zimno.

Chcą koniecznie „rewolucji narodowej" w Polsce, bo była we Włoszech i Niemczech i marzą o wodzu, bo jest Mussolini i Hitler. Ale zapominają, że pozytywną tych „rewolucji" istotą było wzmocnienie wiązań państwowych przez żywioł b. kombatantów i że taka rewolucja konstruktywna dokonała się już w Polsce w maju 1926 r. I marząc o tej rewolucji, upajając się „wodzami" Europy, przeklinają polską rewolucję majową i odwracają się od Wodza Polski, który na wiele lat przed Mussolinim i Hitlerem, w stokrotnie trudniejszych warunkach wiódł naród nasz ku zwycięstwu i potędze.

Zamiast Jego czcić, Jego postacią karmić swój entuzjazm i zasilać twórczy idealizm młodości, z tego jedynego i najzdrowszego źródła, rewolucyjni ci inter-nacjonaliści zagranicę patrzą, albo domorosłych pajaców stroją sobie na modłę zagranicznych szablonów. Oczywiście można mieć w ten sposób powodzenie, ale tylko powodzenie i to nie długo. Rzetelnej, a tym bardziej pożytecznej siły politycznej, w grunt własny zakorzenionej — nie stworzy się.

Apaństwowa postawa rewolucyjna jedną jeszcze przesłankę posiada dodatkową, ważniejszą przed kilku laty, dzisiaj usychającą: teorię światowej katastrofy gospodarczej, osnutej na tle kryzysu z lat 1929—1933, importowanej do Polski i rozwiniętej w naszej publicystyce, głównie przez Romana Dmowskiego.

Pesymistyczny katastrofizm gospodarczy Dmowskiego tak samo, jak idea „rewolucji narodowej" odwracał uwagę od konkretnej rzeczywistości polskiej ku mglistym abstrakcjom rzekomego położenia światowego. I tak samo ze swojej strony siał w społeczeństwie nastroje rewolucyjne, strasząc katastrofą ustroju gospodarczego i rzekomą beznadziejnością położenia, zwłaszcza młodej inteligencji. Czyż warto zajmować się takimi drobiazgami jak świetny stan armii i silna pozycja międzynarodowa, wzrost polskiej siły ekonomicznej, albo budowa ustroju konstytucyjnego, gdy i tak grozi światu, wraz z Polską katastrofa gospodarcza, a położenie wszystkich jest bez wyjścia. Zwłaszcza „bez wyjścia" jest położenie młodzieży akademickiej, która wskutek tego nie ma po co się uczyć i warto najwyżej, aby biła Żydów i przygotowywała „rewolucję" na rzecz Stronnictwa Narodowego. Takie było rozumowanie rewolucyjne Dmowskiego w latach kryzysu gospodarczego.

Teorie katastrofy gospodarczej i abstrakcyjny, mglisty pesymizm miały stać się nowym czynnikiem odgradzającym społeczeństwo od pracy państwowej, paraliżującym twórczą energię i topiącym myśl w ponętnych mgiełkach „wszechświatowych horyzontów", mających za zadanie przysłonić polską rzeczywistość.

Rzeczywistość zadała jednak rychło kłam proroczym wizjom uroczystego fatalizmu. Życie — jak zawsze — najeżone trudnościami, jak zawsze umiało im wydać walkę wbrew radom spoglądania w obłoki i jak zawsze znajdowało wiele dróg wyjścia.

W położeniu „bez wyjścia" znalazły się natomiast proroctwa katastrofy gospodarczej, wróżące ją światu całemu z... Anglią na czele.

* * *

Tak wygląda ów niezdrowy mit rewolucji narodowej, mobilizującej zdrowe żywioły polskie przeciw państwu. Jak wykazuje szczegółowa analiza jego elementów, jest on kombinacją starych, przedwojennych pierwiastków i modnej szminki zagranicznej. Pomimo pozorów nowoczesności, jest w swojej istocie pogrobowcem czasów niewoli.

JAN BRZOZA

GOŚĆ

Tego zimowego wieczoru była ponura pogoda. Na dworze szalała śnieżyca. Ale tu w pokoju było ciepło i przytulnie. Gdzieś jakby w powietrzu unosiła się przyciszona muzyka radiowego głośnika. Książki i czasopisma rozrzucone w miłym nieładzie kusiły, jak smakowite potrawy. Przyćmione światło żarówki oblewało powierzchnię biurka jednocząc swoim blaskiem ogólny nastrój pokoju. W ciemnych kątach połyskiwały tajemniczo przedmioty niby skojarzenie marzenia o szczęściu. Tylko okna zasnute niebieskawą poświatą, tchnęły grozą. Tylko okna drżały pod naciskiem wichru, jakby targane odwiecznym niepokojem świata. Kontrasty wnętrza i zewnętrza krzyżowały się jaskrawo właśnie w tych oknach. Tu, cisza, ciepło i spokój — tam, zimno i burza miotająca tumanami śniegu.

Spokój tego pokoju był pełen głębokiego skupienia. W powietrzu nasyconym cichą rozmarzającą muzyką panowała wytężona myśl. Jego mieszkaniec siedział przy biurku z głową opartą na dłoniach. Od czasu do czasu biała ręka odrywała się od czoła i kreśliła szyb ko na jeszcze bielszym papierze. Człowiek pracował nad dziełem o stosunkach międzyludzkich. Z notatek i tablic wypisywał cyfry i słowa o sytuacji ludzi i rzeczy. Cyfry biły o papier z nieodpartą siłą. Słowa wiązały się w logiczny węzeł. Siła i pewność tych cyfr i słów były siłą triumfu. Ludzie jednak w uczonym dziele nie byli żyjącymi ludźmi. To były raczej istoty bezduszne, bezosobiste, związane z rzeczami w jakąś masę, poruszającą się w takt nakazów prawa zależności. Siły, jakie działały na tę masę i siła, jaka kierowła ręką uczonego zdawały się jednak być o wiele potężniejszym" od wichru, uderzającego w okna. Sprawy przekazywane na biały papier zdawały się być sprawami bogów. Wszystko było tu zimne i obojętne, obojętnością wyższą i zimniejszą niż śnieżyca. Gdyby można było myśl uczonego przenieść poza okna — zimowa wichura okazałaby się łagodną ciszą — cichszą i przytulniejszą od spokoju komnaty.

Uczony wypisywał właśnie cyfry o bezrobociu. Z tych cyfr bił radosny optymizm. Wynikało bowiem z nich że klęska ta wyraźnie zmniejsza się.

I wtedy właśnie zatrzeszczał gwałtownie dzwonek gdzieś w przedpokoju. Dzwonienie było niecierpliwe, jak sygnał o pomoc. Przez długą chwilę uczony wsłuchiwał się zdumiony. Kto waży się wtargnąć tu w czas odprawiania misterium o losach świata? Kto waży się przerwać pracę w najważniejszym jej zdaniu?

W przedpokoju słychać było podniesione głosy i uczony nie dokończył już tego zdania. Wstał, odsunął fotel z hałasem i wyszedł. Przez długą chwilę pokój był pusty. Przyciszona muzyka brzmiała skrzypcowym andante.

Potem drzwi otworzyły się i uczony wprowadził dziwnego gościa. Był to mężczyzna w łachmanach, od którego biła zimna woń wichru. Był niższy od uczonego. Jego głęboko zapadnięte oczy były jakby mętne. Nie patrzyły nigdy wprost. Były rozbiegane panicznie, jak oczy bezdomnego psa. Dawno niegolony zarost nadawał jego twarzy wyraz upiorny.

Uczony patrzył na niego uprzejmie, ale ciekawie. Oto stanął przed nim człowiek z jego dzieła. Jeden milionowy ułamek owych cyfr statystycznych. Warto było skonfrontować go z nimi. Warto było zgłębić ową istotę i przejść w posiadanie całej tajemnicy życia.

Uprzejmym ruchem wskazał gościowi krzesło. Sam usiadł w ten sposób, żeby mieć swój objekt jak najlepiej przed oczyma. Człowiek w łachmanach usiadł ciężko i zaraz skulił się mnąc w rękach czapkę, którą zapomniał zostawić w przedpokoju, albo może nie chciał rozstawać się z nią. Uczony mówił o posiłku, który służąca zaraz przygotuje. Starał się jakoś oswoić tego przybysza, rzuconego tu przez zawieję. Przybysza, który był wyraźnie nieufny. On też starał się słuchać pilnie i z całej jego pozy widać było, że chciałby zabierać jaknajmniej miejsca w tym obszernym pokoju, pełnym rzeczy innych od niego.

Uczony obserwował go nieznacznie. Wygląd jego gościa odpowiadał w zupełności wyglądowi istot ze świata cyfr i wykazów. To była jakby figura z równiutkiej kolumny. Jego sposób życia i bycia, jego łachmany były identyczne z wyobrażeniem o ludziach z wykazu bezrobotnych. A jednak był żywym człowiekiem, choć ruchy miał jakby zwierzęce. Najwięcej przypominał zwierzę, kiedy wodził oczyma za rękami służącej ustawiającej tacę z naczyniami. Potem zabrał się do jedzenia. Objął tacę ramionami — połykał wielkie kęsy i popijał olbrzymimi haustami. Wszystkie potrawy rozłożone na różnych talerzykach i podstawkach pochłonął prawie w jednej chwili. Widać było, że zastawa przeszkadza mu raczej w jedzeniu; że mógłby o wiele prędzej załatwić się z tym, gdyby miał przed sobą misę. Jego wilczy apetyt zdumiewał. Porcja była obliczona na dwóch ludzi. Uczony zadzwonił na służącą i kazał jej podać co tylko było jeszcze w domu do zjedzenia. Gość jadł i jadł. Zdawało się, że wszystkiego będzie za mało. Podczas czynności jedzenia, jakby zapomniał o całym świecie. Sapał, mlaskał i pomrukiwał wyjadając dokładnie z talerzyków do ostatniej okruszyny.

Potem odetchnął i rozejrzał się wokoło. Jego smętne oczy nabrały blasku i z całej postaci uderzyła większa pewność siebie. Poprawił się nawet na krześle i podniósł czapkę, rzuconą na podłogę na czas jedzenia. Pochylił się ku gospodarzowi i zdawał słuchać uważnie. Uczony zadawał pytania, które chciał związać w jakiś sposób ze swoim dziełem. Odpowiedzi były niedokładne, jakieś inne a przede wszystkim nieudolne. Nie można było z nich żadną miarą wyciągnąć owej esencji, jaka pasowałaby do kolumn statystycznych. Tą drogą nie zaszliby obaj daleko. Należało zmienić taktykę. Najlepiej było pozwolić się gościowi wygadać.

Przybysz zaczął swoją opowieść. Na jego bladej i posiniałej twarzy wystąpiły słabe rumieńce. W miarę opowiadania, mówił coraz głośniej. Widocznie był przyzwyczajony do głośnego mówienia. Głos miał ochrypły.

Z jego słów nieskładnych, z tych zdań urywanych i niełączących się wyrosła owa dziwna opowieść. Opowieść o wędrówkach, o głodzie i chłodzie, po błotnistych albo piaszczystych drogach. O tych jazdach koleją bez biletu, wędrówkach w krainę cyfr i cieni. Krainę, gdzie nie ma żadnego oparcia, gdzie czas jakby się zatrzymał w śmiertelnym bezruchu. Gdzie wszystko było tak przeraźliwie trzeźwe a równocześnie przewyższało najfantastyczniejsze baśnie. Gdzie o kęs czerstwego chleba, o miejsce na barłogu w domu noclegowym staczać trzeba było walkę okrutną a równocześnie dzielenie się ostatkiem przechodziło wszelkie pojęcia o miłosierdziu i godne było pióra ekklezjastów.

Jak to urywane opowiadanie — tak urywane było życie tego człowieka. Na zapytanie, czy jest bezrobotnym, odpowiedział przecząco. Nie uznawał tego określenia. Wszak musiał z czegoś żyć. No tak — właściwie zaczęło się od utraty pracy w jego zawodzie. Potem próbował wszystkich innych. Chwytał się życia kurczowo, niby rozbitek na wzburzonych falach. Życie miotało nim na wszystkie strony i zdawało się, że człowiek ten stracił równowagę już na zawsze. Nie był nigdzie zapisany. A więc to nie był człowiek ze statystyki.

Uczony ożywił się nim. Jego pytania zmierzały już do czego innego. Chciał w nich jakby zainteresować gościa sprawami toczącego się w okół życia. Znać w nich było, że usiłuje w jakiś sposób zachęcić tego człowieka — podnieść go na duchu. Jego pytania zamieniły się w pełne gorącej zachęty słowa pocieszenia. Sytuacja zmieniła się. Gospo-

(Dalszy ciąg na stronie 14-tej)

J. MERGENTALER

„GWIAZDY NA GWIAZDKĘ"

Boże Narodzenie, to jedyne święta w roku, w ciągu których tradycyjnie myśli się o gwiazdach. Przewodniczka Trzech Króli wycisnęła swoje piętno na zwyczajach wielu milionów ludzi i dziś jeszcze przed zapaleniem świeczek na choince, w wielu domach wygląda się przez okno, czy świeci pierwsza gwiazda. Ale dziś świecą tylko zwykłe gwiazdy. Jeżeli świecą takie, które czymś specjalnym się wyróżniają, trafia się to w różnych porach roku i rzadko tylko tak bywa, jak w roku 1934, kiedy w grudniu niebo wzbogacone jedną więcej gwiazdą, która zjawia się tylko na krótki czas, aby optem zagasnąć.

Czy taka właśnie gwiazda Nowa prowadziła Kaspra, Melchiora i Baltazara, czy kometa, czy może tylko własna ich intuicja — dziś myślę, że próżno się o to spierać. Pozostał piękny zwyczaj, i nie tylko piękny, ale jak najbardziej godny pamięci i zachowania.

Tak rzadko, specjalnie w mieście, trafia się okazja, by spojrzeć na gwiazdy. Dobrze, że choć raz do roku myślimy o tych dalekich światach, równie dalekich życiu „dnia powszedniego" jak wszelkie rzeczy najbardziej cenne: sztuka, muzyka, nauka...

Aż tak daleko świecą od nas gwiazdy, że zdają się być martwymi, nieruchomymi bryłami. Może tylko punktami świecącymi na niebie. Wiemy, że tak nie jest. Wiemy dziś to i owo o tych odległych słońcach, potrafimy coś niecoś powiedzieć o ogromnych przemianach, jakim one podlegają.

Rozbłyśnięcie Nowej gwiazdy jest katastrofą na wielką skalę. Wyobraźmy sobie, że nasze Słońce nagle, w ciągu jednej doby tak wzmocni swoje promieniowanie, że wyśle go na Ziemię 10 tysięcy razy więcej dzisiaj, niż wczoraj. Trzeba pamiętać, że Słońce nie tylko świeci ale i grzeje. Bezpośrednim skutkiem takiej katastrofy byłoby to, co tyle razy było opisywane jako „koniec świata". Oczywiście ten koniec byłby tylko końcem życia na ziemi. Wszystko co żywe spłonęłoby w jednym wielkim pożarze.

Tak się składa, że piszę często o różnych katastrofach. Uderzenie bolidu, czy epoka lodowa byłyby to dosyć straszne przejścia dla życia na Ziemi. Ale byłyby to bądź co bądź rzeczy znane. Bolidy nieraz uderzały w Ziemię. Epok lodowych było conajmniej kilka. Można mieć nadzieję, że wydarzenia podobne powtórzą się jeszcze wiele razy i że życie organiczne na Ziemi przejdzie nad tym do porządku dziennego. Zamiana Słońca w gwiazdę Nową — byłaby bezapelacyjnym wyrokiem, wydanym na wszelkie życie na Ziemi. A jednak katastrofa taka jest mało prawdopodobnym niebezpieczeństwem i nie grozi zapewne ani nam, ani setkom tysięcy pokoleń, które przyjdą po nas.

Zamiana zwykłego słońca na gwiazdę Nową spotyka prawdopodobnie najczęściej takie gwiazdy, których temperatura jest niska, znacznie niższa od tej jaka jest na powierzchni naszego Słońca. Zanim nasze źródło światła będzie w takim wieku, że będzie się mogło stać Nową gwiazdą upłyną zapewne bardzo liczne miliony lat.

Mimo to — przyczyny powodujące wybuch gwiazdy są ciekawe z powodów czysto naukowych. Dlatego, że trzeba przecież wiedzieć o tym, co się dzieje na dalekim świecie, choćby to nas bezpośrednio nie dotyczyło. W czasie takiego wybuchu zachodzi ciekawy proces w gwieździe. Wnętrze jej gwałtownie się kurczy, tak silnie, że gęstość środka gwiazdy wzrasta tysiąckrotnie, a wyzwolona w ten sposób energia, wydostaje się potężną falą na zewnątrz, odrzuca po prostu zewnętrzną powłokę gwiazdy z taką siłą, że ta odlatuje od niej z prędkością ponad 1000 kilometrów w ciągu sekundy.

Po wybuchu i ponownym przygaśnięciu pozostaje na miejscu dawnego sporego i chłodnego słońca, drobna bryłka, niewiele większa od kuli ziemskiej, otoczona często bardzo subtelną powłoką mgławicową.

Bryłka taka jest drobnych rozmiarów, ale masa jej niewiele zmalała. A więc gwiazda taka w dalszym ciągu waży tyle co Słońce, a jest taka mała jak Ziemia. Skoro tyle masy upcha się w tak drobną bryłę, gęstość jej musi być niezmiernie wielka i atomy, składające ją, muszą być bardzo pokiereszowane i sprasowane. Tak też jest w rzeczywistości. Wykrajany z takiego słońca kawałek objętości orzecha włoskiego ważyłby kilkaset conajmniej kilogramów i żaden siłacz by go nie podniósł.

(Dalszy ciąg ze strony 13-tej)

darz był nieśmiały i jąkający się — gość opanował sytuację. Tamten człowiek wykolejony, nędzny wyrósł do jakichś olbrzymich rozmiarów. Jego nieszczęście zapanowało, zadominowało niejako nad atmosferą cichego pokoju. Nawet skrzypcowe andante przycichło, a potem urwało się nagle, jakby któraś struna pękła pod wpływem nieznanego kosmicznego nieszczęścia. Cisza, jaka teraz zapanowała w pokoju, była pełna lęku. Odór mokrych łachów i woń wichru zawisła w powietrzu. Lepka, natarczywa woń nędzy. A wraz z nią weszło **życie** i siadło jakby okrakiem na papierach, oświetlonych jasną smugą światła. Uczony skulił się w swoim fotelu i zmalał. Tuż za nim rozpostarł się na ścianie czarny, olbrzymi cień gościa.

Zajmę się panem — wyszeptał uczony. Wystaram się o jakieś stałe zajęcie — Może jednak wróci pan jeszcze do świata i do ludzi. Gość był wyraźnie wzruszony i dziękował gorąco. To było jego najwyższe marzenie. O tak — Ale zanim dostanie owo zajęcie, czy nie mógłby poprosić naprzykład o buty. Tak o buty. Jakby dla poparcia swojej prośby podniósł w górę obie nogi. Spod jakichś strzępów obuwia wyjrzały ohydne, czerwone, poranione stopy.

Ależ owszem — gospodarz zerwał się skwapliwie i pobiegł do następnego pokoju. Po chwili wrócił prawie pędem, niosąc w rękach parę trzewików i skarpetek. Gość włożył je na nogi. Cieszył się jak dziecko. Był pełen nadziei. Ho, ho — jeszcze wszystko będzie dobrze, skoro są na świecie ludzie dobrzy. Zaczął snuć plany na przyszłość. Będzie jeszcze pracował. Może założy ognisko domowe. Choć będzie to trudno. Nie ma żadnych papierów. I nie ma odzienia porządnego, ani dachu nad głową. Uczony skwapliwie obiecał zaraz jakoś urządzić nocleg. Ot, położy się w tamtej ostatniej izbie. Zaraz pójdzie wydać odpowiednie zarządzenia. Zaraz wróci.

Ale, kiedy wrócił, gościa już nie zastał. Znikł, jak pojawił się. Nagle, niespodziewanie. Pozostała po nim tylko woń i zdumienie. Dlaczego poszedł? Czy była to nierozwaga człowieka złamanego, czy mądrość o wiele większa od mądrości uczonej? Czy może świadomość potępieńca, dla którego nie ma już powrotu?

Uczony podszedł do okna. Ale jego oczy nie mogły nic zobaczyć w tumanach śniegu, które pochłonęły tamtego człowieka.

Powrócił powoli do biurka.

Było mu żal — żal, że oto czyjemuś życiu nie zdołał przyjść z pomocą i że dzieło jego nie będzie pełne, nie będzie doskonałe. Cyfry i wykazy nie będą dokładne. Umknął mu z nich jeden człowiek. Żywa, milionowa część równych kolumn, zda się, tak doskonałych i nieomylnych.

Lwów, w grudniu 1937 roku.

MARIA ORZECHOWSKA

Zimownicy jadą!

Zimownik to nie żadne zwierzę, zapadające w sen zimowy, ani też członek Komitetu Zimowej Pomocy dla Bezrobotnych. Zimownik to to samo co letnik, tylko że w grudniu. Zjeżdża, uzbrojony w narty, kijki i norweskie rękawice na krótkie wywczasy do Zakopanego, Sławska czy Krynicy, albo do któregoś z dworków podkarpackich, w którym spędził wakacje letnie i mile je wspomina. Mogą też być letnicy w okresie świąt Wielkanocnych i wtedy nazywa się ich pierwiosnkami.

Odkąd moi krewni zdecydowali się założyć u siebie letnisko, a potem rozsmakowawszy się — zimowisko, nie mam się gdzie przytulić ani zimą ani latem. Wprawdzie dworek powiększył się, wypuszczając jak macki różne dobudówki, werandki, pokoje mansardowe, pomnożył kontyngent łóżek, poduszek i umywalek, ale wszystko to jest ściśle zarejestrowane i w sezonie dokładnie zaanektowane przez gości z miasta.

Najpierw pani domu pisze. Pisze ogłoszenia do gazet stołecznych i innych, że dwór położony w malowniczej dolinie rzeki takiej a takiej, że obfity wikt 5-razowy, oraz radio, telefon, las, kąpiel i wszelkie wygody w miejscu. W zimie, w miejsce kąpieli — śnieg. Bo bez śniegu nie ma zimowników. Rada familijna zbiera się do odczytywania zgłoszeń, które większością głosów przyjmuje lub odrzuca. Ktoś pisze tak:

Reflektuję na pokój przytulny, z widokiem na Karpaty. Jestem samotna kobieta i żądam delikatnego traktowania i zręcznej obsługi. Równocześne zapytuję, czy woda w tej okolicy jest dostatecznie miękka do mycia włosów. Zostaję z poważaniem...

Albo tak:

Jestem b. radcą b. urzędu statystycznego dla b. Galicji. Reflektuję na dwa duże pokoje z rodziną. W tym: ja i moja żona, dwie córki zamężne, czworo wnuków oraz bona. Ponieważ dwoje z nas są niemowlętami, przeto tuszę, iż WPani zgodzi się na opuszczenie ceny co najmniej do połowy. Równocześnie uważam za swój obowiązek ostrzec WP. że nikt z mojej rodziny nie jada cebuli. Pozostaję w oczekiwaniu rychłej odpowiedzi, gdyż pora jest spóźniona, radca X. Y.

P. S. Bona jada cebulę.

Rada familijna oświadcza się znaczną przewagą głosów przeciw niemowlętom, gdyż inni kandydaci podkreślają, iż reflektują na spokój i świeże powietrze. Trudno wszystkim dogodzić. Wymagania niektórych są zresztą oryginalne. Na przykład jednemu panu pozwolił lekarz jadać „wyłącznie drób i wieprzowinę". Kto inny zastrzega się, by go przy stole nie posadzono obok jakiejś histeryczki. Areopag rodzinny zastanawia się przez chwilę, co odpisać emerytowi X, który żąda informacyj „czy urządzenia we dworze są *sanitarne*, czy też nie daj Boże takie jak po innych dworach".

Wreszcie wielki dzień. W wilię Wilii zjeżdżają dwie transze zimowników od strony Lwowa, trzy czy cztery od Warszawy, a z nimi razem o cudo pokazuje się pierwszy uczciwy śnieg. Młodzież chciałaby natychmiast przypasać narty, ale na perswazje tubylców godzi się na tymczasową wspinaczkę górską. Drobiazg bije się śniegiem, ugniata go z dziką radością, buduje twierdze i okopy, a przede wszystkm wydaje okrzyki bojowe. W pewnej chwili muszą interweniować starsi, bo „generał Franco" podbił oko przywódcy wojsk czerwonych, skutkiem czego nastąpiło między armiami gwałtowne starcie na pięści. Starsi dyskutują czyja taktyka była lepsza i przy obiedzie nastrój jest trochę wojowniczy. Pani doktorowa z Warszawy zapowiada, że jej córeczka nie będzie brała w przyszłości udziału w orgiach, na co pani sędzina z Warszawy zauważa, że właśnie Halinka okładała pięściami jej delikatnego Jacusia.

Pani aptekarzowa, jej małżonek, teściowa i córeczka siedzą po prawej stronie przy stole, tworzą jednak zwartą grupę lewicową, zdecydowanie opozycyjną. Każdą potrawę kosztuje najpierw głośno pani aptekarzowa i dyskretnie wydaje o niej opinię swoim. Na przykład przy zupie rozlega się syk: „sssłone". Natychmiast pan aptekarz, jego matka i Ewunia odkładają łyżki i smętnie oczekują co będzie z następnym daniem. Na komendę „smaczne" — żwawo puszczają w ruch widelce i noże. Rodzina wydaje się mieć bardzo dobry apetyt, zawisa w skupieniu na ustach, z których ma paść wyrok. Wszyscy inni podziwiają tę solidarność a ktoś nazwał rodzinę państwa aptekarzostwa Ku-Klux-Klanem. Ku-Klux-Klan jest jak wiadomo organizacją bardzo ekskluzywną, wrogą światu i gotową do wykonywania najsroższych wyroków.

Poza tym w zimowisku panuje nastrój doskonały. Śnieg spadł sypki i gruby, zdaje się wyrównywać wszelkie tarcia i nieporozumienia. Pani sędzina i pani doktorowa, trzymając się za ręce, zjeżdżają z najmniej stromej górki. Wielkim problemem dnia są smary. Ponieważ wszystkie piece w pokojach zostały dokładnie zawieszone skarpetkami i inną garderobą przemoczoną na nartach, zimownikom oddano do dyspozycji dwie żerdzie na werandce: niżej zaczepiona dla dzieci i wyżej dla dorosłych. Przywódca Ku-Klux-Klanu zażądał dla swych ludzi osobnej żerdzi. Skarpety i rękawice wiszą tu jak sprzęt wojenny. Pan radca twierdzi, że to skalpy.

Zbliża się koniec feryj, czas wracać do miasta. Zimownicy wyjeżdżają wypoczęci i ogorzali, dzieci z buziami jak jabłuszka. Zadzierzgnęło się wiele nici sympatii, wiele dziecięcych przyjaźni. Tubylcy są smutni, ale odjeżdżający obiecują powrócić w lecie. Prawie wszyscy, nawet Ku-Klux-Klan.

———



W świątecznym programie Kina Apollo

Trudno na pozór zrozumieć, jak materia może być aż tak gęstą. Przecież orzech włoski, gdyby był zrobiony z żelaza nie ważyłby nawet ćwierci kilograma. Okazuje się, że żelazo jest tak rzadkie w porównaniu z byłą gwiazdą Nową, jak powietrze w porównaniu z żelazem. Jest to możliwe dlatego, że atomy tworzące wszelką materię są bardzo subtelnymi strukturami, czymś w rodzaju układów słonecznych w miniaturze, gdzie wyróżniamy jądro atomowe i elektrony. Części składowe atomów są niesłychanie drobne i ułożone tak w przestrzeni, że odległości między nimi są stosunkowo bardzo znaczne. Skoro z atomu wyrwać elektrony a pozostawić tylko jądra atomowe, objętość jego zmaleje wielokrotnie i tak okaleczone atomy można będzie upchać tysiące razy gęściej w przestrzeni, niż normalne, to jest takie, które tworzą sztabę żelazną, czy bryłę ołowiu.

Promieniowanie byłych gwiazd Nowych jest niezwykle silne. Są one małe, więc świecą stosunkowo słabiej od innych gwiazd, ale to światło, które wysyłają, ma specjalne własności, polegające na tym, że pobudza do świecenia atomy gazu znajdującego się dokoła gwiazdy. W ten sposób powstają świecące mgławice koło byłych gwiazd Nowych, świecące wyłącznie dlatego, że są pobudzane do tego przez zawartą w ich środku niesłychanie gorącą gwiazdę.

Katastrofa kończy się więc zupełnie gruntowną przemianą gwiazdy. Zmienia się wszystko: struktura całej jej materii i wygląd zewnętrzny.

Jesteśmy tylko dalekimi widzami przemian takich. Na Boże Narodzenie myślimy przede wszystkim o odpoczynku. Jeżeli myślimy o gwiazdach, to jako o dalekich, pięknych słońcach. Możemy tak myśleć i o gwiazdach Nowych, z których jedna, być może prowadziła Trzech Króli. Są one bardzo odległe i dla nas, są tylko sygnałami, donoszącymi o wielkich, przedziwnych przemianach, dokonywujących się w odległych przestrzeniach świata. Są znakami, że w świecie nie panuje martwota, ale że ciągle coś się dzieje, zmienia, przekształca. Dlatego gwiazdy Nowe przybliżają nam ten świat, bo nie jest on już tylko zbiorowiskiem martwych brył, ale odległych słońc, przeżywających swoje koleje losu.

———

Inżynierowie

i inżynierowie dyplomowani

Warszawa, 23. 12. (PAT) Na posiedzeniu w dn. 22 bm. Rada Ministrów na wniosek ministra WR i OP prof. dr. Wojciecha Świętosławskiego przyjęła następujący projekt ustawy o stopniach dyplomowanego inżyniera oraz inżyniera:

AR. 1.

1) ustanawia się dwa stopnie inżynierskie: stopień dyplomowanego inżyniera oraz inżyniera.

2) Każdy z tych stopni można uzupełniać przez określenie specjalności zależnie od rodzaju ukończonych studiów.

ART. 2.

Stopień „dyplomowany inżynier" jest stopniem akademickim, a równocześnie stopniem zawodowym, nadawanym osobom, które ukończyły studia w szkołach akademickich na Wydziałach technicznych, rolniczych, ogrodniczych i leśnych.

ART. 4.

Stopień „inżynier" jest stopniem zawodowym.

ART. 5.

Stopień inżyniera otrzymują:

1) osoby, które ukończyły państwowe wyższe nieakademickie szkoły przemysłowe, zorganizowane według przepisów art. 51 i 52 ustawy z dnia 11 marca 1932 r. o ustroju szkolnictwa (Dz. U. R. P. nr. 38, poz. 389);

2) osoby, które ukończyły co najmniej 3-letnią szkołę zawodową, techniczną, rolniczą, ogrodniczą lub leśną, do której warunkiem przyjęcia było ukończenie czterech klas gimnazjum nowego ustroju, lub sześciu klas szkoły średniej ogólnokształcącej dawnego ustroju;

3) osoby, które ukończyły szkołę mechaniczno-techniczną im. H. Wawelberga i S. Rotwanda w Warszawie, jeżeli rozpoczęły swoje studia w okresie od 1905 r. do 31 sierpnia 1919 r., albo ukończyły wyższą szkołę przemysłową w Krakowie, lub taką szkołę w Bielsku przed 1 listopada 1918 r.;

4) osoby, które ukończyły państwową wyższą szkołę budowy maszyn i elektrotechniki im. H. Wawelberga i S. Rotwanda w Warszawie, bądź dawną państwową szkołę budowy maszyn i elektrotechniki im. H. Wawelberga i S. Rotwanda w Warszawie lub państwową wyższą szkołę budowy maszyn i elektrotechniki w Poznaniu, bądź dawną państwową szkołę budowy maszyn i elektrotechniki w Poznaniu — jeżeli rozpoczęły swoje studia w okresie od 1 września 1919 r. do 31 sierpnia 1937 r.

ART. 6.

Stopień inżyniera nadają komisje powołane przez ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

ART. 7.

1) Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego może uznać ukończenie szkoły zagranicznej za uprawniające na równi z ukończeniem szkoły wymienionej w art. 5 pkt. 1) i 2) do ubiegania się o uzyskanie stopnia inżyniera.

2) Uznanie to można uzależnić od złożenia odpowiednich egzaminów.

ART. 8.

Osoby, które przed dniem wejścia w życie ustawy niniejszej nabyły prawo używania tytułu inżyniera, posiadają odtąd stopień dyplomowanego inżyniera.

Poza tym projekt wymaga dopełnienia szeregu warunków, jak: praktyka kilkuletnia, działalność w zawodzie, sprawozdanie z pracy lub egzamin itp.

Płk. De la Rocque skazany

Paryż, 23. 12. (PAT). Dziś został wydany wyrok w sprawie płk. De la Rocque, założyciela francuskiej partii socjalnej, oskarżonego o ponowne powołanie do życia rozwiązanego przez rząd stronnictwa. Z zarzutu wywoływania zbiegowiska został płk. De la Rocque na zasadzie amnestji zwolniony. Punkty oskarżenia, dotyczące wznowienia „Croix de Feu" został sąd za udowodnione i skazał płk. De la Rocque na 3 tysiące franków grzywny.

Pracowity dzień Sejmu

(Dalszy ciąg ze strony 4-tej.)

kolei Szczakowa-Bukowo długości 12 kilometrów. — W głosowaniu Izba przyjęła ustawę.

Projekt ustawy o budowie normalnotorowej kolei Wieliszew-Nasielsk długości 25 klm. zreferował p. Hanebach.

Następnie pos. Chełmicki referował rządowy projekt noweli do ustawy o opodatkowaniu piwa — Ustawę przyjęto.

Pos. Chełmicki referował następnie nowelę do rozporządzenia Prezydenta o monopolu spirytusowym. Komisja przyjęła tę część noweli oraz zaproponowała następującą rezolucję: Ponieważ kartel drożdżowy przyczynia się do podrożenia cen, Sejm wzywa rząd do rozwiązania kartelu drożdżowego i rozluźnienia systemu koncesyjnego na wywóz drożdży (oklaski).

Druga sprawa dotyczy t. zw. patentów opłacanych przy sprzedaży napojów alkoholowych. Komisja uchwaliła ustęp, który postanawia, że w ogóle detaliczna sprzedaż piwa, win owocowych i miodu jest wolna od podatku przemysłowego, czyli, że znosi się całkowicie konieczność opłacania patentu.

W głosowaniu uchwalono ustawę, oraz przyjęto rezolucję komisji.

O terminie następnego posiedzenia będą posłowie zawiadomieni na piśmie. — Zamykając posiedzenie, marszałek Car złożył wszystkim posłom najlepsze życzenia Wesołych Świąt (oklaski w całej Izbie i głosy „wzajemnie").

A jednak był czas, gdy Niemcy chciały wrócić do Genewy

Paryż, 23. 12. (PAT). Były premier Flandin zamieścił w „Paris Soir" interesujący artykuł na temat swych wrażeń z pobytu w Berlinie. Na podstawie rozmów, jakie przeprowadził on z kierownikami polityki niemieckiej, stwierdza, iż różnice poglądów między obu krajami są poważne. Flandin podaje poza tym kilka niedyskrecji, m. in. potwierdza wiadomości, jakie swego czasu krążyły w kołach politycznych na temat celów zeszłorocznej wizyty paryskiej dr. Schachta. Dr. Schacht miał przedstawić premierowi Blumowi projekt zwrotu dawnych kolonii niemieckich z jednoczesnym powrotem Niemiec do Ligi Narodów. Obecnie koncepcje polityczne Niemiec uległy zmianie i rząd Rzeszy kategorycznie odmawia powrotu do Genewy. Niemcy zaznaczają, iż doprowadzenie do porozumienia między Francją a Niemcami przyniosłoby w istocie rzeczy znacznie poważniejsze odprężenie polityczne w Europie, niż odbudowa prestiżu Ligi Narodów.

Zmiana ustroju adwokatury jest sprawą bardzo pilną

Warszawa, 23. 12. (PAT) Dnia 21 grudnia rb. p. Minister sprawiedliwości w obecności p. Wiceministra przyjął prezydium zarządu głównego i oddziału warszawskiego Związku Adwokatów Polskich oraz delegatów ze Lwowa i Krakowa. Powyższa delegacja przedstawiła p. Ministrowi dane, dotyczące przebiegu i wyniku odbytych w końcu listopada rb. walnych zgromadzeń adwokatów w Izbach: warszawskiej, lwowskiej i krakowskiej oraz sytuacji, jaka się w tych Izbach wytworzyła i wskazała na konieczność jak najrychlejszego przeprowadzenia zmian obowiązującego prawa o ustroju adwokatury.

P. Minister oświadczył, że projekt nowego prawa o ustroju adwokatury traktuje, jako rzecz pilną, i ze swej strony dążyć będzie, aby wszedł pod obrady ciał ustawodawczych w najbliższym czasie.

Posiedzenie grup regionalnych

Warszawa, 23. 12. (PAT). W dniu dzisiejszym pod przewodnictwem p. wicemarszałka Schaetzla odbyło się wspólne posiedzenie grup regionalnych senatorów i posłów Małopolski Wschodniej i Krakowskiej z udziałem delegatów grup kieleckiej i lubelskiej. Przedmiotem obrad były stosunki gospodarcze i społeczne w 10 powiatach Małopolski środkowej oraz zmiany wywołane rozwojem nowych placówek przemysłowych na tymże terenie. Uznano za konieczne przyczynić się do rozbudowy wszelkich środków komunikacyjnych i powiązań gospodarczych między powiatami województw małopolskich a powiatami woj. kieleckiego i lubelskiego.

Urzędy Skarbowe nie pobierają opłat na Pomoc Zimową

Z Komitetu Pomocy Zimowej dowiadujemy się: Administratorzy domów, składających listy ofiar informują, że właściciele przedsiębiorstw handlowych na ogół odmawiają płacenia świadczeń z tego tytułu, motywując tym, iż wpłacą te świadczenia w urzędach skarbowych przy wykupnie świadectw przemysłowych na rok 1938. Ponieważ w roku bieżącym ten sposób zbiórki nie jest przewidywany, właściciele przedsiębiorstw handlowych winni należne od nich świadczenia z tytułu posiadania świadectw przemysłowych, wpłacać do rąk administratorów nieruchomości, bądź też bezpośrednio do PKO na kon ta Pomocy Zimowej w swych miejscach zamieszkania. W roku bieżącym świadczenia na rzecz Pomocy Zimowej nie będą pobierane w urzędach skarbowych, przy wykupnie świadectw przemysłowych na rok 1938.

Projekt obniżki opłat stemplowych

Warszawa, 23. 12. (PAT). Na dzisiejszym posiedzeniu sejmowej komisji skarbowej rozpatrywano projekt rządowy ustawy o przerachowaniu obligacji Towarzystwa kolei dojazdowych w Rosji. — Projekt ten ustala przerachowanie obligacyj 100-rublowych na zł. 15.

Poza tym komisja rozpatrzyła projekt ustawy o opłatach stemplowych i sądowych, związanych z przeniesieniem własności nieruchomości. W projekcie tym rząd wprowadził znaczne obniżki opłat stemplowych i sądowych dla gospodarstw małorolnych do dnia 31 grudnia 1939 r. Komisja termin 31 grudnia 1939 r. przedłużyła do 31 grudnia 1940. Z dobrodziejstwa ustawy korzystać będą gospodarstwa zawierające transakcje do 10 tys. zł. Częściowe ulgi obowiązują do transakcji nieprzekraczających sumy 25 tysięcy złotych.

Sekty na usługach komuny

Budapeszt, 23. 12. (PAT). Urzędowy komunikat policyjny donosi, że na całych Węgrzech wykryto agitacyjne ośrodki komunistyczne, które działały pod płaszczykiem sekt religijnych. Nosiły one różne nazwy, jak np.: „Międzynarodowe Zjednoczenie badaczy biblii". „Świadkowie Boga Jehowy" itd. Na zebraniach tych sekt prowadzono antychrześcijańską, antynarodową i pacyfistyczną propagandę. Policji udało się wykryć te organizacje dzięki temu, że w ostatnich czasach ujęto na granicy licznych kurierów moskiewskich. Dotychczas aresztowano 25 przewódców.

Wiadomości bieżące

24 grudnia 1937

Piątek
Adama
Jutro: Boże Narodz.
Wschód słońca 7·44
Zachód „ 15·27

GODZINY PRZYJĘĆ W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO". W redakcji „Dziennika Polskiego" przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świąt rzym. kat. — WYŁĄCZNIE od godz. 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Za artykuły nie zamówione Redakcja nie płaci wierszowego.

— OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO organizacje miejskie we Lwowie, mieszczące się przy ulicy Bourlarda 5. II p. zawiadamia, że zgłoszenia osobiste lub listowne na członków, przyjmuje codziennie od godziny 9-tej do 12-tej i od 17-tej do 19-tej.

TEATR WIELKI

Piątek, dnia 24 b. m. — Przedstawienia nie będzie.
Sobota, dnia 25 b. m. godz. 7.30 wiecz. „Sissy" — operetka — abonament 8.
Niedziela, dnia 26 b. m. godz. 12 w poł. „Janek i Franek" — ceny najniższe.
Niedziela, dnia 26 b. m. godz. 3.30 pop. „Sissy" — operetka — abonament 8.
Niedziela, dnia 26 b. m. godz. 7.30 wiecz. „Sissy" — operetka — abonament 8.
Poniedziałek, dnia 27 b. m. g. 3.30 pop. „Janek i Franek" — ceny najniższe.
Poniedziałek, dnia 27 b. m. godz. 7.30 w. „Sissy" — operetka — abonament 8.

TEATR ROZMAITOŚCI

Piątek, dnia 24 b. m. — Teatr nieczynny.
Sobota, dnia 25 b. m. godz. 7.30 wiecz. „W perfumerii" — abonament 10.
Niedziela, dnia 26 b. m. godz. 3.30 pop. „W perfumerii" — abonament 10.
Niedziela, dnia 26 b. m. godz. 7.30 wiecz. „W perfumerii" — abonament 10.
Poniedziałek, dnia 27 b. m. godz. 7.30 w. „W perfumerii" — abonament 10.

KINOTEATRY:

APOLLO: „Więzień królewski".
ATLANTIC: „Królowa Wiktoria".
GRAŻYNA: „Ich stu i ona jedna" — Deanna Durbin oraz dodatki.
CHIMERA: Dodatki kolorowe, Mała Banda, oraz Deanna Durbin w składanym programie „Wesoła gwiazdka".
EUROPA: „Port Artura".
GLORIA: „Szarża lekkiej brygady" oraz „Cudowne dzieci".
GRAŻYNA: „HALKA" — film polski oraz dodatki.
KOPERNIK: „Znachor" — według powieści Dołęgi-Mostowicza.
MARYSIEŃKA: „Dybuk".
METRO: „Dzisiejsze czasy".
MUZA: „Dorożkarz Nr. 13".
PALACE: „Książę X." — Sonia Henie i Tyrne Power.
PAX: „Pokusa" z Marleną Dietrich i Gary Cooperem.
RAJ: „Trójka hultajska" — polska komedia.
RIALTO: Daniela Danet we filmie „Nicpoń".
STYLOWY „Książątko" i rewia.
SWIT: „Pani minister tańczy", polska komedia.
TON: „Zamaskowany jeździec".
UCIECHA: „Sitting Bull" i rewia.

FOTOPLASTIKON

„WYSTAWA SWIATOWA" w Paryżu w r. 1937. — Exposition Internationale Paris 1937. — Seria I.

Ostateczny wynik zbiórki na Pomoc Zimową

Miejska Komun. Kasa Oszczędności ukończyła już obliczanie wyników zbiórki na rzecz Miej. Obyw. Komitetu Pomocy Zimowej we Lwowie w dniach 18 i 19 bm. Puszki zawierały razem sumę 6.294 zł. 41 gr. Komitet składa serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do urządzenia zbiórki i współpracą swą pomnożyli fundusze na pomoc dla bezrobotnych, a mianowicie przedstawicielom władz i instytucyj, organizacjom społecznym, zawodowym i humanitarnym, oraz wszystkim obywatelom, bio rącym czynny udział w zbiórce, harcerstwu polskiemu za udzielenie asysty przy stolikach zbiórkowych, a członkom orkiestry Związku Funkcjonariuszów Gminy i Zakładów Elektr. (ZZZ.) za koncert na ul. Akademickiej w niedzielę w południe.

Zamach samobójczy na torze kolejowym

(a) W pobliżu tzw. „czerwonego mostu" na Kulparkowie pomiędzy głównym dworcem a Persenkówką rzucił się wczoraj rano pod koła przejeżdżającego pociągu jakiś nieznany mężczyzna. Parowóz wlókł go na przestrzeni kilkunastu metrów i rozszarpał w kawały. Przybyli na miejsce funkcjonariusze policyjni Komisariatu VII. znaleźli w kieszeni kartkę z nazwiskiem Salomona Juffe, ul. Bożnicza l. 3.

Jeżeliby nazwisko to pokrywało się z osobą denata, to zginął samobójczą śmiercią pod kołami parowozu umysłowo chory człowiek, który przed kilku miesiącami zjawił się w Wydziale śledczym „iż zamordował swą ciotkę i oddaje się w ręce policji". Zachowanie się jego było tego rodzaju, iż od razu powątpiewano w prawdziwość zeznania, co zresztą niebawem stwierdziły dochodzenia. Opowieść o zamordowaniu ciotki była wytworem fantazji umysłowo - chorego.

Radio na święta

(—) Nastrój świąteczny umila nam posiadanie radioodbiornika. Tegoroczne modele odbiorników o wielkim zasięgu, selektywności i pięknej barwie głosu i dynamice wyrobu Elektrit, są dostępne dla wszystkich. Znane modele Opera i Maestro wzbogaciły się o tani popularny odbiornik Presto superheterodynę 7-mio obwodową o zaletach najdroższych aparatów. Trzy zakresy fal umożliwiają odbiór wszystkich stacji europejskich i poza europejskich. Ciekawy również jest najnowszy wzmacniacz „Echo" Państwowych Zakł. Tele- i Radiotechnicznych, zmodyfikowany przez firmę Foto-Radio-Palace we Lwowie, który bez anteny odbiera doskonale stację lokalną z siłą równą kilkulampowych aparatów. Cena Echa Zł. 70.— jest prawdziwym udostępnieniem dla wszystkich. Zaznajomiwszy się z tymi zdobyczami w radiosalonie firmy „Foto-Radio-Palace" we Lwowie, pl. Mariacki 8, posłuchaliśmy wszystkie inne fabrykaty i polecając firmę powyższą, życzymy posiadaczom jej aparatów dobrych audycji i Wesołych Świąt.

SMIERTELNY STRZAŁ PIJANEGO PAROBKA.

(a) Donoszą nam z Jarosławia: W dniu wczorajszym około godz. 10-tej wieczorem wracało saniami z Łańcuta do wsi Czarnej 8 podchmielonych parobków, zamieszkałych w Czarnej i w Krzemienicy. Jeden z parobków, Piotr Hudzik w czasie jazdy wystrzelił kilkakrotnie z rewolweru, trafiając przez nieostrożność w głowę Józefa Ptaszkowa z Krzemienicy, liczącego 38 lat. Rannego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala w Jarosławiu. Hudzik został aresztowany.

NAGŁY SKON.

(a) W dniu wczorajszym zmarł nagle na udar serca 65-letni Jan Marek, zamieszkały na Pohulance l. 23. Lekarz dzielnicowy stwierdził śmierć i polecił odstawić zwłoki do Instytutu medycyny sądowej.

NAPAD RABUSIA ULICZNEGO NA EMER. URZĘDNIKA.

(a) W dniu wczorajszym o godz. 2-giej po południu nieznany osobnik napadł na ul. Wyrwy Furgalskiego na emer. urzędnika skarbowego, Antoniego Cichockiego (ul. Chocimska 9) i wyrwał z jego rąk teczkę skórzaną, zawierającą różne papiery, a następnie zbiegł w nieznanym kierunku.

POŻAR W GMACHU SZKOLNYM

(a) W gmachu szkoły powszechnej żeńskiej przy ul. św. Marcina 6 wybuchł w dniu wczorajszym około godz. 9-tej wieczorem pożar. Skutkiem wadliwej budowy komina zajęła się podłoga i sufit. Straż pożarna w szybkim czasie pożar ugasiła. Szkoda na razie nieustalona.

WYPADEK NA DWORCU PODZAMCZE.

(a) Jan Kopij, zamieszkały w Kutkorzu, w czasie wsiadania do pociągu na dworcu kolejowym Podzamcze, potrącony przez wagon, upadł na plant i doznał ogólnych obrażeń. Pierwszej pomocy udzieliło mu Pogotowie Ratunkowe.

— NAJBLIŻSZY NUMER „DZIENNIKA POLSKIEGO" ukaże się w poniedziałek 27 bm. rano.

W pierwszym dniu świąt Bożego Narodzenia (sobota 25 bm.) biura redakcji i administracji Dz. Polskiego są zamknięte.

W drugim dniu świątecznym (26 bm. niedziela) kantor administracji przy ul. Bielowskiego 3 (tel. 240-42) będzie otwarty od godz. 10—12.

Dzisiaj 24 bm. kantor otwarty tylko do godz. 12 w południe.

KOMUNIKATY, NADESŁANE PRZEZ DYREKCJĘ TEATRÓW MIEJSKICH.

— TEATR WIELKI w wigilię świąt Bożego Narodzenia — nieczynny. Jutro w sobotę wiecz, ciesząca się rekordowym powodzeniem operetka Kreislera „Sissy" w wykonaniu premierowego zespołu pp.: Kaupe, Stadnikówna, Witas, Kuligowski, Ankwicz-Szyjkowska, Chaniecka, Zbierzowska, Borowy, Guttner, Mierzejewski, Szalawski, Kępka-Bajerski, Więckowski, Zintel, w oryginalnej inscenizacji dyr. Warneckiego, w malowniczej oprawie M. Różańskiego, w oprac. muzycznym J. Munda. Tańce układu K. Adamczewskiego. Abonament 8.

W niedzielę świąteczną o 3.30 i 7.30 po cenach zwyczajnych „Sissy" w premierowej obsadzie. Abonament 8.

— TEATR ROZMAITOŚCI — dzisiaj nieczynny. Jutro wiecz. komedia Laszlo „W perfumerii", w znakomitej, dobranej obsadzie pp.: Górska, Paszkowska, Kipeniówna, Baryka, Bojanowski, Kalinowski, Leliwa, Machalski, Madaliński, Przystawski, w reżys. J. Szyndlera. Abonament 10.

W niedzielę o 3.30 i 7.30 po cenach zwyczajnych „W perfumerii" w premierowej obsadzie. Abonament 10.

— PREMIERA BAJKI DLA DZIECI — „JANEK I FRANEK" na poranku w T. Wielkim po cenach najniższych. Treść komedio-bajki K. Turzańskiego, zapozna młodych widzów z przygodami dwóch urwisów Janka i Franka, których role wykonają młodociane artystki Bogusia Michna i Danusia Hornung, w otoczeniu całego zastępu dzieci z Lili Hornung i Zofią Michna na czele. — Balet w liczbie 26 osób ze szkoły baletowej Ciesielskiej - Góreckiej - Morawskiej, pod kierownictwem Wł. Morawskiego. „Janek i Franek" ukażą się po raz drugi nazajutrz w poniedziałek o 3.30 po cenach najniż. Bilety w kasie Teatru W. i miastowej. Wynajem lóż i abonamenty ważne.

— WIELKA REWIA SYLWESTROWA W TEATRZE W. W uzupełnieniu komunikatów o wielkiej rewii sywestrowej w T. Wielkim p. t. 1938=21 podajemy do wiadomości, że kierownictwo pozyskało do współudziału ulubieńca lwowskiej publiczności p. F. Kuligowskiego, który wystąpi w charakterze śpiewaka i reżysera.

— „SIEDEM GWIAZD" — POEMAT KOPERNIKA. W drugi dzień świąt usłyszymy o 18.30 na fali ogólnopolskiej poemat Mikołaja Kopernika „Siedem gwiazd" w przekładzie J. Kasprowicza, zradiofonizowany przez Kosidowskiego z muz. T. Kasserna. W wykonaniu poematu weźmie udział m. in. słynny chór Katedry Poznańskiej pod dyr. ks. Gieburowskiego.

— TRANSMISJA Z WATYKANU. W pierwszym dniu Bożego Narodzenia będą mieli radiosłuchacze możność usłyszenia dwóch wspólnych, najlepszych chórów kościelnych: chóru Kaplicy Sykstyńskiej i chóru Katedry Poznańskiej pod dyr. ks. Gieburowskiego. Oba te światowej sławy zespoły chóralne posiadają starą tradycję. — Chór katedry poznańskiej wystąpi o 10.15 w czasie uroczystego nabożeństwa. O 19.25 chór Kaplicy Sykstyńskiej wykona kompozycje księdza mgr. Lorenzo Perioziego, pod kierown. kompozytora. Partie solowe odśpiewają: jeden z największych śpiewaków, tenor Beniamino Gigli, sopranistka Mella Lisia Albanese i Gianna Pedezzini — kontralt.

— „GAZETKA RADIOWA" — DLA DZIECI. Wyszedł z druku numer pierwszy, gwiazdkowy, „Gazetki Radiowej" tygodnika ilustrowanego dla dzieci i młodzieży. O Bożym Narodzeniu pisze w tym numerze ks. Michał Rękas, kapelan radiowy, dalej znajdujemy ciekawy artykuł mjr. pil. St. Skarżyńskiego, bohatera przelotu przez Atlantyk pt. „Mój pierwszy lot". Interesujące wiadomości o zwyczajach angielskich, związanych z „Gwiazdką" snuje p. Z. Cithurus, o dalekich lądach i morzach opowiada Kaz. Pliciński, świetny zarys gwiaździarstwa kreśli znakomity popularyzator Dr. F. Bardecki. Opowiadanie o „Magdzie" napisała Ciocia Ada, a Wuj Bums historyjkę obrazkową rozpoczynającą zabawne przygody Zaczka, Pędraczka oraz ich pieska Cwaniaczka. Numer zamyka gawęda Mamusi Radiowej. Bogato ilustrowane kolorowymi obrazkami, interesującymi fotografiami aktualnymi, nowe pismo dla dzieci zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie, wypełnia bowiem dotkliwą lukę, jaką stanowił dotychczas brak ilustrowanego pisma dla dzieci i młodzieży, nie związanego z programem szkolnym, a współpracującego ściśle z Polskim Radiem.

— DYREKTOR ZIEMSKIEGO TOWARZYSTWA PARCELACYJNEGO. Spółki Akcyjnej we Lwowie, P. Kazimierz Kozłowski — zamiast życzeń świątecznych i noworocznych — złożył kwotę zł. 20, na rzecz Towarzystwa Szkoły Ludowej.

— ZIEMSKIE TOWARZYSTWO PARCELACYJNE Spółka Akcyjna we Lwowie, ul. Szajnochy 2, — zamiast życzeń świątecznych i noworocznych, — złożyło kwotę zł. 100, na rzecz Towarzystwa Szkoły Ludowej.

— P. WŁADYSŁAW MILOWICZ — zamiast życzeń świątecznych i noworocznych, złożył kwotę zł. 20, na rzecz Towarzystwa Szkoły Ludowej.

— KASY P. K. O. W OKRESIE ŚWIĄTECZNYM. Kasy i biura P. K. O. w dniach 24, 25 i 26 nie będą czynne.

— WIGILIA BEZROBOTNYCH. W świetlicach dla bezrobotnych prowadzonych przez Związek Pracy Oby. Kobiet we Lwowie odbyła się we wtorek popołudniu piękna uroczystość wigilijna. Zgromadzili się tam stali goście świetlicy w lokalu przy ul. Wronowskich l. 4 w liczbie 230 osób. a przy ul. Bema 180 osób. Obecni byli: opiekunki świetlic z ramienia ZPOK. pp. Przeździecka, Tyszkowa i Dembowska i inne. oraz p. wicestar. Dembowski. Po wieczerzy rozdano bezrobotnym paczki zawierające strucle, chleb, kiełbasę i słodycze. Podobne wigilie odbyły się w innych świetlicach staraniem i kosztem towarzystw, które je prowadzą. W kuchniach Pomocy Zimowej dla bezrobotnych odbędzie się w piątek w południe obiad wigilijny, następnie wszyscy stali stołownicy otrzymają paczki zawierające strucle, chleb i wędliny, jako ekwiwalent za obiady, które w dniach świątecznych nie będą rozdawane.

— „SĄD NAD STARYM ROKIEM". Zespół b. artystów scen lwowskich urządza na dochód Miej. Obyw. Komitetu Zimowej Pomocy Bezrob. 31 bm. o 23-ej w sali kina „Świt" Gródecka 2 wielką rewię Sylwestrową pod tytułem „Sąd nad Starym Rokiem". Reżyseruje F. Kuligowski. Udział biorą artyści, opery, operetki i baletu. Szczegóły w afiszach.

— ZAMIAST ŻYCZEŃ ŚWIĄTECZNYCH. Dr. Michał Jasiński dyrektor Izby przem.-handlowej złożył 25 zł. na Pomoc Zimową zamiast rozsyłania życzeń świątecznych oraz podziękowań za życzenia, dyr. MKKO. dr. Stefan Uhma 25 zł.

— NA POMOC ZIMOWĄ składa klasa VIII. pierwszego gimnazjum, w celu uczczenia imienin prof. Adama Patryna 10 zł

— KONKURS DLA NOWYCH RADIO SŁUCHACZY. Tysiąc złotych i wiele innych wartościowych nagród zdobyć mogą nowi abonamenci radiowi, którzy wezmą udział w „Lwowskim konkursie dla nowych radiosłuchaczy". Po zarejestrowaniu się w urzędzie pocztowym w okresie trwania konkursu od dnia 20 b. m. do 1 marca, należy odpowiedzieć na pytanie: „dlaczego zostałem radiosłuchaczem". Rozmiary odpowiedzi nie powinny przekraczać jednej strony formatu kancelaryjnego. Poza tym należy podać swe nazwisko, imię, zawód i adres, oraz numer zezwolenia radiowego, nazwę urzędu, w którym dokonano rejestracji i datę rejestracji. Odpowiedzi pod adresem: — Polskie Radio, Lwów, Batorego 6, z napisem na kopercie: Lwowski konkurs dla nowych radiosłuchaczy".

— STARANIEM MIEJ. KOMITETU OPIEKI POZASZKOLNEJ, odbyło się we wtorek gwiazdkowe przedstawienie w Teatrze W. dla dzieci bezrobotnych, odwiedzających Ogniska Komitetu. Cała widownia zapełniła się rozradowaną dziatwą, która wzorowym zachowaniem się dała dowód dodatnich wyników pracy wychowawczej Ognisk. W loży prezydialnej zasiadła przew. MKOP. p. K. Ostrowska, prez. miasta dr Ostrowski i wiceprezydenci, obecni byli też: zast. przew. MKOP. dyr. Sobolta, dyr. biura Kom. Rangl i inni. Na scenie jaśniała wspaniała choinka, przed którą zgromadziła się grupa dzieci i przez usta jednej z dziewczynek wyraziła podziękowanie p. prezydentowej za opiekę.

Następnie zespół artystów teatrów miej. odegrał „Noc świętojańską". W antrakcie rozdano małym gościom paczki. Z teatru powróciła dziatwa specjalnymi tramwajami.

— RODZINA WOJSKOWA Koło Lwów składa na Ochronkę im. Marsz. Piłsudskiego we Lwowie, ul. Jabłonowskich 17 kwotę 50 zł., wzywając równocześnie wszystkie organizacje do złożenia datków na rzecz placówki, której celem jest opieka nad sierotami po Legionistach.

Koło R. W. urządziła gwiazdkę dla rodzin pozostających w opiece Stowarzyszenia. — Uroczystość odbyła się w sali Strzelca, do zebranych przy choince przemówiła przewodnicząca p. Bittnerowa, oraz ks. prałat Matejkiewicz, po czym rozdzielono paczki żywnościowe, przygotowane przez członkinie sekc. op. społ. z p. Serafińską na czele.

— NOC SYLWESTROWA. W sali dawnego Teatru „Małego" przy ul. Gródeckiej, urządza zespół b. artystów Teatrów Miejsk. we Lwowie przedstawienie w noc Sylwestrową z wesołym programem. Dochód na rzecz Miejsk Obyw. Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym.

— NA POMOC ZIMOWĄ. Z większych kwot, wpłaconych do Kasy M. K. O. Zimowej Pomocy Bezr., wymienić należy następujące ofiary: Zygmunt Griffel wpłacił 200 zł., „Gazy Ziemne" 408.29, „Karpaty" za Spółki grupy „Małopolska" 1,100 zł., Łódzki Bank Depozytowy 251.10, Górski Jan Kaz. 75.00, „Gazy Ziemne" d. przem. naft. 886.51, Sprecher Jonasz 500, Bron. Kasparkowa 100, dr Adolf Czudowski 50, insp. armii gen. dyw. K. Fabrycy 50, „Karpatia" Tow. Wzaj. Ubezp. na życie 100, Bank Cukrownictwa Lwów 117.40.

— DYŻURY W UBEZP SPOŁECZNEJ PODCZAS ŚWIĄT. W dniu 25 b. m. wszystkie ambulatoria i Zakłady Ubezpiecz. Społ. we Lwowie będą nieczynne. Dyżur lekarski dla nagłych wypadków u obłożnie chorych sprawować będą: lekarze domowi: dr Kaszubiński Bazyli, Grunwaldzka 11 a, tel. 283-47, dr Blei Jakub, Leona Sapiehy 59, tel. 202-19, dr Feller Norbert, Żółkiewska 33, tel. 245-30 i dr. Gimpel Adolf, Bernsteina 5, tel. 232-22; pediatra: dr Markel Karol, pl. Smolki 5, tel. 240-76, chirurg: dr Kessler Oskar, Łyczakowska 34, tel. 262-18 i ginekolog: dr Flecker Teofil, Kraszewskiego 17, tel. 270-94. W dniu 26 b. m. ordynują dla obłożnie chorych wszyscy lekarze Ubezp. Społ., analogicznie jak w niedzielę.

Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego"

Hr. Pruszyński Piotr, wł. dóbr — Woronów, Pietruski Stefan, ziemianin — Baranów, Plute-Czechowski Kazimierz, major — Warszawa, Niezabitowski Mieczysław, Inżynier — Tarnawatka, Dr Weiss Zygfryd, radca sąd. — Czerniowce, Krolewski Artur, przemysłowiec — Bielsko, Komornicki Andrzej, wł. dóbr — Kozłów, Bilczewski Józef, fabrykant — Kęty, Grodzicka Zofia, nauczycielka — Jazłowiec, Bernert Eleonora, żona dyr. browaru — Rozdół, Kallik Jan, inżynier — Stanisławów, Bar. Borek-Preck Lucjan, wł. dóbr — Kalnica, Leibn Salomon, kupiec — Bukareszt, Kotowicz Jerzy, inżynier — Warszawa, Minaków Sergiusz, wł. dóbr — Krzemieniec, Hr. Badeni Kazimierz, wł. dóbr — Żywiec, Dobosz Emil, inżynier — Kraków, Wysocka Maria, wł. dóbr — Jasienica, Rozental Leon, przemysłowiec — Łódź, Hr. Bocheński Aleksander, wł. dóbr — Ponikwa, Świerzawska Maria, wł. dóbr — Dykoszyn, Wagner Ryszard, inżynier — Wagner, Sikora Adam, kontrol. Izb. Skarb. — Jarosław, Dr Dąbrowski Wacław, profesor — Warszawa, Morawski Adam, inżynier — Besko, Panicz Abraham, kupiec — Gdańsk, Dr Kokurewicz Mieczysław, notariusz — Podhajce, Łastowiecki Antoni, wł. dóbr — Hadle, Longchamps Mieczysław, wł. dóbr — Pławno, Reif Natan, urzędnik — Warszawa, Wachnowska Aniela, pryw. — Włodzimierz.

„Gwiazdka" w Zw. Legionistów

W lokalu Związku Legionistów we Lwowie przy ul. Jabłonowskich 11 odbyła się w nowo zremontowanej sali, przy pięknie ozdobionym drzewku wspaniała „Gwiazdka" Związku Legionistów, w której zostało suto obdarowanych przeszło 700 osób. Dzieci otrzymały duże paczki ze słodyczami, orzechy, jabłka, pierniki oraz ubrania, buciki, płaszcze i mundurki, podług zgłoszonego poprzednio zapotrzebowania, zaś dorośli otrzymali duże paczki żywnościowe, składające się z mąki, słoniny, kiełbasy i cukru oraz olbrzymich strucli.

W rozdawnictwie brał udział cały Zarząd Związku z prezesami posłem Wojciechowskim i sędzią Boczarem na czele, oraz panie z „Rodziny Legnionowej" pod przewodnictwem p. Wojciechowskiej. Miła ta uroczystość była przepleciona deklamacjami, witanego zawsze burzą oklasów Kissa-Orskiego („Wigilia" Mączki), bardzo utalentowanej małej Danuty Kuckiej („Polska to Wy", duetu lwóch dziewczynek („Kto ty jesieś? — Polak mały") oraz produkcjami orkiestry Związku Pracowników Skarbowych pod dyr. kpt. Fr. Kądzielewskiego.

Na fundusz „Gwiazdki" złożył się dochód z wenty, urządzonej przez Zw. Legionistów dnia 5 grudnia br. oraz datki zebrane przez pp. Wojciechowską, Karpińską i Sroczyńską, które ofiarował: Polski Eksport Naftowy, Zarząd Miejski, Polmin, Małopolska, Galicyjska Kasa Oszczędności, Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, Gazy Ziemne, Spółka Akcyjna Eksploatacji Soli Patosowych, M. K. O., Bank Cukrownictwa, Bank Hipoteczny, Gazolina, Bank Naftowy, Lwowskie Towarzystwo Browarów, Bank Gospodarstwa Krajowego, „Galicja", Lwowska Izba Rolnicza, Bank Związkowy, Bank Kredytowy i Bank Dyskontowy.

Ruch tramwajów i autobusów
podczas świąt Bożego Narodzenia

Dnia 24 bm. normalny ruch tramwajów kończy się o 18-tej — o tej godzinei odejdą ostatnie wozy z końcowych i początkowych stacyj. Z Wałów Hetmańskich do Dworca gł. odejdą ostatnie wozy linii „1", „2" o 18.30, zaś linii „9" o 18.20. Ostatni kurs auto busów z Rynku i Kleparowa nastąpi o 18.30.

Dnia 25. bm. w pierwszy dzień świąt ruch tramwajowy i autobusowy rozpocznie się o 13-tej ze śródmieścia (z końcowych stacyj o 13.20).

Dnia 26 b. m. tramwaje i autobusy będą kursowały normalnie przez cały dzień.

WYMIANA KART TRAMWAJOWYCH

Dyrekcja M. K. E. zawiadamia P. T. Abonentów, że bezpłatna wymiana blankietów kart miesięcznych będzie uskuteczniała już od 27 bm. w dwóch punktach sprzedaży abonamentu MKE przy Wałach Hetmańskich w godz. od 8—19-tej. Do wymiany blankietów należy przedłożyć wyraźną fotografię (formatu 4.5X5.5 cm.). Od dnia 31 bm. do 5. stycznia 1938 będą czynne wszystkie punkty sprzedaży abonamentu.

Podając powyższe do wiadomości, uprasza się P. T. Abonentów, by we własnym interesie zechcieli uskutecznić wymianę blankietów przed 1. stycznia 1938.

WYNIKI KONKURSU WYSTAW RADIOWYCH

Sąd konkursowy, złożony z przedstawicieli Społ. Komitetu i Rozgł. Lw. Polskiego Radia, pod przewodnictwem prezesa Komitetu dr Stefana Uhmy dokonał w środę lustracji wystaw zgłoszonych na konkurs. Po wzięciu pod uwagę wymogów konkursu i warunków lokalnych sąd przyznał jednogłośnie: plakietę firmie Konrad Kaim i Syn i dyplomy wyróżnienia następującym firmom: MZE (1 miejsce), „Eteris" i „Foto-Radio-Palace" (2 miejsce), Józef Tisser (3 miejsce).

Wyniki plebiscytu dla publiczności ogłoszone będą przez radio po obliczeniu głosów [illegible] bm. wieczorem.

OSTRZEŻENIE

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego" oświadcza, że z nijakim p. Kandlem, podającym się za współpracownika „Dziennika Polskiego", nic nie ma wspólnego.

W SPRAWIE A. REJCHANA

Zwracam się z uprzejmą prośbą o podanie adresu do osób posiadających jakiekolwiek dokumenty (listy, szkicowniki, obrazy) odnoszące się do Alojzego Rejchana (1807—1860). Materiały te są mi potrzebne do opracowania działalności artysty. — Marian Wójciak, Zakład historii sztuki, Lwów, Marszałkowska 1, Uniwersytet.

— DYŻURY NOCNE W APTEKACH LWOWSKICH, od dnia 19 do dnia 25-go grudnia, mają następujące apteki dyżury nocne:

1. Mr. H. Błądzińskiego, Łyczakowska 57.
2. Mr. J. Kaniewskiego, Leona Sapiehy 15.
3. Mr. A. Dorżawetza, pl. Teodora l. 3.
4. Mr. M. Ettingera, pl Gołuchowskich 14.
5. Mr. S. Haya, ulica Kołłątaja l. 12.
6. Mr. J. Kurkiewicza, pl. Unii Brzeskiej 4.
7. Mr. W. Łazowskiego, ul. 29 Listopada 75.
8. Mr. R. Marguliesa, ulica Żółkiewska 82,
9. Mr. A. Markowicza, ul. Zyblikiewicza 50.
10. Mr. P. Mikolascha, ulica Kopernika 1.
11. Mr. A. Nussbauma, ul. Krakowska 26.
12. Dr. J. Pilewskiego, ul. Akademicka 28.
13. Mr. J. Pinelesa, Rynek 18.
14. Dr. J. Poratyńskiego, pl. Bernardyński 1.
15. Mr. J. Reissowej „Sanitas", Zamarstynów, ul. Lwowska 43.
16. Mr. B. Scheinbacha, ul. Gródecka 30.
17. Mr. S. Somersteina, ul. Janowska l. 2.
18. Mr. E. Sussmana, ulica Kurkowa l. 5.
19. Mr. O. Teneckiego, ulica Zielona l. 33.
20. Mr. S. Wójtowicza, Leona Sapiehy 77.
21. Mr. J. Zarzyckiego, ul. Żółkiewska 71.
22. Mr. I. Zerygiewicza, ul. Jagiellońska 12.
23. Mr. K. Zygmuntowicza, ul. Gródecka 84.

Pierwsze aresztowanie w związku ze skrytobójczym mordem w śródmieściu

(a) Jak już w pierwszej chwili po ujawnieniu zuchwałego, skrytobójczego i rabunkowego morderstwa na osobie ś. p. Daniela Stećkowa zaznaczyliśmy, dochodzenia wstępne natrafiły na znaczne trudności. Brak śladów na miejscu, któreby użyczyły należytego wątku dla dalszego, po właściwej drodze biegu śledztwa i słaby ruch w kamienicy, w której nie zauważono w krytycznym czasie popołudniowych godzin żadnego podejrzanego osobnika, sprawił, że władze policyjne stanęły wobec bardzo trudnego problemu.

Kilkakrotne wizje lokalne i drobiazgowe przy pomocy daktyloskopa policyjnego dochodzenia, prowadzone przez szereg godzin na miejscu zbrodni, — odsłoniły wprawdzie wiele kart z życia ofiary bestialskiej zbrodni, nie zdołały jednak w pierwszej chwili uchwycić właściwe jlinii śledczej.

Dopiero powoli poczęła zmieniać się sytuacja śledcza. Stało się to pod wpływem szczegółowego, a nader wnikliwego badania obfitej korespondencji, jaką ś. p. Stećków prowadził w ostatnich latach. Korespondencja ta nie miała bynajmniej tła handlowego, ś. p. Stećków bowiem po sprzedaży swej cukierni przy ul. św. Mikołaja, l. 7, już interesom handlowym nie oddawał się, ale dotyczyła rozlicznych stosunków z rozmaitymi kobietami, nieraz podejrzanej bardzo konduity.

Wśród tej korespondencji znaleziono wiele listów od niejakiej „Stefci", które to imię na tle jej listów szczególną od pierwszej chwili zwracało uwagę władz policyjnych.

Aresztowanie Stefanii Cyrko

Naturalnie, że za ową „Stefcią" policja wdrożyła bardzo energiczne poszukiwania przy pomocy całego do jej dyspozycji pozostającego aparatu. Wnet okazało się, że ową „Stefcią" była 21-letnia Stefania Cyrko, która dwukrotnie pozostawała w służbie u denata, ostatnio w pierwszych miesiącach bieżącego roku. Służąca ta zażywała dużego zaufania u swego pracodawcy, znała dokładnie tryb jego życia, stosunki domowe, jak niemniej i sytuację majątkową denata.

Poszukiwania za Stefanią Cyrko uwieńczone zostały poniedziałkowej nocy pomyślnym wynikiem, wywiadowcy natknęli się bowiem na nią w portierce jednego z trzeciorzędnych hoteli, którego portier przytrzymał ją u siebie, podobno bowiem nie miała pieniędzy na uiszczenie opłaty za pokój, wobec czego nie była meldowaną, chociaż w tym hotelu przepędziła noc poprzednią.

Pierwsze przesłuchanie.

Poddana wstępnemu przesłuchaniu zeznała aresztowana, że w poszukiwaniu za pracą przybyła w sobotę do Lwowa i starała się szczegółowo przedstawić poszczególne chwile swego pobytu we Lwowie, w zeznaniach jej jednak wyłoniły się pewne sprzeczności i niejasności.

W dniu wczorajszym Stefania Cyrko odstawioną została do dyspozycji sędziego śledczego. Dochodzenia policyjne trwają bez przerwy w dalszym ciągu.

WŁAMANIE MIESZKANIOWE

(a) W godzinach popołudniowych dnia wczorajszego nieznani sprawcy dokonali włamania do mieszkania Eliasza Steinberga przy ul. Lwiej 7, gdzie skradli garderobę wartości około 600 zł.

WŁAMANIE SKLEPOWE

(a) Nieznany sprawca włamał się wczoraj do sklepu Karola Kotarskiego przy ul. Kurkowej 2 i skradł tam aparat radiowy oraz artykuły spożywcze łącznej wartości 200 zł.

Kalendarz dla wszystkich

1938 KALENDARZ

Jak uprzednio pisaliśmy, na rynku księgarskim ukazał się książkowy Kalendarz enceklopedyczny na rok 1938, wydany przez Towarzystwo budowy Domu Żołnierza we Lwowie. O pięknej szacie zewnętrznej i rysunku jak wyżej, wzorowo oprawny i zawierające niezliczone ilustracje (ponad 300), jest w swoim rodzaju rewelacją w tej dziedzinie wydawniczej. Bogactwem pięknym wykonaniem i rozmaitością treści, przewyższa wszystkie inne wydawnictwa kalendarzowe. Poza aktualniejszymi wiadomościami, jakie zaznaczyły się w życiu społecznym, politycznym, gospodarczym i kulturalnym ubiegłej doby, zawiera szereg praktycznych wskazówek i porad. Bogato przedstawia się również dział beletrystyczny, który przynosi utwory najwybitniejszych pisarzy lwowskich i pozalwowskich. Jest to naprawdę Kalendarz dla wszystkich, gdyż każdy czytelnik, czytelniczka, znajdzie w nim nietylko swój kącik zainteresowań, ale i szereg pożytecznych porad i wskazówek, z jakich niejednokrotnie w ciągu roku wypadnie skorzystać. Dochód ze sprzedaży przeznaczony został na wykończenie budowy Domu Żołnierza we Lwowie, którego zaledwie surowe mury wznoszą się w rejonie ulicy Jabłonowskich i Zielonej. Zamówienie kierować należy na adres wydawnictwa Towarzystwa Budowy Domu Żołnierza, pl. Bernardyński 11, II. p. Do nabycia również w księgarniach i kioskach.

Program radjowy

PIĄTEK, DNIA 24 GRUDNIA

Godz. 6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Płyty. 7.00 Dziennik poranny. — 7.15 Płyty. — 11.15 „Lwów — Kraków dzieciom na gwiazdkę“: Szopka dla dzieci w wyk. zespołu dziecięcego. — Lw. Reportaż z rozdawnictwa darów dla dzieci bezrobotnych. — Lw. „Zabawa zwierząt“ — obrazek wg. opow. Z. Rabskiej w oprac radiof. Ady Artzt w wyk. zespołu dziecięcego. — 12.03 Lw. Wesoła aud. dla dzieci: „Dzień dobry choinko“ — Rewia podarków gwiazdkowych w oprac. W. Budzyńskiego. Reż. Ady Artzt — na wsz. Rozgł. P. R. — 12.30 Konc. rozrywkowy. — 15.30 Rozmowa z chorymi ks. kap. Michała Rękasa — na wsz. Rozgł. P. R. — 15.45 Kolędy w wyk. chóru i ork. — 16.00 „Panajezusowa Kolęda“ — słuchow. region. — 16.40 Lw. Fr. Ryling: Suita kolędowa w wyk. tria salonowego (I. Lipczyńska, K. Halpon i P. Pszenyczka) — na wsz. Rozgł. P. R. — 17.00 „Adamowe“ (dzień urodzin i imienin A. Mickiewicza) — słuch. W. Dobaczewskiej. — 17.30 Boże Narodzenie w muz. fortep. — 18.00 „Kolędowa opowieść“. — 18.50 Konc. Ork. P. R. pod dyr. G. Fitelberga z udz. T. Nolier-Mazurkiewiczowej i A. Szlemińskiej — śpiew oraz Chóru P. R. — 20.20 Przemówienie wigilijne Prymasa Polski ks. kardynała dr. Augusta Hlonda. — 20.30 Lw. „Nasza choinka“ — aud. pióra Wiktora Budzyńskiego z ilustracją muz. Szczęsnego Brończyka — na wsz. Rozgł. P. R. — 21.15 Konc. w wyk. M. Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. — 23.00 „U braci Słowian — po kolędzie“ — aud. słowno-muzyczna w oprac. St. Roy'a. 23.45 Pasterka z 500-letniego kościółka wiejskiego w Kaźmierzu koło Poznania

AUDYCJE ZAGRANICZNE

16.00 Mediolan. Rec. skrz. N. Milsteina — (Tr. z Akademii św. Cecylii).
18.30 Ryga. „Ave Maria“ — kantata Medinsa.
20.45 Lublana. „Mesjasz“ — oratorium Haendla, Cz. I.
21.00 Bruksela flam. „Zwiastowanie Najśw. Marii Panny“ — słuch. wg. Claudela z muz. Milhauda.

SOBOTA, DNIA 25 GRUDNIA

I. dzień Świąt Bożego Narodzenia

Godz. 8.00 Kolęda „Bóg się rodzi“. — 8.05 Gazetka rolnicza. — 8.20 Wiązanka kolęd. — 9.00 Konc. rozrywkowy. — 10.15 Transm. nabożeństwa z Katedry Poznańskiej. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 Konc. rozrywkowy. — 13.30 Lw. Koncert życzeń. — 14.30 „Boże Narodzenie w Kożyszkach“ — aud. w wyk. zespołu „Kaskada“. — 15.00 Konc. rozrywkowy. — 16.30 „Kowalscy się odnaleźli“ — powieść mówiona M. Kuncewiczowej. — 16.48 „Stała się rzecz wielce dziwna“ — szopka staropolska w oprac. St. Wasylewskiego. — 17.30 Muzyka taneczna. W przerwie: „Nasz program“ — felieton speakera. — 18.55 Aud. dla Polaków za granicą“: — „Wieczór pod choinką“ w oprac E. Zarembiny. — 19.25 Transm. z Watykanu. Fragment konc. pod dyr. ks. Mgr. L. Perosiego. Wykonawcy: — Chór Kaplicy Sykstyńskiej i B. Gigli — tenor. — 20.00 Lw. Konc. rozrywkowy — na wsz. Rozgł. P. R. Wykonawcy: Ork. T. Seredyńskiego, Chór „Wesoła Piątka“ pod dyr. Z. Lipczyńskiego i W. Dzieduszycki — tenor. — 21.30 „Z kolędą po świecie“ — reportaż w oprac. S. Kontera — w wyk. chóru „Pro Arte“. — 22.15 „Kalejdoskop“ — aud. muzyczna. — 23.00 Lw. Program na jutro. — 23.05 Lw. „Płyta za płytą“ — muzyka taneczna. W przerwie Lw. „Święta pana radcy“ — humoreska Wilhelma Raorta.

AUDYCJE ZAGRANICZNE:

19.00 Lipsk. „Tannhaeuser“ — op. Wagnera.
19.00 Rzym-Watykan. Wielki konc. świąteczny.
19.30 Praga. „Sprzedana narzeczona“ — op. Smetany.
20.00 Królewiec. „Jaś i Małgosia“ — baśń muz. Humperdincka.
22.00 Luksemburg. Konc. symp.

NIEDZIELA, DNIA 26 GRUDNIA

Lwów. Godz. 8.00: Sygnał czasu i pieśń „Najświętsza Panno“. — 8.05: Kolędy regionalne. — 8.25: Kolędy u obcy˙ narodów. 9.00: Trasmisja nabożeństwa z k˙ścioła św. Krzyża w Warszawie. — 10.30: Tr. z Warszawy. Gioacchino Rossini: „Cyrulik Sewilski“. — 11.57: Sygnał czasu z Obserwatorium Astronom. — 12.03: Trans. z Wilna. Poranek symfoniczny. 13.00: Przegląd filmowy w oprac. Bolesława Lewickiego. — 13.10: Tr. z Warszawy. „Włostowska Kłonica“ (legenda sandomierska). — 13.30: Koncert rozrywkowy. — 15.00: Tr. z Katowic. „Po kolędzie“ — słuchowisko regionalne. — 15.45: Tr. z Wilna. „Jak to dzieci do Betleem wędrowały“. — 16.05: Tr. z Krakowa. Koncert solistów. — 16.45: Tr. z Warszawy. „Kowalscy się odnaleźli“ — powieść. — 17.00: Muzyka taneczna w wykonaniu orkiestry Tad. Seredyńskiego. — 18.30: Tr. z Poznania. „Siedem gwiazd“ — poemat Mikołaja Kopernika. — 19.30: Żołnierska wieczorynka świetlicowa. — 19.55 Utwory fortepianowe na 4 ręce. — 20.25: Wiadomości sportowe lokalne. — 20.30: Wiadomości sportowe zbiorowe. — 20.40: Przegląd polityczny. — 20.50: Dziennik wieczorny. — 21.00: „Z Tońkiem i Szczepkiem pod Bożym Drzewkiem“ — wesoła audycja w opracowaniu Kazimierza Waydy, Henryka Vogelfangera i Zbigniewa Lipczyńskiego. — 21.30: Tr. z Warszawy. „Z mojego warsztatu“ — szkic literacki. — 21.45: Tr. z Łodzi. Lekka audycja. — 22.30: Tr. z Warszawy. Do tańca gra Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego i refreny. W przerwie o godz 22.55: Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

AUDYCJE ZAGRANICZNE:

19.00 Ryga. „Fryderyka“ — op. Lehara.
19.45 Budapeszt. „Wesoła wdówka“ — Lehara.
20.00 Berlin. „Mignon“ — Thomasa.
20.05 Wiedeń. „Z miast i wsi“ — radiopotpourri.
21.00 Rzym. „Mefistofeles“ — Boito

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Repertuar teatrów i kino-teatrów:

BORYSŁAW. Colosseum: „Szanghaj — Moskwa", Grażyna: „Alotria", Palace: „Nie znana dziewczyna" i „Tajemniczy strzał".
BRZOZÓW. Goplana: „Rapsodia Bałtyku", „Dwie Joasie" i rewia, Sokół: „Ada to nie wypada" i „Ostatni pociąg z oblężonego miasta".
DROHOBYCZ. Wanda: „Ada, to nie wypada", Sztuka: „Dla kobiety".
JAROSŁAW. Dom żołnierza: „Tajny plan nr. 8". Palace: „Lot straceńców", Sokół: „Diabły dzikiego Zachodu".
KOŁOMYJA. Mars: „Piętro wyżej", Gwiazda: „Mały czarodziej".
NOWY SĄCZ. Sokół: „Znachor", Wiedza: „Yosziwara".
PRZEMYŚL. Apollo: „Sonata Kreutzerowska", Casino: „Pieśń skazańców", Muza: „Cafe Metropol", Olympia: „W sieci wywiadu", Fotoplastikon: „Walencja", teatr Fredreum: od 26 b. m. Niewiarowicza — „Gdzie diabeł nie może".
RAWA RUSKA. C. S. S. G.: „Droga do Rio".
STANISŁAWÓW. Casino: „Nancy Stella zaginęła", Ton: „Lolek i Bolek", Olympia: „Magiczny klucz", Warszawa: „Płynne złoto", Urania: „Na Sybir".
STRYJ. Apollo: „Pat i Patachon w raju", Edison: „Truxa" i „Anonimowy kochanek", Sokół: „Nowy King Kong".

TEATR POKUCKO-PODOLSKI:
26. 12. NADWÓRNA: pop. Fantazy. wiecz. Małżeństwo.

Z Drohobycza

TEATR ROZMAITOŚCI W DROHOBYCZU. Przy Związku Legionistów i Związku Strzeleckim w Drohobyczu powstała sekcja teatralna pod nazwą „Teatr Rozmaitości". Celem sekcji jest szerzenie kultury i oświaty wśród członków Związku i społeczeństwa w Zagłębiu Naftowym. Na odbytym walnym zebraniu członków sekcji wybrano zarząd, w skład którego weszli: przewodniczący — notariusz I. Żaki, wiceprezes — komornik Swarowski, sekretarz — mgr. Z. Śliwiński, skarbnik — R. Ornozowski, gospodarz — K. Grossner, kier. literacki — prof. mgr. M. Krokkier, kier. administracyjny — sędzia Walocha, reżyser — J. Fiderer, dekorator — M. Buczko, oraz pp. Lachowicz i Denasiewicz. (Z. Z.)

Z Kołomyi

Prace O. Z. N. w powiecie kołomyjskim

Pod przewodnictwem p. dr. Stefana Pollo odbyło się w zeszłą niedzielę zebranie Rady Obwodowej Organizacji Wiejskiej OZN. oraz odprawa przewodniczących Oddziałów gminnych OZN. z powiatu. W obradach wzięło udział 52 osób. Po złożeniu sprawozdania z działalności Oddziałów gminnych OZN. zabrał głos sekretarz Okręgu Org. Wiejskiej OZN. ze Stanisławowa, który omówił wyniki pracy w Oddziałach, obecną sytuację polityczną i postęp prac w OZN. oraz nakreślił program prac na najbliższą przyszłość tak w Oddziałach, jak również w zespołach gromadzkich OZN. W obszernej dyskusji poruszono najważniejsze zagadnienia kulturalne ludności polskiej, konieczność tworzenia celowych związków dla podniesienia gospodarczego ludności polskiej oraz wzmocnienia czujności dla ochrony polskiego stanu posiadania. Tak cały tok obrad, jak również bardzo rzeczowa dyskusja wykazały, że prace OZN na terenie powiatu kołomyjskiego ruszyły w całej pełni i owocnie realizują najważniejsze zagadnienia ludności polskiej. A. S. U.

Z Rohatyna

Zebranie Oddziału gmin. OZN w Żurowie

W dniu 12 bm. odbyło się walne zebranie członków Oddziału Gminnego OZN. w Żurowie pod przewodnictwem p. Wład. Jarowskiego. Z ramienia Obwodu w Rohatynie wzięli udział przewodniczący Rady Obwodowej inż. Wład. Mazur i p. Józef Kowalski. Po omówieniu zagadnień dotyczących ludności polskiej w gminie, zwrócono się z prośbą o stworzenie hurtowni towarowej w Rohatynie, w której wszystkie sklepy polskie mogłyby się zaopatrywać w potrzebny im towar. W końcu uchwalono przystąpić do poprawy i budowy dróg w gminie i ofiarowano ze swej strony wydatną pomoc. Gmina Żurów położona w południowej części powiatu Rohatyńskiego znana była zawsze z ruchów politycznych. Obecnie ludność ta, a w szczególności poważniejsi gospodarze, zrozumiała wartość zjednoczenia sił polskich, czego dowodem było licznie obesłane zebranie OZN. oraz poważny nastrój obrad. Gmina Żurów należy do gmin posiadających przed sobą widoki rozwoju. Większe złoża ładnego kamienia alabastrowego, dość żyzne pola i łąki, które obecnie się osusza, przyczynić się mogą do rozwoju gospodarczego ludności polskiej w tej gminie.

Ze Stanisławowa

WETERYNARZE STANISŁAWOWSCY OFIAROWALI 1.200 ZŁ. NA FON. W Stanisławowie odbyło się walne zebranie Wojew. Oddziału Zrzeszenia Lekarzy Weterynaryjnych RP., na którym po załatwieniu szeregu spraw natury organizacyjnej zebrani postanowili przystąpić do akcji zbiórki na FON. Z kasy Zrzeszenia przeznaczono na ten cel 1.200 zł.

OGŁOSZENIA

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

6 DUŻYCH POKOI komfort, system korytarzowy, na mieszkania, pensjonaty, biura, zaraz tanio. — Batorego 32. 8122

DO WYNAJĘCIA dwa pokoje, kuchnia, pełny komfort, nowe. Chocimska l. orj. 10, naprzeciw kościoła św. Elżbiety 8156

POKÓJ frontowy, umeblowany lub nie, wynajmie dystyngowana chrześcijanka. Tylko z dietetycznym utrzymaniem dla starszych panów. Listy Adm. „Dla zamożnych". 8163

ZREMONTOWANE pierwszo-piętrowe mieszkanie pięciopokojowe, komfortowe system korytarzowy. Asnyka 5. 8183

POKÓJ kuchnia, łazienka, wysokie sutereny, frontowe, południowe, 65 zł., boczna Snopkowskiej 2. 8187

PRZYJEZDNYM na ferie, święta, pokoje komfortowe. Od 1-go stycznia, pokój dla zamożnych. Rybacka cztery, m. pięć. 8208

DUŻY, frontowy, jasny i ciepły pokój, z osobnym wejściem — do wynajęcia. Kluszyńska 5, m. 7. 8201

MIESZKANIE 4-pokojowe, komfort do wynajęcia, Chmielowskiego 10. Oglądać 10—12, 15—17. 8203

POKÓJ ciepły, umeblowany, cisza, sytuowanemu, ulica Supińskiego dziesięć, m. trzy. 8206

4 I 2 POKOJE, kuchnie, komfortowe, do wynajęcia. Senatorska 9, siem. Właściciel. Informacje 13 do 15-tej. 8207

3 JASNE frontowe pokoje, kuchnia, do wynajęcia, Gródecka 51. 8198

Z KLATKI, pełnokomfortowy pokój, stałym lub przyjezdnym, zaraz. Sykstuska 41 B, mieszkanie trzy. 8209

DWA niewielkie pokoje, kuchnia, komfort, do wynajęcia. Św. Zofii 54 A. 8210

POKÓJ słoneczny, komfortowy — łazienka, z utrzymaniem lub bez, panom na stanowisku do wynajęcia — Kochanowskiego 81, m. 6. 8211

POSZUKUJĘ pokoju niekrępującego do 25 zł., Polak. Listy Admin. „Starszy student". 8212

TRZYPOKOJOWE, pełnokomfortowe mieszkanie, Kochanowskiego 35, do wynajęcia. Tel. 276-16. 8213

PEŁNOKOMFORTOWE trzypokojowe mieszkanie, system korytarzowy, odnowione, wynajmę Supińskiego 25. 8214

TRZYPOKOJOWE, komfortowe słoneczne, parter, solidnym od 15/I 38 r. wynajmę Kampiana 3, dozorca wskaże między 11—12 i 16—17 8215

CZTERY POKOJE, komfort, zaraz do wynajęcia. Nabielaka 17. 8218

CZTERY POKOJE, komfort, do wynajęcia, ul. Chmielowskiego 10. Oglądać 10—12, 15—17. 8219

ODNAJMĘ umeblowaną kuchnię, osobne wejście. Oglądać przed, południem, Hołówki 1. 12. drzwi 9. 8221

MIESZKANIE 3—4 pokojowe, komfort, korytarzowy, balkon, słoneczne, pierwsze piętro — ulica Dąbrowskiego 15. 8222

CZTEROPOKOJOWE, pełnokomfortowe mieszkanie zaraz do wynajęcia. Wincentego Pola trzy. 8223

POKÓJ z kuchnią, łazienka, pokój z klatki schodowej, ewentualnie dwa pokoje z kuchnią, komfort, ulica Tarnowskiego 80, do wynajęcia. 8224

ZARAZ do wynajęcia ul. 29. Listopada 91, 1 pokój z kuchnią, z pełnym komfortem, I piętro. 8226

TRZY POKOJE, kuchnia, nowy dom, luksus, komfort, etażowe ogrzewanie, od 1. lutego do wynajęcia. Tarnowskiego 29. 8225

DWUPOKOJOWE, pełnokomfortowe mieszkanie do wynajęcia, Kurkowa 33. 8232

LOKALE PRZEMYSŁOWE

SKLEP do wynajęcia, plac Akademicki 3. 8197

SPRZEDAM sklep galanteryjny w dobrym miejscu. Wiadomość: Potockiego 20, trafika. 8228

POSADO POSZUKUJĄ

Ogłoszenia w tej rubryce zamieszczamy po 3 grosze za słowo.

PANIENKA inteligentna, szuka zajęcia do dzieci, zna szycie i pomoc domowa. Łaskawe zgłoszenia Lwów 25 — Koźniarówka 26. 8202

WOLNE POSADY

INTELIGENTNYCH sprzedawców poszukuje się natychmiast do najlepszego, bogato ilustrowanego Kalendarza książkowego na rok 1938. Kalendarz aktualny cały rok. Dochód ze sprzedaży na budowę Domu Żołnierza. Zgłoszenia pl. Bernardyński 11/II. p. 8242

SPRZEDAŻ

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

NAJPIĘKNIEJSZE firanki, kapy, obicia meblowe, od najtańszych do najwytworniejszych, poleca — Freilich, Sykstuska 21.

FLUDENT Płynna pasta do zębów BEZ KREDY

NA GWIAZDKĘ praktyczne podarki ze złota i srebra poleca firma **L. ROZWARZEWSKI** Lwów, Akademicka 2 (Hotel George'a) 8026

Suwaki logarytmiczne, przyborniki, poleca w ogromnym wyborze firma 1391 **KOPERNICKI i SYN** Lwów, Hetmańska 12 tel. 234-24. P. K. O. 143.590

OBRAZY oryginały malarzy polskich, najtańiej, dogodne warunki. **Salon Obrazów** Lwów, PIŁSUDSKIEGO 11 telefon 265-86 2798

ŁÓŻECZKA — łóżka metalowe, wkłady sprężynowe, tapczany, otomany, kanapki, materace. — Wytwórnia Kischelesa, Lindego 6, tel. 284-20. Pensjonatom rabat. 8233

KANARKI sprzedaje od 10 złotych GROLL, Anczewskich 1, I. piętro

FORTEPIANY, PIANINA gwarantowane najtaniej sprzedaje, kupuje, mienia **HANAK** Piłsudskiego 21, I. p. 189

Dla DZIEWCZĄT, CHŁOPCÓW 2941 obuwie sportowe, narciarskie poleca najtaniej **AL-SA-DO, SYKSTUSKA 19**

RATLERKA sprzedam, Neumana siedem dawniej Cłowa, II piętro, mieszkanie 13. 8204

FUTRO nowe murmle sprzedam. — Pełczyńska 15, II piętro — prawe. 8205

KWIATY artystyczne, toaletowe, gotowe z doskonałych materiałów, zlecenia z prowincji Pełczyńska 1./II. 8217

FUTRO męskie tchórze, kołnierz selskinowy, tanio sprzedam. Rynek dziewięć, I piętro, drzwi pięć. 8227

DUŻY KALENDARZ książkowy, Wydawnictwa T-wa Budowy Domu Żołnierza, około 200 stron, 300 klisz, o nadzwyczajnej, niecodziennej treści za bezcen. Czytasz cały rok za 1,50. Kupisz we wszystkich księgarniach i kioskach. 8243

SPRZEDAM kożuch męski — kołnierz, czapka, karakułowe, raglan ciepły, garderoba męska, obuwie. Krasińskiego 28, I. p., boczna Tarnowskiego. 8230

BIBLIOTECZKA Biedermayrowska, Etażerka, sprzeda okazyjnie Sobolewski, Turecka jeden. 8236

FUTRO męskie bobrowe, okazyjnie sprzedam. 3—6 godz. Mikolaja 11 A, parter lewy. 8229

KSIĄŻKI

NAJPIĘKNIEJSZE książki na podarki po najniższych cenach w księgarni „Mól Książkowy" Batorego 6 8186

RÓŻNE

GAZUJĘ, wióruje, cyklinuje, odczyszcza zremontowane mieszkania. „Czystość", Kotlarska 12, tel. 259-17. 616

ZAGRANICZNE studia. Informacje i porady w sprawach naukowych zagranicą. Studia korespondencyjne Józef Frenkel Warszawa Śliska 10. 8245

ARTYSTYCZNA oprawa obrazów i wytwórnia ram stylowych, odnawianie antyków w zakres pozłotnictwa wchodzących B. GUŁA, Lwów, ul. Romanowicza 1, 10, Telefon Nr. 289-93, (wejście od ul. Dąbianki). 314

FILATELIŚCI! Najkorzystniejsze kupno, sprzedaż, zamiana nowości, bloków, całostek. Chrześcijański Levant Jamiński — Szajnochy 2. 8235

MEBLE antyczne, najgorzej zniszczone, odnawia stolarnia Sobolewskiego. Turecka jeden. 8237

WYPOŻYCZALNIA książek Hanny Krassowskiej, Czereśniowa 6. Nowości! 90 gr. miesięcznie. 8231

Reklama jest dźwignią handlu i przemysłu!

Szczerze radzimy przed zakupnem aparatu radiowego, posłuchać „**KAPSCHA**" **wiedeńskiego (Wiener Prözisionsarbeit)**
FOTO-ELEKTROKABEL, Lwów, ul. Kopernika 10, tel. 214-21.
Minimalne zużycie prądu dzięki zastosowaniu nowoczesnych lampek Ser. E. w kraju dotychczas nie znanych. Sprzedaż autoryzowana.

panie jedno tylko uznają mydło
KREMOL

Przygotowane na specjalnych odpowiednio spreparowanych wyciągach z mleka — mydło KREMOL jest wysokowartościowym kosmetykiem, niezastąpionym do codziennej pielęgnacji ciała. 2947

Ceny fabryczne !! **Kołdry - Materace, Poduszki - Prześcieradła, Poszewki - Ręczniki**
Wyrób własny **Obrusy - Płótna - Szyfony, Koce - Kapy - Firanki**
ANTONI PIETRUSZEWSKI
Lwów, HALICKA 20. Tel. 213-33
Cenniki na żądanie darmo 1811 Cenniki na żądanie darmo

ŚNIEGOWCE naprawia fabrycznie (z gwarancją) (z prowincji na poczekaniu)
PIERWSZY LWOWSKI ZAKŁAD WULKANIZACYJNY
Alojzy Schuster, Lwów, Gródecka 29 telefon 284-39. 2850

Najnowsze kapelusze męskie, czapki wojskowe, studenckie, cywilne
2550 poleca wytwórnia chrześcijańska
JAN WITTMAN Lwów, Trybunalska 1

4. Urząd Skarbowy we Lwowie.

T. W. Nr. 8338/37/III.

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25 VI 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580), o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych podaje się do ogólnej wiadomości, że dnia 30 grudnia 1937 roku o godz. 9·30 w lokalu 4. Urzędu Skarbowego we Lwowie, pl. Gołuchowskich 1 celem uregulowania należności w podatku przemysłowym, od lokali i świad. przemysł. odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionycb ruchomości: maszyna do krajania szynki, 2 kasy automatyczne niklowane National, 40 l rozolisów różnych, 40 l koniaku, 10 stołów zwykłych sosnowych.

Zajęte przedmioty można ogladać dnia 30/12 1937 r. od godz 9 do godz. 9·30 w lokalu 4 Urzędu Skarbowego we Lwowie. pl. Gołuchowskich 1.

Kierownik Urzędu Skarbowego:
2953 **Nahlik**

4 Urząd Skarbowy we Lwowie.

T. W. Nr. 22/2/37.

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25 VI. 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 580) o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych, podaje się do ogólnej wiadomości, że dnia 8-go stycznia 1938 roku o godz. 8·30 w lokalu 4. Urzędu Skarbowego we Lwowie, pl. Gołuchowskich 1, celem uregulowania należności Kasy Urzędu telefon. Telegr. we Lwowie, odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

maszyna do pisania „Remington", biurko dębowe jasne, psycha orzechowa z jednym lustrem w dobrym stanie, kredens orzechowy mały, kredens orzechowy duży, tapczan kryty gobelinem, 1 szafa oszklona mała, 2 obrazy ręcznie malowane, obrazy ręcznie malowane mniejsze.

Zajęte przedmioty można oglądać dnia 8-go stycznia 1938 r. od godz. 8-tej do godz. 8·30 w lokalu 4. Urzędu Skarbowego we Lwowie, pl. Gołuchowskich 1.

Kierownik Urzędu Skarbowego:
2954 **Nahlik**

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

ŻYŻYŃSKA 11
2 i 3 pokojowe, pełnokomfortowe, słoneczne mieszkanie od 1 stycznia 1938, do wynajęcia. Zgłoszenia na miejscu, pierwszy dzwonek z góry. 8241

DWUPOKOJOWE
pełnokomfortowe, słoneczne, do wynajęcia, Grunwaldzka 12, Telef. 225-77. 8238

GARSONIERA
2 pokoje frontowe słoneczne. Wiśniowieckich 1, do wynajęcia. 8239

CZTEROPOKOJOWE
pełnokomfortowe, słoneczne balkonowe, zremontowane, Wiśniowieckich 1, do wynajęcia. 8240

POKÓJ
kawalerski, osobny wchód, Szeptyckich pięć. 8234

WODA SUSZY BIELIZNĘ!
Jak się to odbywa, można się przekonać, posiadając wyżymaczkę hydrauliczną, produkowaną przez „**HUTĘ LUDWIKÓW**" w Kielcach.
2933 **W celach reklamowych urządzamy we Lwowie:**
MIESIĄC WYŻYMANIA BIELIZNY
w prywatnych mieszkaniach, w których znajdują się wodociągi w czasie prania **BEZPŁATNIE.** — **Korzystajcie z okazji**
Zawiadomić pocztówką na **trzy dni przed praniem** firmę:
DOMOGAZ Lwów, plac MARIACKI 5 (Galeria)

KUPNO

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

PERSKI
dywan (ik) kupię natychmiast okozyjnie. Listy Administracja „Gotówka". 8199

KUPIĘ
motorek benzynowy 1—2 HP. Sprzedam sztancę. — Zgłoszenia: Telef. 270-31. 8220

KUPUJEMY
wszelką starzyznę! Naprzykład: garderobę, obuwie, meble, dywany, książki, gazety oraz rozmaite antyki! Skupujemy skórki zajęcze, flaszki, żelazo! Bracia Drzewińscy, Telefon: 285-48. — Mieszkanie: Ormiańska trzy, drugie piętro, ganek! Na wszystkie zamówienia, zgłaszamy się osobiście!!! 8244

UPOMINKI
NA GWIAZDKĘ dla naszych milusińskich
1) wykwintną konfekcję dla dzieci, 2) płaszcze i mundurki dla studentów, 3) wyprawki dla niemowląt
w wielkim wyborze można nabyć najkorzystniej we firmie
PAŁAC DZIECKA ul. RUTOWSKIEGO 1 (Gmach Sprechera) 2891

Zakład introligatorski
Władysław Jan Romanowski
Lwów, ul. Zimorowicza l. 10, tel. 237-31
prowadzony jest nadal pod fachowym kierownictwem i poleca się P. T. Klienteli
Złocenie, zdobnictwo, galanteria, oprawa książek nakłady 8144

CHOINKOWE ŻARÓWECZKI Lampy elektryczne oraz wszelkie **Instalacje**
poleca **STANISŁAW CHĘĆ** Lwów Łyczakowska 4
Stałe pogotowie napraw. 2751 Telefon 118-55

PRAKTYCZNE PODARKI NA GWIAZDKĘ!
Najpiękniejsze gliniańskie KILIMY własnego wyrobu
poleca fabryczny skład
ST. GAŁANA Lwów, Sykstuska 20 (róg Kościuszki)
Niskie ceny. — Sprzedaż gotówkowa i ratalna. — Przyjmujemy Obligacje Pożyczki Narodowej i inne papiery wartościowe. 2900
Specjalność firmy: półgobelinowe portiery, kapy na łóżka i stoły.

FIRANKI
TAPETY, DYWANY, MATERIE MEBLOWE, TAPCZANY MATERACE, ROLETY i t. p.
Projektowanie i wykonywanie kompletnych wnętrz we własnych zakładach tapicerskich i stolarskich
T. KYSIAK i Synowie Lwów, pl. Smolki 4 telefon 240-09, 219-85 2565

ŚWIATOWEJ SŁAWY
HAYA PUDER
DLA NIEMOWLĄT I DZIECI
TYLKO W RÓŻOWYM OPAKOWANIU Z OCHRONNYM ZNAKIEM WODNYM
„**HAYA**" **mydło, oliwa i krem.**
DO NABYCIA W APTEKACH I DROGERJACH WYRÓB I SKŁAD:
Apteka S. HAYA Lwów, Kołłątaja 12
2022

Tel. 274-78 **DOM SZTUKI** FREDRY 1
Sprzedaje najtańej MEBLE okazyjnie
NOWOCZESNE: Jadalnie, Sypialnie, Gabinety, Pokoje kombinowane, Kluby, TAPCZANY, Fotele kanadyjskie, Szafy, Stoliki. — **ANTYCZNE:** Salon Biedermeyer, Sypialnia Empire, Sekretarzyk Witrynka, Biblioteka, Fotele pojedyncze, Biurka stylowe, DYWANY PERSKIE, Świeczniki, Brązy, Porcelana.
Własna pracownia stolarska i tapicerska. Kupno i sprzedaż

BRZYTWY
na całe życie — za bezcen poleca
PERFUMERIA S. FEDERA
2855 **Lwów, UL. SYKSTUSKA 7**
FILIE: **ul. Kopernika 15a i ul. Halicka 16**
Wysyłka na prowincję za zaliczeniem
Cenniki bezpłatnie. Cenniki bezpłatnie.

POMOC LEKARSKA

Dr. ZOFIA WEPPER
Kosmetyka, chor. skórne i wener.
JANOWSKA 26 Tel. 225-19
przyjmuje od 12—1 i 3—4
Chirurgia estetyczna, nowoczesny masaż, leczenie żylaków

Specjalista chorób wener., skórnych oraz kosmetyki lekarskiej
Dr. FISCHER
b. długoletni lekarz i asyst. klinik dermat. w Berlinie, Pradze i Wiedniu przeprowadził się i ordynuje obecnie od 9—1 i 3—7
Lwów, ul. Kilińskiego 3 (naprzeciw Kawiarni Wiedeńskiej) telefon 251-68 1489

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście: Na pierwszej stronie zł. 0·90 W tekście od 2—5 str. zł. 0·70. W tekście od 6-tej do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. **Cała pierwsza strona zł. 1.100** Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0·18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18. **Nekrologi:** zł 0·50 za mm. jednoszpalt — **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05. handlowe po zł. 0·10 dla poszukujących pracy zł. 0·03, matrym. zł. 0·15 Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty, notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł 1·50 za mm. (strona 4-ro łamowa). — Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50% drożej.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI „DZIENNIKA POLSKIEGO": Lwów, ul. Zimorowicza 15. Telefony red. 262-42, 262-43. Telefon administracji 274-44. — KANTOR OGŁOSZEŃ i PRENUMERAT ul. BIELOWSKIEGO l. 3, telefon 240-42. Konto P. K. O. 506.250

Wydawca: Malop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Stanisław Starzewski.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego. Lwów. ul. Zimorowicza 15.